WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok LI Wrocław, lipiec – wrzesień 1998 roku Nr 3

I. Akta Stolicy Apostolskiej

41.

List apostolski *Dies Domini* Ojca Świętego Jana Pawła II do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedzieli

Czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, Drodzy Bracia i Siostry!

1. Dzień Pański – jak nazywano niedzielę już w czasach apostolskich[1] – cieszył się zawsze w dziejach Kościoła szczególnym poważaniem ze względu na swą ścisłą więź z samą istotą chrześcijańskiego misterium. W rytmie tygodnia wyznaczającym upływ czasu, niedziela przypomina bowiem dzień zmartwychwstania Chrystusa. Jest *Paschą tygodnia*, podczas której świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, dopełnienie w Nim dzieła pierwszego stworzenia i początek „nowego stworzenia" (por. 2 Kor 5, 17). Jest dniem, w którym z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedzią „dnia ostatniego", oczekiwanego z żywą nadzieją, w którym Chrystus przyjdzie w chwale (por. Dz 1, 11; 1 Tes 4, 13–17) i Bóg „uczyni wszystko nowe" (por. Ap 21, 5).

Słusznie zatem można odnieść do niedzieli zawołanie Psalmisty: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!" (Ps 118 [117], 24). To wezwanie do radości, rozbrzmiewające w liturgii paschalnej, wyraża zdumienie, jakiego doznały niewiasty, które widziały ukrzyżowanie Chrystusa, a gdy „wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu" (Mk 16, 2), nie znalazły w nim nikogo. Jest to wezwanie,

[1] Por. Ap 1, 10 „*Kyriakė, hemėra*", por. także *Didachė*, 14, 1; Św. Ignacy z Antiochii, *Ad Magnesios*, 9, 1-2: SC 10, 88-89.

by niejako przeżyć na nowo doświadczenie dwóch uczniów z Emaus, którzy czuli, jak „serce pałało w nich", gdy Zmartwychwstały przyłączył się do nich w drodze, wyjaśniał im Pisma i objawił się przy „łamaniu chleba" (por. Łk 24, 32. 35). Jest to echo radości, najpierw nieśmiałej, a potem porywającej, jakiej zaznali Apostołowie wieczorem tego samego dnia, gdy przyszedł do nich zmartwychwstały Jezus i gdy otrzymali dar Jego pokoju i Jego Ducha (por. J 20, 19-23).

2. Zmartwychwstanie Jezusa jest pierwotnym faktem, na którym opiera się chrześcijańska wiara (por. 1 Kor 15, 14): tę wspaniałą rzeczywistość można w pełni pojąć w świetle wiary, ale historyczne świadectwo pozostawili o niej ci, którym dane było ujrzeć zmartwychwstałego Pana. To przedziwne wydarzenie nie tylko wyróżnia się na tle całych dziejów ludzkości jako absolutnie niepowtarzalne, ale stanowi *samo centrum tajemnicy czasu*. Do Chrystusa bowiem, jak przypomina obrzęd przygotowania paschału, sprawowany podczas podniosłej liturgii Wigilii Wielkanocnej, „należy czas i wieczność". Dlatego wspominając nie tylko raz w roku, ale w każdą niedzielę dzień zmartwychwstania Chrystusa, Kościół pragnie wskazywać każdemu pokoleniu to, co stanowi zwornik całej historii, w którym tajemnica początków spotyka się z tajemnicą ostatecznego przeznaczenia świata.

Słusznie zatem można powiedzieć za autorem homilii z IV stulecia, że „dzień Pana" jest „panem dni"[2]. Kto otrzymał łaskę wiary w zmartwychwstałego Pana, z pewnością rozumie znaczenie tego dnia, jakie ma w całym tygodniu i przeżywa go z głębokim wzruszeniem, które św. Hieronim wyraził słowami: „Niedziela to dzień zmartwychwstania, to dzień chrześcijan, to nasz dzień"[3]. Niedziela jest bowiem dla chrześcijan „najstarszym i pierwszym dniem świątecznym"[4], ustanowionym nie tylko po to, aby wyznaczał upływ czasu, ale by objawiał jego głęboki sens.

3. Fundamentalne znaczenie tego dnia, uznawane w ciągu całej dwutysiącletniej historii, zostało stanowczo potwierdzone przez Sobór Watykański II: „Zgodnie z tradycją apostolską, która wywodzi się od samego dnia Zmartwychwstania Chrystusa, misterium paschalne Kościół obchodzi co osiem dni, w dniu, który słusznie nazywany jest dniem Pańskim albo niedzielą"[5]. Paweł VI ponownie podkreślił znaczenie niedzieli zatwierdzając nowy ogólny Kalendarz rzymski oraz powszechne przepisy określające porządek roku liturgicznego[6]. Bliskość trzeciego tysiąclecia skłania wiernych do podjęcia refleksji nad historią w świetle Chrystusa, a zarazem zachęca ich, by z nową gorliwością starali się od-

[2] Pseudo Euzebiusz z Aleksandrii, *Sermo* 16: PG 86, 416.
[3] *In die dominica Paschae* II, 52: CCL 78, 550.
[4] Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 106.
[5] *Tamże.*
[6] Por. *Motu proprio Mysterii paschalis* (14 lutego 1969): *AAS* 61 (1969), 222-226.

krywać sens niedzieli: jej „tajemnicę", cel jej świętowania, jej znaczenie dla życia chrześcijańskiego i ludzkiego.

Czcigodni Bracia w biskupstwie, z zadowoleniem dowiaduję się o licznych wypowiedziach waszego magisterium na ten ważny temat oraz o wielu przedsięwzięciach duszpasterskich, jakie w okresie posoborowym podjęliście na tym polu, indywidualnie i kolegialnie, wspomagani czynnie przez swoje duchowieństwo. U progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 pragnę zwrócić się do was w tym Liście apostolskim, aby wesprzeć wasze działania duszpasterskie w tej tak doniosłej dziedzinie. Zarazem jednak pragnę się zwrócić do was wszystkich, drodzy bracia w wierze, i w pewien sposób stać się duchowo obecnym w waszych wspólnotach, w których gromadzicie się każdej niedzieli wraz ze swymi pasterzami, aby sprawować Eucharystię i świętować „dzień Pański". Wiele spośród refleksji i przemyśleń wyrażonych w tym Liście apostolskim to owoc moich doświadczeń z lat posługi biskupiej w Krakowie, a także z późniejszego okresu, gdy już jako Biskup Rzymu i Następca Piotra odwiedzałem rzymskie parafie, regularnie udając się do nich właśnie w niedziele różnych okresów roku liturgicznego. Tak więc List ten jest niejako kontynuacją żywego dialogu, jaki chętnie nawiązuję z wiernymi, aby rozważyć wraz z wami sens niedzieli i zwrócić uwagę na motywy, dla których warto ją przeżywać jako prawdziwy „dzień Pański" także w nowych okolicznościach naszych czasów.

4. Wszyscy pamiętamy bowiem, że jeszcze stosunkowo niedawno „świętowanie" niedzieli było ułatwione w krajach o tradycji chrześcijańskiej przez liczny udział rzesz wiernych i niejako przez samą organizację społeczeństwa, w którym odpoczynek niedzielny stanowił trwały element prawodawstwa dotyczącego różnych form pracy. Dzisiaj jednak, nawet w krajach, w których świąteczny charakter tego dnia jest zagwarantowany ustawowo, ewolucja sytuacji społeczno-ekonomicznej doprowadziła w wielu przypadkach do głębokich przemian w zachowaniach zbiorowych i w konsekwencji także w samym charakterze niedzieli. Powszechna stała się praktyka „weekendu", rozumianego jako cotygodniowy czas odpoczynku, przeżywanego nieraz z dala od stałego miejsca zamieszkania i związanego często z udziałem w różnych formach aktywności kulturalnej, politycznej lub sportowej, które zwykle są organizowane właśnie w dni świąteczne. Jest to zjawisko społeczne i kulturowe, w którym nie brak z pewnością elementów pozytywnych, jeśli tylko przyczynia się ono, w duchu poszanowania autentycznych wartości, do rozwoju człowieka i do postępu życia społecznego jako całości. Pozwala ono zaspokoić nie tylko potrzebę odpoczynku, ale także „świętowania", wpisaną w ludzką naturę. Niestety, gdy niedziela zatraca pierwotny sens i staje się jedynie „zakończeniem tygodnia", zda-

rza się czasem, że horyzont człowieka stał się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć „nieba”[7]. Nawet odświętnie ubrany nie potrafi już „świętować”.

Od uczniów Chrystusa oczekuje się jednak, by nie mylili świętowania niedzieli, które powinno być prawdziwym uświęceniem dnia Pańskiego, z „zakończeniem tygodnia”, rozumianym zasadniczo jako czas odpoczynku i rozrywki. Bardzo potrzebna jest tutaj autentyczna dojrzałość duchowa, która pomoże chrześcijanom „być sobą” i sprawi, że dochowując konsekwentnie wierności darowi wiary, będą umieli zawsze zdać sprawę z nadziei, która jest w nich (por. 1 P 3, 15). Wymaga to także głębszego zrozumienia niedzieli, aby nawet w trudnych okolicznościach można ją było przeżywać w postawie pełnego posłuszeństwa Duchowi Świętemu.

5. Sytuacja w tej dziedzinie jest dosyć zróżnicowana. Z jednej strony przykład niektórych młodych Kościołów ukazuje, z jak wielką gorliwością można świętować niedzielę, i to zarówno w miastach, jak i w najbardziej odległych wioskach. W innych regionach natomiast, na skutek wspomnianych trudności socjologicznych, a może z powodu braku silnej motywacji religijnej bardzo niewielki procent wiernych uczestniczy w niedzielnej liturgii. Wydaje się, że wielu chrześcijan zatraca świadomość nie tylko centralnej roli Eucharystii, ale nawet tego, że powinni dziękować Bogu, modląc się wraz z innymi w łonie wspólnoty kościelnej.

Dodatkowym problemem jest też brak wystarczającej liczby kapłanów, występujący nie tylko w krajach misyjnych, ale także od dawna już chrześcijańskich, który czasem uniemożliwia sprawowanie niedzielnej liturgii eucharystycznej w poszczególnych wspólnotach.

6. Wydaje się, że w obliczu tych nowych sytuacji i związanych z nimi problemów konieczne jest *ponowne odkrycie głębokich uzasadnień doktrynalnych*, które stanowią podstawę przykazania kościelnego, aby wszyscy wierni uświadomili sobie wyraźnie, jak nieodzowną wartością jest niedziela w życiu chrześcijańskim. Dążąc do tego, idziemy śladem odwiecznej tradycji Kościoła, którą potwierdził zdecydowanie Sobór Watykański II, nauczając, że w niedzielę „wierni powinni schodzić się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, tak aby wspominać Mękę, Zmartwychwstanie i chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich „odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku nadziei żywej” (1 P 1, 3)”[8].

7. Obowiązek świętowania niedzieli – zwłaszcza przez udział w Eucharystii i przez odpoczynek w duchu chrześcijańskiej radości i braterstwa – staje się bowiem w pełni zrozumiały, jeśli pamiętamy o różnora-

---

[7] Por. Nota duszpasterska Konferencji Episkopatu Włoskiego, *Il giorno del Signore* (15 lipca 1984), 5: *Ench. CEI* 3, 1398.

[8] Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 106.

kich wymiarach tego dnia, na które zwrócimy uwagę w niniejszym Liście.

Dzień ten stanowi samo centrum chrześcijańskiego życia. Jeśli od początku pontyfikatu niestrudzenie powtarzam słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!"[9], to dziś chciałbym z mocą wezwać wszystkich do ponownego odkrycia niedzieli: *Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi!* Tak, otwórzmy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. On jest Tym, który zna tajemnicę czasu i tajemnicę wieczności i ofiarowuje nam „swój dzień" jako zawsze nowy dar swojej miłości. Ponowne odkrycie sensu tego „dnia" jest łaską, o którą należy prosić nie tylko po to, aby wypełniać
w życiu nakazy wiary, ale także by dać konkretną odpowiedź na prawdziwe i głębokie pragnienia każdego człowieka. Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu.

ROZDZIAŁ I

DIES DOMINI
Świętowanie Dzieła Stwórcy

„Wszystko przez Nie się stało" (J 1, 3)

8. W doświadczeniu chrześcijańskim niedziela jest przede wszystkim świętem paschalnym, całkowicie opromienionym przez blask chwały zmartwychwstałego Chrystusa. Jest świętowaniem „nowego stworzenia". Ale właśnie ten jej charakter, jeśli rozumiemy całą jego głębię, wskazuje na nierozerwalną więź niedzieli z tym, co Pismo Święte już na pierwszych stronicach mówi nam o Bożym zamyśle wyrażonym w stworzeniu świata. Jeśli bowiem jest prawdą, że Słowo stało się ciałem, „gdy nadeszła pełnia czasu" (por. Ga 4, 4), to prawdą jest również, że mocą swej własnej tajemnicy, jako odwieczny Syn Ojca, jest Ono początkiem i końcem wszechświata. Stwierdza to św. Jan w prologu swojej Ewangelii: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (1, 3). Podkreśla to również św. Paweł, pisząc do Kolosan: „w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne (...). Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone" (1, 16). Ta czynna obecność Syna w stwórczym dziele Boga objawiła się w pełni w tajemnicy paschalnej, kiedy Chrystus, powstając z martwych jako „pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15, 20), dał początek nowemu stworzeniu oraz zainicjował proces, który On sam

[9] Homilia podczas uroczystej inauguracji pontyfikatu (22 października 1978), 5: AAS 70 (1978), 947.

doprowadzi do końca, gdy powróci w chwale i „przekaże królowanie Bogu i Ojcu (...), aby Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15, 24. 28).

Już u świtu stworzenia ta „kosmiczna misja" Chrystusa była zatem zawarta w Bożym zamyśle. Ta *wizja chrystocentryczna*, ogarniająca całą przestrzeń czasu, towarzyszyła Bogu, gdy spojrzawszy z uznaniem na własne dzieło, odpoczął po całym swym trudzie i „pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym" (Rdz 2, 3). Według autora pierwszego biblijnego opisu stworzenia, reprezentującego tradycję kapłańską, wtedy właśnie został ustanowiony „szabat" – jeden z najbardziej znamiennych elementów pierwszego Przymierza, który w jakiś sposób zapowiada już dzień święty nowego i ostatecznego Przymierza. Ten sam motyw „odpoczynku Boga" (por. Rdz 2, 2) oraz odpoczynku, jakiego zaznał w ziemi obiecanej lud po wyjściu z Egiptu (por. Ps 95 [94], 11), zostaje odczytany w Nowym Testamencie w nowym świetle – w perspektywie ostatecznego „odpoczynku szabatniego" (por. Hbr 4, 9), do którego wszedł sam Chrystus przez swoje zmartwychwstanie i do którego ma wejść Lud Boży, naśladując wytrwale Jego synowskie posłuszeństwo (por. Hbr 4, 3–16). Trzeba zatem odczytać na nowo wspaniały opis stworzenia i pogłębić teologię „szabatu", aby wejść na drogę wiodącą do pełnego zrozumienia niedzieli.

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1, 1)

9. Poetycki styl narracji Księgi Rodzaju dobrze wyraża zdumienie człowieka w obliczu ogromu stworzenia oraz płynące stąd uwielbienie dla Tego, który wszystkie rzeczy wyprowadził z nicości. Stronice te mają głęboką wymowę religijną – są hymnem na cześć Stwórcy wszechświata i ukazują Go jako jedynego Pana, przez co odpierają pojawiające się wciąż na nowo pokusy ubóstwienia samego świata, a zarazem są hymnem opiewającym dobroć rzeczywistości stworzonej, ukształtowanej przez wszechmocną i miłosierną dłoń Boga.

„Bóg widział, że były dobre" (por. Rdz 1, 10. 12 itd.). Ten refren powracający kilkakrotnie w opowiadaniu *rzuca pozytywne światło na wszystko, co znajduje się we wszechświecie*, a zarazem wnika w tajemnicę, która pozwala go właściwie zrozumieć i otwiera przed nim możliwość odrodzenia: świat jest dobry w takiej mierze, w jakiej pozostaje złączony ze swoim źródłem, a gdy oszpeci go grzech, staje się na powrót dobry, jeśli z pomocą łaski powraca do Tego, który go stworzył. Jest oczywiste, że ta dialektyka nie dotyczy bezpośrednio rzeczy nieożywionych ani zwierząt, lecz istot ludzkich, które otrzymały niezrównany dar wolności, ale zarazem ponoszą ryzyko z nią związane. Bezpośrednio po opisach stworzenia Biblia celowo uwypukla dramatyczny kontrast między wielkością człowieka, stworzonego na obraz i podo-

bieństwo Boże, a jego upadkiem, który rozpoczyna w świecie mroczną historię grzechu i śmierci (por. Rdz 3).

10. Wszechświat jest dziełem rąk Boga, nosi zatem znamię Jego dobroci. Jest piękny i godny podziwu, zasługuje na to, byśmy się nim cieszyli, ale istnieje też po to, abyśmy go uprawiali i rozwijali. Potrzeba „dokończenia" dzieła Bożego otwiera w świecie przestrzeń dla ludzkiej pracy. „Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował" (Rdz 2, 2). Przez ten antropomorficzny opis „pracy" Boga Biblia nie tylko otwiera nam drogę do zrozumienia tajemniczej relacji między Stwórcą a światem stworzonym, ale rzuca też światło na zadanie, jakie człowiek ma do spełnienia wobec świata. „Praca" Boga jest niejako przykładem dla człowieka. Jest on bowiem powołany nie tylko do tego, by mieszkać w świecie, ale by go „budować", stając się w ten sposób „współpracownikiem" Boga. Jak napisałem w Encyklice *Laborem exercens*, początkowe rozdziały Księgi Rodzaju są w pewnym sensie pierwszą „ewangelią pracy"[10]. Prawdę tę podkreśla także Sobór Watykański II: „Człowiek (...) stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże"[11].

Porywająca historia rozwoju nauki, techniki i kultury w jej wielorakich przejawach – rozwoju coraz szybszego, dzisiaj postępującego wręcz w zawrotnym tempie – jest w dziejach świata owocem misji, jaką Bóg powierzył mężczyźnie i kobiecie, zlecając im zadanie i obowiązek zaludniania ziemi i zapanowania nad nią przez pracę, w sposób zgodny z nakazami Jego Prawa.

„Szabat": radosny odpoczynek Stwórcy

11. Skoro „praca" Boga, opisana na pierwszych stronicach Księgi Rodzaju, jest przykładem dla człowieka, to jest nim również Boży „odpoczynek". „Odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął" (Rdz 2, 2). Także tutaj mamy do czynienia z wizją antropomorficzną, której bogate przesłanie staje się zaczynem płodnej refleksji.

„Odpoczynku" Boga nie należy rozumieć powierzchownie jako swego rodzaju „braku działania". Akt stwórczy, stanowiący fundament świata, jest bowiem ze swej natury nieustanny, Bóg zatem nigdy nie przestaje działać, o czym sam Jezus z naciskiem przypomina, mówiąc właśnie o nakazie świętowania szabatu: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam" (J 5, 17). Odpoczynek Boga w siódmym dniu nie wskazuje

---

[10] N. 25: AAS 73 (1981), 639.

[11] Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 34.

zatem na Boga, który przestał „pracować", ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać, że zatrzymał się On przed dziełem swoich rąk, kierując ku *niemu spojrzenie pełne radości i zadowolenia*, gdyż było „bardzo dobre" (Rdz 1, 31). Jest to więc spojrzenie „kontemplacyjne", które nie zwraca się ku następnym dziełom, lecz pozwala raczej zachwycić się pięknem tego, co już zostało dokonane. Kieruje się ono ku wszystkim rzeczom, ale w szczególny sposób ku człowiekowi, który jest zwieńczeniem stwórczego dzieła. W tym spojrzeniu można już w pewien sposób dostrzec „oblubieńczy" charakter relacji, jaką Bóg pragnie nawiązać ze stworzeniem uczynionym na Jego obraz, powołując je do zawarcia z Nim przymierza miłości. Bóg zrealizuje ten zamysł stopniowo, otwierając perspektywę zbawienia przed całą ludzkością poprzez zbawcze przymierze zawarte najpierw z Izraelem i doprowadzone do pełni w Chrystusie: właśnie Wcielone Słowo sprawi, zsyłając eschatologiczny dar Ducha Świętego i ustanawiając Kościół jako swoje ciało i oblubienicę, że miłosierdzie i miłość Ojca zostaną ofiarowane całej ludzkości.

12. W zamyśle Stwórcy porządek stworzenia i porządek zbawienia są od siebie odrębne, ale zarazem wewnętrznie związane. Podkreśla to już Stary Testament, gdy wskazuje, że przykazanie dotyczące „szabatu" wiąże się nie tylko z tajemniczym „odpoczynkiem" Boga po dniach twórczego działania (por. Wj 20, 811), ale także z wybawieniem, jakie Bóg ofiarował Izraelowi *przez wyzwolenie go z niewoli egipskiej* (por. Pwt 5, 12– 15). Bóg, który odpoczywa siódmego dnia radując się swoim stworzeniem, jest tym samym Bogiem, który objawia swą chwałę wyzwalając swe dzieci z ucisku faraona. W jednym i w drugim przypadku można by powiedzieć – posługując się obrazem chętnie stosowanym przez Proroków – że *Bóg objawia się tu jako oblubieniec wobec swojej oblubienicy* (por. Oz 2, 16–24; Jr 2, 2; Iz 54, 4–8).

Jak bowiem wskazują niektóre elementy samej tradycji żydowskiej[12], aby zrozumieć istotę „szabatu", Bożego „odpoczynku", należy uświadomić sobie głęboko oblubieńczy charakter więzi, jaka w Starym i Nowym Testamencie łączy Boga z Jego ludem. Tak na przykład zostaje ona ukazana w przepięknej wizji Ozeasza: „W owym dniu zawrę z nią przymierze, ze zwierzem polnym i ptactwem powietrznym, i z tym, co pełza po ziemi. Łuk, miecz i wojnę wyniszczę z jej kraju, i pozwolę jej żyć bezpiecznie. I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawie-

[12] Szabat jest przeżywany przez naszych braci Żydów w kontekście duchowości „oblubieńczej", jak to można dostrzec na przykład w tekstach *Genesis Rabbah* X, 9 i XI, 8 (por. J. Neusner, *Genesis Rabbah*, t. I, Atlanta 1985, ss. 107 i 117). Ton oblubieńczy posiada także śpiew *Leka dódi*: „Ucieszy się tobą Bóg tak jak szczęśliwy jest oblubieniec z oblubienicy (...). Pośrodku wiernych twego ludu umiłowanego o przyjdź oblubienico, królowo szabatu" (*Modlitwa wieczorna szabatu*, oprac. A. Toaff, Rzym 1968-69, s. 3).

dliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana" (2, 20–22).

„Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym" (Rdz 2, 3)

13. Tak więc nakaz świętowania szabatu, który w pierwszym Przymierzu przygotowuje niedzielę nowego i wiecznego Przymierza, sięga korzeniami do samej istoty Bożego zamysłu. Właśnie dlatego nie został umieszczony wśród zwykłych przepisów kultowych, jak wiele innych nakazów, ale jest częścią Dekalogu – „dziesięciu słów" stanowiących filary życia moralnego, zaszczepionego w sercu każdego człowieka. Rozpatrując to przykazanie jako element fundamentalnych struktur etyki, Izrael a później Kościół ukazują, że nie uważają go za jeden z wielu przepisów dyscyplinarnych, regulujących wspólnotową praktykę religijną, ale *za istotny i nieodzowny znak relacji z Bogiem*, której zapowiedź i propozycja jest zawarta w Objawieniu biblijnym. Również dzisiaj chrześcijanie powinni na nowo spojrzeć na to przykazanie w tej właśnie perspektywie. Choć istnieje także pewna naturalna zbieżność między nim a ludzką potrzebą odpoczynku, należy szukać jego głębokiego sensu w świetle wiary, aby go nie spłycić ani nie zafałszować.

14. Tak więc dzień odpoczynku zawdzięcza swój charakter przede wszystkim temu, że Bóg go „pobłogosławił" i „uświęcił", to znaczy oddzielił od pozostałych dni, aby był pośród nich „dniem Pańskim".

Aby w pełni zrozumieć sens tego „uświęcenia" szabatu, jaki przedstawia pierwszy biblijny opis stworzenia, trzeba przyjrzeć się całości tego tekstu, z którego wynika wyraźnie, że każda bez wyjątku rzeczywistość winna być podporządkowana Bogu. Do Niego należą czas i przestrzeń. On nie jest Bogiem jednego tylko dnia, ale wszystkich dni człowieka.

Jeśli zatem Bóg „uświęca" siódmy dzień szczególnym błogosławieństwem, tak że staje się on „Jego dniem" w pełnym tego słowa znaczeniu, to należy to rozumieć właśnie w kontekście tej głębokiej dynamiki dialogu przymierza, a w istocie rzeczy dialogu „oblubieńczego". Jest to dialog miłości, który nigdy nie ustaje, ale mimo to nie jest monotonny, dokonuje się on bowiem w różnych tonacjach miłości – od jej przejawów powszednich i pośrednich aż po najgłębsze, których Pismo Święte oraz liczni mistycy nie wahają się opisywać za pomocą obrazów miłości oblubieńczej.

15. W rzeczywistości całe życie człowieka i cały ludzki czas powinien być przeżywany jako akt uwielbienia i dziękczynienia składanego Stwórcy. Jednakże więź człowieka z Bogiem *musi się wyrażać także w chwilach szczególnej modlitwy*, aby stawać się głębokim dialogiem, ogarniającym wszystkie wymiary osoby. „Dzień Pański" jest właśnie najbardziej odpowiednim dniem wyrażającym tę więź; w tym dniu człowiek wznosi swój głos do Boga, stając się rzecznikiem całego stworzenia.

Właśnie dlatego jest to także *dzień odpoczynku*: przerwanie codziennego rytmu zajęć, nieraz bardzo uciążliwego, jest znakiem „nowości" i „oderwania", a tym samym wyraża uznanie zależności człowieka i kosmosu od Boga. *Wszystko należy do Boga*! Dzień Pański wciąż na nowo potwierdza tę prawdę. Do tego właśnie nawiązuje bardzo obrazowa interpretacja „szabatu" jako swego rodzaju „architektury sakralnej" czasu, która charakteryzuje objawienie biblijne[13]. Dzień ten przypomina bowiem, że *wszechświat i historia należą do Boga*, a człowiek nie może wypełniać swojej misji współpracownika Stwórcy w świecie, jeżeli wciąż na nowo nie uświadamia sobie tej prawdy.

„Pamiętać", aby „uświęcać"

16. Przykazanie Dekalogu, w którym Bóg poleca zachowywać szabat, wyrażone jest w Księdze Wyjścia w znamiennej formule: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić" (20, 8). Nieco dalej natchniony tekst uzasadnia ten nakaz, przypominając dzieło dokonane przez Boga: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty" (w. 11). Przykazanie wskazuje najpierw na fakt, o którym należy *pamiętać*, a dopiero potem nakazuje coś *czynić*. Wzywa do odnowienia pamięci o wielkim i podstawowym dziele Bożym, jakim jest stworzenie. Pamięć powinna ożywiać całe życie religijne człowieka, aby potem wypełnić dzień, w którym człowiek jest wezwany do *odpoczynku*. Odpoczynek zyskuje zatem charakter sakralny: człowiek wierzący ma odpoczywać nie tylko *jak* Bóg, ale także odpoczywać *w* Bogu, oddając Jemu całe stworzenie w postawie uwielbienia, dziękczynienia, synowskiego przywiązania i oblubieńczej przyjaźni.

17. Motyw „pamięci" o wielkich dziełach Bożych pojawia się w kontekście odpoczynku szabatowego także w Księdze Powtórzonego Prawa (5, 12–15), gdzie jednak uzasadnieniem przykazania jest nie tyle dzieło stworzenia, co raczej wyzwolenie, jakiego Bóg dokonał wyprowadzając Izraela z Egiptu: „Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu" (Pwt 5, 15).

Ta formuła zdaje się uzupełniać poprzednią: rozpatrywane łącznie, obydwie ukazują sens „dnia Pańskiego" w perspektywie jednoczącej teologię stworzenia i zbawienia. Najważniejszą treścią przykazania nie jest zatem zwykłe *przerwanie* pracy, ale *świętowanie* wielkich dzieł Bożych.

„Odpoczynek" człowieka w dniu Pańskim zyskuje właściwy sens w takiej mierze, w jakiej żywa jest ta „pamięć", *przeniknięta wdzięcznością i uwielbieniem Boga*. Znając ten sens człowiek może wejść głęboko w wymiar

---

[13] Por. A. J. Heschel, *The sabbath. Its meaning for modern man* (22 wyd. 1995), s. 3-24.

„odpoczynku" Boga i mieć w nim udział, a dzięki temu przeżyć to samo radosne wzruszenie, jakiego zaznał Stwórca, gdy dokończywszy dzieła stworzenia zobaczył, że wszystko, co uczynił, „było bardzo dobre" (Rdz 1, 31).

Od szabatu do niedzieli

18. Ze względu na tę zasadniczą więź trzeciego przykazania z pamięcią o zbawczych dziełach Bożych, chrześcijanie, dostrzegając wyjątkowość i odmienność nowej i ostatecznej epoki rozpoczętej przez Chrystusa, postanowili świętować pierwszy dzień po szabacie, to w nim bowiem dokonało się zmartwychwstanie Pana. Paschalne misterium Chrystusa jest bowiem pełnym objawieniem misterium początków, zwieńczeniem historii zbawienia i zapowiedzią eschatologicznego końca świata. To, czego Bóg dokonał w stworzeniu i co uczynił dla swego ludu wyprowadzając go z Egiptu, dopełniło się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, choć ostatecznie wyrazi się dopiero w momencie *paruzji*, kiedy On przyjdzie w chwale. W Nim urzeczywistnia się w pełni „duchowy" sens szabatu, jak podkreśla św. Grzegorz Wielki: „Dla nas prawdziwym szabatem jest osoba naszego Odkupiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa"[14]. Dlatego radość, z jaką w pierwszy szabat dziejów człowieka Bóg przygląda się stworzeniu wydobytemu z nicości, wyraża się teraz przez radość, z jaką Chrystus objawił się swoim uczniom w niedzielę Wielkanocy, przynosząc im dar pokoju i Ducha (por. J 20, 19–23). W misterium paschalnym bowiem ludzkość, a wraz z nią całe stworzenie, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8, 22), przeżyła swój nowy „exodus" ku wolności dzieci Bożych, które mogą wołać razem z Chrystusem: *„Abba, Ojcze!"* (Rz 8, 15; Ga 4, 6). W świetle tej tajemnicy sens starotestamentowego nakazu świętowania dnia Pańskiego zostaje odzyskany, ubogacony i w pełni ukazany w chwale, która jaśnieje na obliczu Chrystusa zmartwychwstałego (por. 2 Kor 4, 6). Od „szabatu" przechodzimy tu do „pierwszego dnia po szabacie", od siódmego dnia do „dnia pierwszego": *dies Domini staje się dies Christi!*

ROZDZIAŁ II

DIES CHRISTI
Dzień Zmartwychwstałego Pana i daru Ducha Świętego

Pascha tygodnia

19. „My świętujemy niedzielę, aby wspominać chwalebne zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa nie tylko w dzień Wielkanocy, ale każdego tygodnia": tak pisał na początku V w. papież Inno-

[14] *„Verum autem sabbatum ipsum redemptorem nostrum Iesum Christum Dominum habemus"*: Epist. 13, 1: CCL 140 A, 992.

centy I[15], poświadczając praktykę powszechnie już przyjętą, która zaczęła się rozpowszechniać w pierwszych latach po zmartwychwstaniu Pańskim. Św. Bazyli mówi o „świętej niedzieli, uczczonej zmartwychwstaniem Pańskim, która jest pierworodnym pośród wszystkich dni"[16]. Św. Augustyn nazywa niedzielę „sakramentem Paschy"[17].

Ta głęboka więź między niedzielą a zmartwychwstaniem Pańskim jest bardzo mocno podkreślana przez wszystkie Kościoły, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Zwłaszcza w tradycji Kościołów Wschodnich każda niedziela jest *anastásimos heméra* – dniem zmartwychwstania[18] – i właśnie ze względu na ten swój charakter stanowi centrum całego kultu.

W świetle tej nieprzerwanej i powszechnej tradycji widać wyraźnie, że chociaż dzień Pański sięga korzeniami – jak powiedzieliśmy – aż do dzieła stworzenia, a ściślej biorąc do biblijnej tajemnicy „odpoczynku" Boga, to jednak aby zrozumieć w pełni jego sens, trzeba odwołać się bezpośrednio do zmartwychwstania Chrystusa. To właśnie stanowi treść chrześcijańskiej niedzieli: dzięki niej każdego tygodnia wciąż na nowo w myślach i w życiu wiernych staje się obecne wydarzenie paschalne, które jest źródłem zbawienia świata.

20. Wedle zgodnego świadectwa Ewangelii zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nastąpiło „pierwszego dnia po szabacie" (J 20, 1; por. Mk 16, 2. 9; Łk 24, 1). Tego samego dnia Zmartwychwstały ukazał się dwóm uczniom na drodze do Emaus (por. Łk 24, 13–35) i objawił się jedenastu Apostołom jednocześnie (por. Łk 24, 36; J 20, 19). Osiem dni później – jak zaświadcza Ewangelia Janowa (por. 20, 26) – gdy uczniowie znów byli zgromadzeni, Jezus przyszedł do nich i dał się poznać Tomaszowi, ukazując ślady swojej męki. Była niedziela, dzień Pięćdziesiątnicy, pierwszy dzień ósmego tygodnia po żydowskim święcie Paschy (por. Dz 2, 1), kiedy przez zesłanie Ducha Świętego wypełniła się obietnica, jaką Jezus dał Apostołom po zmartwychwstaniu (por. Łk 24, 49; Dz 1, 4–5). Był to dzień pierwszego przepowiadania i pierwszych chrztów: Piotr ogłosił zgromadzonym tłumom, że Chrystus został wskrzeszony z martwych, po czym ci, „którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni" (Dz 2, 41). Była to epifania Kościoła, objawionego jako lud, w którym rozproszone dzieci Boże, mimo wszelkich dzielących je różnic, gromadzą się w jedności.

Pierwszy dzień tygodnia

21. Z tych właśnie przyczyn już w czasach apostolskich „pierwszy dzień po szabacie", czyli pierwszy dzień tygodnia zaczął wyznaczać cały

---

[15] *Ep. ad Decentium* XXV, 4, 7: PL 20, 555.

[16] *Homiliae in Hexameron* II, 8: SC 26, 184.

[17] Por. *In Io. Ev. tractatus* XX, 20, 2: *CCL* 36, 203; *Epist.* 55, 2: *CSEL* 34, 170-171.

[18] To odniesienie do zmartwychwstania jest szczególnie widoczne w języku rosyjskim, gdzie niedziela nazywa się właśnie „zmartwychwstaniem" (woskresenje).

rytm życia uczniów Chrystusa (por. 1 Kor 16, 2). Właśnie w „pierwszym dniu po szabacie" wierni w Troadzie zgromadzili się „na łamaniu chleba", gdy Paweł wygłosił do nich mowę pożegnalną i w cudowny sposób przywrócił do życia młodego Eutycha (por. Dz 20, 7–12). Księga Apokalipsy świadczy o zwyczaju nadawania temu pierwszemu dniowi tygodnia nazwy „dzień Pański" (1, 10). Ten obyczaj stał się już wówczas cechą wyróżniającą chrześcijan spośród otaczającego ich świata. Zauważył to już na początku II w. gubernator Bitynii Pliniusz Młodszy, stwierdzając, że chrześcijanie „zwykli gromadzić się zawsze tego samego dnia przed wschodem słońca i śpiewać razem hymn do Chrystusa, którego czczą jako boga"[19]. Istotnie, chrześcijanie używając określenia „dzień Pański", nadawali mu pełnię znaczenia, jakie wypływa z orędzia paschalnego: „Jezus Chrystus jest Panem" (Flp 2, 11; por. Dz 2, 36; 1 Kor 12, 3). W ten sposób przyznawali Chrystusowi ten sam tytuł, którym tłumacze Septuaginty oddawali objawione w Starym Testamencie imię własne Boga, JHWH, którego nie było wolno wymawiać.

22. W tym pierwszym okresie istnienia Kościoła podział dni na cykle tygodniowe nie był powszechnie stosowany w regionach, gdzie szerzyła się Ewangelia, zaś dni świąteczne greckie i rzymskie nie przypadały w te same dni, co chrześcijańska niedziela. Dlatego regularne świętowanie dnia Pańskiego co tydzień nastręczało chrześcijanom znaczne trudności. Tłumaczy to, dlaczego wierni musieli się gromadzić przed wschodem słońca[20]. Jednakże wierne zachowywanie rytmu tygodniowego było postrzegane jako powinność oparta na Nowym Testamencie i związana z objawieniem starotestamentowym. Podkreślają to często apologeci i Ojcowie Kościoła w swoich pismach i w kaznodziejstwie. Tajemnica paschalna była ukazywana w świetle tych tekstów Pisma Świętego, które wedle świadectwa św. Łukasza (por. Łk 24, 27. 44–47) miał wyjaśnić uczniom sam zmartwychwstały Chrystus. W ich perspektywie świętowanie dnia zmartwychwstania zyskiwało wymowę doktrynalną i symboliczną, zdolną w pełni wyrazić nowość chrześcijańskiego misterium.

Stopniowe odróżnianie niedzieli od szabatu

23. Na tę właśnie nowość kładzie nacisk katecheza w pierwszych wiekach, starając się ukazać odmienność niedzieli od żydowskiego szabatu. W szabat Żydzi mieli obowiązek gromadzić się w synagodze i zachowywać odpoczynek przepisany przez Prawo. W pierwszym okresie Apostołowie, a zwłaszcza św. Paweł nadal uczęszczali do synagogi, aby głosić tam Jezusa Chrystusa komentując „słowa Proroków, odczytywane co szabat" (por. Dz 13, 27). W niektórych wspólnotach współist-

[19] *Epist.* 10, 96, 7.

[20] Por. *tamże.* W nawiązaniu do listu Pliniusza, również Tertulian przypomina *coetus antelucani w: Apologeticum* 2, 6: *CCL* 1, 88; *De corona* 3, 3: CCL 2, 1043.

niał zwyczaj zachowywania szabatu i świętowania niedzieli. Bardzo wcześnie jednak zaczęto coraz wyraźniej odróżniać te dwa dni, przede wszystkim po to, by oprzeć się naciskom tych chrześcijan, którzy wywodzili się z judaizmu i uważali za konieczne zachowywanie nakazów starego Prawa. Św. Ignacy z Antiochii pisze: „Jeżeli ci, którzy żyli w starym porządku rzeczy, przyszli do nowej nadziei i nie zachowują już szabatu, ale obchodzą dzień Pański, dzień, w którym nasze życie powstało z martwych przez Chrystusa i Jego śmierć (...) – a z tej tajemnicy my otrzymaliśmy wiarę i w niej trwamy, abyśmy zostali uznani za uczniów Chrystusa, naszego jedynego Nauczyciela – to jakże moglibyśmy żyć bez Niego, skoro nawet Prorocy oczekiwali Go jako nauczyciela, gdyż byli Jego uczniami w Duchu?"[21]. Św. Augustyn natomiast stwierdza: „Dlatego także nasz Pan położył swą pieczęć na swoim dniu, to znaczy na trzecim dniu po męce. W porządku tygodniowym jest to jednak dzień ósmy, przypadający po siódmym, czyli po szabacie, a więc w pierwszym dniu tygodnia"[22]. Różnica między niedzielą a żydowskim szabatem stawała się coraz wyraźniejsza w świadomości chrześcijan, ale w niektórych okresach historii, gdy kładziono szczególny nacisk na obowiązek zachowania świątecznego odpoczynku, można było zauważyć pewną tendencję do „szabatyzacji" dnia Pańskiego. Nie brakło też chrześcijańskich środowisk, w których szabat i niedziela były obchodzone jako „dwa bratnie dni"[23].

Dzień nowego stworzenia

24. Spojrzenie na chrześcijańską niedzielę z perspektywy szabatu, typowej dla Starego Testamentu, stało się także punktem wyjścia do bardzo interesujących rozważań teologicznych. Zwrócono zwłaszcza uwagę na szczególną więź istniejącą między zmartwychwstaniem a stworzeniem. Chrześcijańska refleksja spontanicznie bowiem powiązała zmartwychwstanie, które nastąpiło „w pierwszym dniu tygodnia", z pierwszym dniem owego kosmicznego tygodnia (por. Rdz 1, 1–2, 4), w którym według opisu Księgi Rodzaju dokonały się kolejne etapy dzieła stworzenia, a mianowicie z dniem stworzenia światła (por. 1, 3–5). To powiązanie pozwalało rozumieć zmartwychwstanie jako początek nowego stworzenia, którego pierwociną był uwielbiony Chrystus

[21] *Ad Magnesios* 9, 12: *SC* 10, 88-89.

[22] *Sermo 8 in octava Paschalis*, 4: *PL* 46, 841. Ten termin „pierwszy dzień" określający niedzielę jest dobrze widoczny w liturgicznym kalendarzu łacińskim, w którym poniedziałek jest oznaczony jako *feria secunda*, wtorek jako *feria tertia* itd. Podobne oznaczenie dni tygodnia ma język portugalski.

[23] Św. Grzegorz z Nyssy, *De castigatione*: *PG* 46, 309. Również w liturgii maronickiej podkreślony jest związek między sobotą i niedzielą, począwszy od „misterium Wielkiej Soboty" (por. M. Hayek, *Maronite (Eglise), Dictionnaire de spiritualité*, X (1980), 632-644).

– „Pierworodny wobec każdego stworzenia" (por. Kol 1, 15) i „Pierworodny spośród umarłych (Kol 1, 18).

25. W niedzielę bowiem, bardziej niż w jakikolwiek inny dzień, chrześcijanin ma pamiętać o zbawieniu, które zostało mu ofiarowane przez chrzest i dzięki któremu stał się nowym człowiekiem w Chrystusie. „Jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w Nim też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił" (por. Kol 2, 12; Rz 6, 4–6). Liturgia podkreśla ten chrzcielny wymiar niedzieli zachęcając do sprawowania obrzędu chrztu nie tylko w wigilię Paschy, ale również w tym dniu tygodnia, „w którym Kościół wspomina zmartwychwstanie Pańskie"[24], a ponadto proponując, aby akt pokutny rozpoczynający Mszę św. miał postać pokropienia wodą święconą, która przypomina właśnie wydarzenie chrztu jako moment narodzin każdego chrześcijańskiego życia[25].

Dzień ósmy – zapowiedź wieczności

26. Z drugiej strony fakt, że szabat jest siódmym dniem tygodnia, stał się podstawą dla interpretacji dnia Pańskiego według innego jeszcze klucza symbolicznego, bardzo chętnie stosowanego przez Ojców: niedziela jest nie tylko dniem pierwszym, ale także „dniem ósmym", to znaczy, że w stosunku do tygodniowego cyklu siedmiu dni zajmuje pozycję wyjątkową i transcendentną, symbolizując zarazem początek czasu i jego kres w „przyszłym wieku". Św. Bazyli wyjaśnia, że niedziela jest znakiem tego naprawdę jedynego dnia, który nastąpi po obecnym czasie – dnia trwającego bez końca, nie znającego zmierzchu ani świtu, nieprzemijającej epoki, która nigdy się nie zestarzeje; niedziela jest nieustannym zwiastowaniem życia wiecznego, które podtrzymuje nadzieję chrześcijan i dodaje im sił w drodze[26]. W perspektywie ostatniego dnia, który w pełni urzeczywistnia to, co zapowiada symbolika szabatu, św. Augustyn pisze w zakończeniu *Wyznań*, że *éschaton* będzie „pokojem wytchnienia, pokojem szabatu, pokojem bez zmierzchu"[27]. Świętowanie niedzieli, dnia „pierwszego" i zarazem „ósmego", wprowadza chrześcijanina na drogę ku życiu wiecznemu[28].

---

[24] *Obrzędy chrztu dzieci*, n. 9; por. *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*, n. 59.

[25] Por. *Mszał Rzymski*, Obrzęd niedzielnego pokropienia wodą święconą.

[26] Por. Św. Bazyli, *De Spiritu Sancto*, 27, 66: *SC* 17, 484-485. Por. także *Epistula Barnabae* 15, 8-9: *SC* 172, 186-189; Św. Justyn, *Dialogus cum Tryphone Iudaeo*, 24. 138: *PG* 6, 528. 793; Orygenes, *Hom. in psalmos*, Psalm 118 (119), 1: *PG* 12, 1588.

[27] *Domine, praestitisti nobis pacem quietis, pacem sabbati, pacem sine vespera*: 13, 50: *CCL* 27, 272.

[28] Por. Św. Augustyn, *Epist.* 55, 17: *CSEL* 34, 188: *Ita ergo erit octavus, qui primus, ut prima vita sed aeterna reddatur.*

Dzień Chrystusa Światłości

27. Ta perspektywa chrystocentryczna pozwala zrozumieć inne jeszcze znaczenie symboliczne, jakie refleksja chrześcijańska i praktyka duszpasterska wiąże z dniem Pańskim. Idąc bowiem za trafną intuicją duszpasterską Kościół nadał chrześcijański sens określeniu „dzień słońca", używanemu przez Rzymian na oznaczenie niedzieli i do dziś obecnemu w niektórych językach europejskich[29]; w ten sposób chronił wiernych przed niebezpiecznym wpływem kultów oddających boską cześć słońcu oraz sprawiał, że celebracja tego dnia zwracała się ku Chrystusowi jako prawdziwemu „słońcu" ludzkości. Św. Justyn, pisząc do pogan, posługuje się tym potocznie stosowanym określeniem, aby zaznaczyć, że chrześcijanie gromadzili się „w dniu zwanym dniem słońca"[30], ale wyrażenie to nabiera już dla chrześcijan nowego znaczenia, w pełni ewangelicznego[31]. Chrystus jest bowiem światłością świata (por. J 9, 5; por. także 1, 4–5. 9), a dzień upamiętniający Jego zmartwychwstanie jest – w rytmie tygodnia wyznaczającym upływ czasu – niegasnącym odblaskiem objawienia Jego chwały. Motyw niedzieli jako dnia rozjaśnionego triumfem Chrystusa zmartwychwstałego znajduje miejsce w Liturgii Godzin[32], a w liturgiach wschodnich zostaje szczególnie podkreślony w czuwaniu nocnym poprzedzającym i wprowadzającym w niedzielę. Gromadząc się w tym dniu, Kościół z pokolenia na pokolenie doświadcza zdumienia Zachariasza, gdy wpatruje się w Chrystusa, ogłaszając Go jako „Wschodzące Słońce, [które] nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają" (por. Łk 1, 78–79), i zaznaje tej samej radości, z jaką starzec Symeon wziął w ramiona Boże Dziecię, które przyszło jako „światło na oświecenie pogan" (Łk 2, 32).

Dzień daru Ducha Świętego

28. Niedziela jest dniem światłości, można więc nazwać ją także dniem „ognia", nawiązując do Ducha Świętego. Światłość Chrystusa jest bowiem głęboko związana z „ogniem" Ducha, a obydwa te obrazy wskazują na sens chrześcijańskiej niedzieli[33]. Ukazując się Apostołom

---

[29] Po angielsku *Sunday*, a po niemiecku *Sonntag*.

[30] *Apologia* I, 67: *PG* 6, 430.

[31] Por. Św. Maksym z Turynu, *Sermo* 53, 2: *CCL* 23, 219; *Bibliotheca Ambrosiana*, Seria: *Scriptores circa Ambrosium*, t. 4, Mediolan 1991, 216-218; *tamże*, *Sermo 62*, 2: *CCL* 23, 262; Euzebiusz z Cezarei, *Comm. in Ps* 91: *PG* 23, 1169-1173.

[32] Por. np. Hymn na Godzinę Czytań: *Dies aetasque ceteris / octava splendet sanctior / in te quam, Iesu, consecras / primitiae surgentium* (I tydz.); i również: *Salve dies, dierum gloria, / dies felix Christi victoria, / dies digna iugi laetitia / dies prima. / Lux divina caecis irradiat, / in qua Christus infernum spoliat, / mortem vincit et reconciliat / summis ima* (II tydz). Analogiczne wyrażenia znajdują się w hymnach Liturgii Godzin w różnych językach współczesnych.

[33] Por. Klemens Aleksandryjski, *Stromati*, VI, 138, 12: *PG* 9, 364.

wieczorem w dniu Paschy, Jezus tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22–23). To tchnienie Ducha Świętego było wielkim darem, jaki Zmartwychwstały ofiarował swoim uczniom w wieczór niedzieli paschalnej. Również w niedzielę, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, Duch zstąpił z mocą – niczym „uderzenie gwałtownego wichru" i w postaci „języków ognia" (por. Dz 2, 2–3) – na Apostołów zgromadzonych razem z Maryją. Pięćdziesiątnica jest nie tylko wydarzeniem, które dało początek istnieniu Kościoła, ale tajemnicą, która nieustannie go ożywia[34]. Chociaż liturgia świętuje w szczególny sposób to wydarzenie podczas dorocznej uroczystości, która kończy „wielką niedzielę"[35], jest ono wpisane – właśnie ze względu na swą ścisłą więź z tajemnicą paschalną – także w głębokie znaczenie każdej niedzieli. „Pascha tygodnia" staje się więc w pewien sposób „Pięćdziesiątnicą tygodnia", w której chrześcijanie wciąż na nowo przeżywają radosne spotkanie Apostołów ze Zmartwychwstałym, a On ożywia ich tchnieniem swego Ducha.

Dzień wiary

29. Wszystkie te wymiary niedzieli, stanowiące o jej szczególnym charakterze, sprawiają, że jest ona w pełnym tego słowa znaczeniu *dniem wiary*. W nim to za sprawą Ducha Świętego, żywej „pamięci" Kościoła (por. J 14, 26), każdy z uczniów Chrystusa na nowo przeżywa w swoim „dzisiaj" pierwsze objawienie się Zmartwychwstałego. Stając przed Nim w niedzielnym zgromadzeniu, wierni słyszą wezwanie skierowane niegdyś do apostoła Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!" (J 20, 27). Tak, niedziela jest dniem wiary. Podkreśla to fakt, że podczas niedzielnej liturgii eucharystycznej, podobnie zresztą jak w uroczystości liturgiczne, odmawia się wyznanie wiary. *Credo*, recytowane lub śpiewane, uwypukla charakter chrzcielny i paschalny niedzieli, czyniąc z niej dzień, w którym człowiek ochrzczony w szczególny sposób odnawia postanowienie wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii i z nową mocą uświadamia sobie przyrzeczenia chrzcielne. Przyjmując słowo i spożywając Ciało Pańskie patrzy jakby w oczy samemu zmartwychwstałemu Jezusowi, obecnemu w „świętych znakach", i razem z apostołem Tomaszem wyznaje: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20, 28).

Dzień niezastąpiony!

30. Wszystko to pozwala zrozumieć, dlaczego w obliczu trudności, jakie stwarza nasza epoka, należy chronić tożsamość tego dnia, a nade

---

[34] Por. Jan Paweł II, Enc. *Dominum et Vivificantem* (18 maja 1986), 2226: *AAS* 78 (1986), 829-837.

[35] Por. Św. Atanazy z Aleksandrii, *Epistulae heortasticae* 1, 10: *PG* 26, 1366.

wszystko głęboko ją przeżywać. Jeden ze wschodnich autorów, żyjący na początku III stulecia, odnotowuje, że już wówczas we wszystkich regionach wierni regularnie świętowali niedzielę[36]. Praktyka ukształtowana spontanicznie stała się potem regułą zatwierdzoną przez prawo: dzień Pański wyznaczał rytm całej dwutysiącletniej historii Kościoła. Czyż jest do pomyślenia, by nie odmierzał także jego przyszłości? Kościół z pewnością potrafi zrozumieć problemy, jakie w naszych czasach mogą utrudniać zachowywanie obowiązku niedzielnego, i jest po macierzyńsku wrażliwy na los każdego ze swoich dzieci. Za swoje szczególne zadanie uważa podjęcie nowych wysiłków na polu katechezy i duszpasterstwa, aby w normalnych warunkach życiowych żadne z nich nie było pozbawione dostępu do tego źródła obfitych łask, jakim jest świętowanie dnia Pańskiego. W tym właśnie duchu Sobór Watykański II wypowiedział się na temat możliwości reformy kalendarza kościelnego w związku ze zmianami w kalendarzach cywilnych, stwierdzając, że Kościół „nie sprzeciwia się tym tylko rozmaitym systemom, (...) które zachowują i zabezpieczają siedmiodniowy tydzień z niedzielą"[37]. U progu trzeciego tysiąclecia świętowanie chrześcijańskiej niedzieli – ze względu na zawarte w niej znaczenia i wymiary, powiązane z podstawowymi prawdami wiary – pozostaje kluczowym elementem chrześcijańskiej tożsamości.

ROZDZIAŁ III

DIES ECCLESIAE
Zgromadzenie eucharystyczne sercem niedzieli

Obecność Zmartwychwstałego

31. „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). Te słowa Chrystusowej obietnicy nadal rozbrzmiewają w Kościele, to ona stanowi sekret jego żywotności i źródło jego nadziei. Jeżeli niedziela jest dniem zmartwychwstania, to nie tylko jako pamiątka wydarzenia z przeszłości, ale jako świętowanie żywej obecności Zmartwychwstałego pośród wierzących.

Aby we właściwy sposób głosić i przeżywać tę obecność, uczniowie Chrystusa nie mogą poprzestawać na modlitwie indywidualnej ani wspominać Jego śmierci i zmartwychwstania tylko w swoim wnętrzu, w skrytości serca. Wszyscy bowiem, którzy otrzymali łaskę chrztu, zostali zbawieni nie tylko jako pojedyncze osoby, ale jako członki Mistycznego Ciała, włączone do społeczności Ludu Bożego[38]. Ważne jest zatem, by

---

[36] Por. Bardesanes, *Dialogus de fato*, 46: *PS* 2, 606607.

[37] Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*; Dodatek: Oświadczenie w sprawie reformy kalendarza.

[38] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 9.

gromadząc się wyrażali w pełni tożsamość Kościoła jako *ekklesía* – zgromadzenia zwołanego przez zmartwychwstałego Pana, który oddał życie w ofierze, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J 11, 52). Stały się one „jednym" w Chrystusie (por. Ga 3, 28) dzięki darowi Ducha Świętego. Ta jedność staje się widoczna, gdy chrześcijanie gromadzą się we wspólnocie: uświadamiają sobie wówczas i świadczą wobec świata, że są ludem odkupionych, złożonym z „[ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu" (Ap 5, 9). W zgromadzeniu uczniów Chrystusa trwa obraz pierwszej chrześcijańskiej wspólnoty, który Łukasz przedstawił w Dziejach Apostolskich jako przykład dla nas, pisząc, że pierwsi ochrzczeni „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach" (2, 42).

Zgromadzenie eucharystyczne

32. Ta rzeczywistość życia Kościoła nie tylko wyraża się w sposób szczególnie głęboki w Eucharystii, ale w pewnym sensie z niej się „wywodzi"[39]. Eucharystia karmi i kształtuje Kościół: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" (1 Kor 10, 17). Dzięki tej żywotnej więzi z Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej właśnie w Eucharystii można tę tajemnicę Kościoła najdoskonalej głosić, doświadczać i przeżywać[40].

Wymiar eklezjalny wpisany w samą istotę Eucharystii urzeczywistnia się za każdym razem, gdy jest ona sprawowana. Tym pełniej jednak wyraża się w dniu, w którym cała wspólnota zostaje zwołana, aby obchodzić pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. Znamienne jest stwierdzenie Katechizmu Kościoła Katolickiego, że „niedzielna celebracja dnia Pańskiego i Eucharystii stanowi centrum życia Kościoła"[41].

33. Właśnie bowiem podczas niedzielnej Mszy św. chrześcijanie szczególnie mocno przeżywają to, czego doświadczyli Apostołowie wieczorem w dniu Paschy, gdy Zmartwychwstały objawił się im wszystkim, zgromadzonym w jednym miejscu (por. J 20, 19). W tej niewielkiej wspólnocie uczniów, stanowiącej zalążek Kościoła, był w pewien sposób obecny Lud Boży wszystkich czasów. Dzięki ich świadectwu wszystkie pokolenia wierzących słyszą echo pozdrowienia Chrystusa, przynoszącego mesjański dar pokoju, który On nabył za cenę swojej krwi i ofiarował razem ze swym Duchem: „Pokój wam!". W ponownym przyjściu Chrystusa do uczniów „po ośmiu dniach" (J 20, 26) można dostrzec najbardziej pierwotny obraz chrześcijańskiej wspólnoty, która

---

[39] Por. Jan Paweł II, List *Dominicae Cenae* (24 lutego 1980), 4: *AAS* 72 (1980), 120; Enc. *Dominum et Vivificantem* (18 maja 1986), 62-64: *AAS* 78 (1986), 889-894.

[40] Por. Jan Paweł II, List apost. *Vicesimus quintus annus* (4 grudnia 1988), 9: *AAS* 81 (1989), 905-906.

[41] N. 2177.

gromadzi się co osiem dni, w dniu Pańskim czyli w niedzielę, aby wyznawać wiarę w Jego zmartwychwstanie i zbierać owoce obiecanego przezeń błogosławieństwa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20, 29). Tę głęboką więź między objawieniem się Zmartwychwstałego a Eucharystią odzwierciedla Ewangelia Łukasza, gdy opowiada o dwóch uczniach idących do Emaus, do których sam Chrystus przyłączył się w drodze, a potem wyjaśniał im Pisma, a następnie zasiadł z nimi do stołu. Rozpoznali Go, gdy „wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im" (24, 30). Jezus czyni tutaj te same gesty co podczas Ostatniej Wieczerzy, nawiązując wyraźnie do „łamania chleba", jak w pierwszym pokoleniu chrześcijan nazywano Eucharystię.

Eucharystia niedzielna

34. To prawda, że Eucharystia niedzielna, sama w sobie, ma takie samo znaczenie jak sprawowana w dowolny inny dzień oraz że nie można jej oddzielać od całości życia liturgicznego i sakramentalnego. Życie to jest ze swej natury epifanią Kościoła[42], której najbardziej znamienny moment następuje wówczas, gdy wspólnota diecezjalna gromadzi się na modlitwie wraz ze swoim pasterzem: „Kościół ujawnia się przede wszystkim w pełnym i czynnym uczestnictwie całego świętego Ludu Bożego w tych samych obchodach liturgicznych, zwłaszcza w tej samej Eucharystii, w jednej modlitwie, przy jednym ołtarzu pod przewodnictwem biskupa, otoczonego kapłanami i sługami ołtarza"[43]. Więź z biskupem i z całą kościelną wspólnotą jest wpisana w każdą liturgię eucharystyczną, niezależnie od tego, czy przewodniczy jej biskup i w jakim dniu tygodnia zostaje odprawiona. Wyrazem tego jest wspomnienie biskupa w modlitwie eucharystycznej.

Niemniej Eucharystia niedzielna, która wiąże się z obowiązkiem uczestnictwa całej wspólnoty i odznacza szczególnie uroczystym charakterem, właśnie dlatego, że jest sprawowana w „dniu, w którym Chrystus zwyciężył śmierć i dał nam udział w życiu wiecznym"[44], ukazuje szczególnie wyraziście swój wymiar eklezjalny i jawi się jako pierwowzór innych liturgii eucharystycznych. Każda wspólnota, gromadząc wszystkich swoich członków na „łamaniu chleba", uświadamia sobie, że jest miejscem, w którym urzeczywistnia się konkretnie tajemnica Kościoła. W tej samej liturgii wspólnota otwiera się także na komunię

[42] Por. Jan Paweł II, List apost. *Vicesimus quintus annus* (4 grudnia 1988), 9: *AAS* 81 (1989), 905-906.

[43] Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 41; por. Dekret o pasterskich zadaniach Biskupów w Kościele *Christus Dominus*, 15.

[44] Są to słowa embolizmu sformułowanego w tych lub analogicznych wyrażeniach, zawartego w niektórych kanonach eucharystycznych w różnych językach. Podkreślają one wyraźnie charakter „paschalny" niedzieli.

z Kościołem powszechnym[45], prosząc Ojca, aby „pamiętał o Kościele rozproszonym po całym świecie" i pozwolił mu wzrastać – w jedności wszystkich wiernych z Papieżem i pasterzami poszczególnych Kościołów – do doskonałej miłości.

Dzień Kościoła

35. Tak więc *dies Domini* jawi się także jako *dies Ecclesiae*. Jest zatem zrozumiałe, dlaczego na płaszczyźnie duszpasterskiej należy szczególnie podkreślać wspólnotowy wymiar liturgii niedzielnej. Jak już przypomniałem przy innej okazji, pośród różnych form działalności parafii „żadna nie ma tak żywotnego znaczenia i tak silnego wpływu formacyjnego na wspólnotę, jak niedzielna celebracja dnia Pańskiego połączona z Eucharystią"[46]. Z tą właśnie myślą Sobór przypomniał, że należy rozwijać „poczucie wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym odprawianiu niedzielnych Mszy świętych"[47]. W tym samym kierunku zmierzają także późniejsze instrukcje dotyczące liturgii, zalecające, aby w niedzielę i w dni świąteczne celebracje eucharystyczne odprawiane na co dzień w różnych kościołach i oratoriach były skoordynowane z celebracją sprawowaną w kościele parafialnym, a to właśnie po to, by „rozwijać poczucie przynależności do kościelnej wspólnoty, które umacnia się i wyraża w szczególny sposób przez wspólnotowe świętowanie niedzieli, zarówno w obecności biskupa, zwłaszcza w katedrze, jak i w zgromadzeniu parafialnym, którego pasterz zastępuje biskupa"[48].

36. W zgromadzeniu niedzielnym najpełniej urzeczywistnia się jedność: w nim bowiem sprawowane jest *sacramentum unitatis*, które stanowi istotny element natury Kościoła – ludu zgromadzonego „przez jedność" i „w jedności" Ojca, Syna i Ducha Świętego[49]. Chrześcijańskie rodziny znajdują w nim jeden z najbardziej wyrazistych znaków swej tożsamości i „posługi" jako „kościoły domowe", gdy rodzice przystępują wraz z dziećmi do jednego stołu słowa i Chleba życia[50]. Mówiąc o tym należy przypomnieć, że przede wszystkim sami rodzice mają wychowywać swoje dzieci do udziału we Mszy św. niedzielnej, korzystając z po-

---

[45] Por. Kongr. Nauki Wiary, List do Biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach Kościoła pojętego jako komunia *Communionis notio* (28 maja 1992), 1114: *AAS* 85 (1993), 844-847.

[46] Jan Paweł II, Przemówienie do trzeciej grupy Biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki, 17 marca 1998, n. 4: „L'Osservatore Romano", 18 marca 1998, s. 4.

[47] Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 42.

[48] Św. Kongr. Obrzędów, Instr. o kulcie tajemnicy eucharystycznej *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967), 26: *AAS* 59 (1967), 555.

[49] Por. Św. Cyprian, *De Orat. Dom.* 23: *PL* 4, 553; *tamże, De cath. Eccl. unitate*, 7: *CSEL* 3-1, 215; Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 4; Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 26.

[50] Por. Jan Paweł II, Adhort. apost. *Familiaris consortio* (22 listopada 1981), 57. 61: *AAS* 74 (1982), 151. 154.

mocy katechetów, którzy winni zadbać o to, aby program formacji dzieci powierzonych ich opiece obejmował przygotowanie do uczestnictwa we Mszy św. , oraz wyjaśnić im, jakie jest istotne uzasadnienie obowiązku niedzielnego. Może się do tego przyczynić – w sprzyjających okolicznościach – także celebracja Mszy św. dla dzieci w różnych formach przewidzianych przez przepisy liturgiczne[51].

Jest też naturalne, że podczas niedzielnych Mszy sprawowanych w parafii – jako „wspólnocie eucharystycznej"[52] – spotykają się różne grupy, ruchy, stowarzyszenia, a także małe wspólnoty zakonne istniejące na jej terenie. Mogą wówczas doświadczyć tego, co stanowi o ich głębokiej wspólnocie, niezależnie od właściwej im duchowości, którą mają prawo odróżniać się od innych, zgodnie z rozeznaniem władz kościelnych[53]. Z tego powodu nie zaleca się sprawowania w niedzielę, w dniu zgromadzenia, Mszy św. w małych grupach: rzecz nie tylko w tym, by podczas zgromadzeń parafialnych nie zabrakło nieodzownej posługi kapłanów, ale i w tym, aby wszelkimi sposobami chronić i rozwijać życie i jedność wspólnoty kościelnej[54]. Pasterze Kościołów partykularnych mogą po dojrzałym namyśle wyrazić zgodę na ewentualne uchylenie tej zasady w ściśle określonych sytuacjach ze względu na konkretne potrzeby formacyjne i duszpasterskie, mając na uwadze dobro jednostek i grup, a zwłaszcza korzyści, jakie mogą stąd wyniknąć dla całej chrześcijańskiej wspólnoty.

Lud pielgrzymujący

37. Z kolei w perspektywie wędrówki Kościoła przez czas związek niedzieli ze zmartwychwstaniem Chrystusa i uroczyste sprawowanie jego pamiątki co tydzień umacnia w nas świadomość, że *Lud Boży ma charakter wspólnoty pielgrzymującej oraz wymiar eschatologiczny.* W kolejne niedziele Kościół podąża bowiem drogą wiodącą do ostatecznego „dnia Pańskiego", do niedzieli, która nigdy się nie skończy. Oczekiwanie przyjścia Chrystusa jest co prawda wpisane w samą tajemnicę Kościoła[55] i ujawnia się w każdej liturgii eucharystycznej, jednakże dzień Pański jako szczególna pamiątka chwały zmartwychwstałego Pana głębiej wyraża także przyszłą chwałę Jego „powrotu", co czyni z niedzieli dzień,

---

[51] Por. Św. Kongr. Kultu Bożego, *Dyrektorium dot. Mszy dla dzieci* (1 listopada 1973): *AAS* 66 (1974), 30-46.

[52] Św. Kongr. Obrzędów, Instr. o kulcie tajemnicy eucharystycznej *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967), 6: *AAS* 59 (1967), 555-556; Św. Kongr. Ds. Biskupów, Dyrektorium dotyczące posługi duszpasterskiej Biskupów *Ecclesiae imago* (22 lutego 1973), 86c: *Ench. Vat.* 4, n. 2071.

[53] Por. Jan Paweł II, Posynodalna Adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 30: *AAS* 81 (1989), 446-447.

[54] Por. Św. Kongr. ds. Kultu Bożego Instr. dot. Mszy dla szczególnych grup (15 maja 1969), 10: *AAS* 61 (1969), 810.

[55] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 4851.

w którym Kościół, objawiając wyraźniej swój charakter „oblubieńczy", staje się w pewien sposób zapowiedzią eschatologicznej rzeczywistości niebieskiego Jeruzalem. Gromadząc swoich synów we wspólnocie eucharystycznej i kształtując w nich postawę oczekiwania na „Boskiego Oblubieńca", Kościół niejako „ćwiczy się w pragnieniu"[56], zaznając przedsmaku tej radości, którą przyniesie mu nowe niebo i nowa ziemia, gdy miasto święte, nowe Jeruzalem zstąpi od Boga z nieba, „przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża" (Ap 21, 2).

Dzień nadziei

38. Z tego punktu widzenia niedziela jest nie tylko dniem wiary, ale w takiej samej mierze *dniem nadziei chrześcijańskiej*. Udział w „wieczerzy Pańskiej" jest bowiem zapowiedzią eschatologicznej uczty „Godów Baranka" (Ap 19, 9). Sprawując pamiątkę Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba, chrześcijańska wspólnota „pełna nadziei oczekuje przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa"[57]. Chrześcijańska nadzieja, z tygodnia na tydzień wciąż na nowo przeżywana i podsycana, staje się zaczynem i światłem także dla nadziei ludzkiej. Dlatego modlitwa „powszechna" ogarnia potrzeby nie tylko wspólnoty chrześcijańskiej, ale całej ludzkości, a Kościół, gromadząc się na liturgii eucharystycznej, daje w ten sposób świadectwo światu, że dzieli „radość i nadzieję, smutek i trwogę ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących"[58]. Składając zaś niedzielną ofiarę eucharystyczną jako uwieńczenie świadectwa, które jego dzieci, przez wszystkie dni tygodnia oddające się pracy i różnym życiowym zajęciom, starają się dawać przez głoszenie Ewangelii i praktykę miłosierdzia, Kościół ukazuje jeszcze wyraźniej, że jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego"[59].

Uczta słowa

39. W zgromadzeniu niedzielnym, jak zresztą w każdej liturgii eucharystycznej, spotkanie ze Zmartwychwstałym dokonuje się poprzez udział w dwojakiej uczcie – słowa i Chleba życia. Dzięki pierwszej wierni zyskują zrozumienie historii zbawienia, a zwłaszcza tajemnicy paschalnej, które uczniowie otrzymali od samego zmartwychwstałego Chrystusa: to On sam przemawia, gdyż jest obecny w swoim słowie, „gdy w Kościele

---

[56] *Haec est vita nostra, ut desiderando exerceamur.* Św. Augustyn, *In prima Ioan. tract.* 4, 6: *SC* 75, 232.

[57] *Mszał Rzymski*, Embolizm po *Ojcze Nasz*.

[58] Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1.

[59] Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1; por. Jan Paweł II, Enc. *Dominum et Vivificantem* (18 maja 1986), 61-64: *AAS* 78 (1986), 888-894.

czyta się Pismo Święte"[60]. Druga urzeczywistnia realną, substancjalną i trwałą obecność zmartwychwstałego Pana poprzez pamiątkę Jego męki i zmartwychwstania, składając w ofierze Chleb życia, który jest zadatkiem przyszłej chwały. Sobór Watykański II przypomniał, że „liturgia słowa i liturgia eucharystyczna tak ściśle wiążą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu"[61]. Tenże Sobór postanowił również, że „należy szerzej otworzyć skarbiec biblijny, aby obficiej zastawić dla wiernych stół słowa Bożego"[62]. Zarządził też, aby podczas Mszy św. sprawowanych w niedziele lub w święta nakazane nie pomijano homilii bez ważnej przyczyny[63]. Te trafne wskazania zostały wiernie zrealizowane przez reformę liturgiczną, o której tak pisał Paweł VI, uzasadniając rozszerzenie zestawu czytań biblijnych w niedziele i dni świąteczne: „Wszystko to zostało ułożone w takim porządku, aby coraz bardziej podsycać w wiernych „głód słuchania słów Pańskich" (Am 8, 11), które pod przewodnictwem Ducha Świętego niech prowadzą lud nowego przymierza ku doskonałej jedności Kościoła"[64].

40. Dzisiaj, po upływie ponad trzydziestu lat od Soboru, w naszych rozważaniach o niedzielnej Eucharystii musimy się zastanowić, w jaki sposób jest głoszone słowo Boże oraz w jakiej mierze rzeczywiście wzrosło wśród Ludu Bożego poznanie i umiłowanie Pisma Świętego[65]. Obydwa te aspekty – *celebracyjny i egzystencjalny* – są ze sobą głęboko powiązane. Z jednej strony, stworzona przez Sobór możliwość głoszenia słowa Bożego we własnym języku wspólnoty powinna nam uświadomić, że ponosimy za nie „nową odpowiedzialność", ukazując w pełnym blasku „przez sam sposób czytania lub śpiewania wyjątkowy charakter świętego tekstu"[66]. Z drugiej, umysły wiernych powinny być dobrze przygotowane do słuchania głoszonego im słowa Bożego poprzez odpowiednie poznanie Pisma, a tam gdzie jest to możliwe z duszpasterskiego punktu widzenia, przez *specjalne formy studium tekstów biblijnych*, zwłaszcza czytań mszalnych na dni świąteczne. Jeżeli bowiem lektura świętego tekstu, podejmowana w duchu modlitwy i wierna interpretacji wskazanej przez Kościół[67], nie kształtuje na co dzień życia poszczególnych wiernych i chrześcijańskich rodzin, trudno się spodziewać, że samo głoszenie słowa Bożego w liturgii przyniesie pożądane

---

[60] Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 7; por. 33.

[61] *Tamże*, 56; por. *Ordo Lectionum Missae, Praenotanda*, n. 10.

[62] Por. Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 51.

[63] Por. *tamże*, 52; *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 767 § 2; *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 614.

[64] Konst. apost. *Missale Romanum* (3 kwietnia 1969): *AAS* 61 (1969), 220.

[65] W Konst. soborowej *Sacrosanctum Concilium*, 24 jest mowa o *suavis et vivus Sacrae Scripturae affectus*.

[66] Jan Paweł II, List *Dominicae Cenae* (24 lutego 1980), 10: *AAS* 72 (1980), 135.

[67] Por. Sobór Wat. II Konst. dogm. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 25.

owoce. Zasługują zatem na wielkie uznanie te inicjatywy, przez które wspólnoty parafialne, angażując wszystkich uczestników Eucharystii – kapłana, służbę liturgiczną i wiernych[68] – już w ciągu tygodnia przygotowują niedzielną liturgię, rozważając słowo Boże zanim jeszcze zostanie wygłoszone. Należy dążyć do tego, aby cała celebracja, a więc także modlitwa, słuchanie słowa i śpiew, a nie tylko homilia, wyrażała w jakiś sposób przesłanie niedzielnej liturgii, tak aby mogło ono mocniej przemówić do jej uczestników. Wielka odpowiedzialność spoczywa oczywiście na tych, którzy pełnią posługę słowa. Ich obowiązkiem jest staranne przygotowanie – przez studium świętego tekstu i modlitwę – komentarza do słów Pańskich, który będzie wiernie oddawał ich treść, nawiązując do aktualnych problemów i do życia współczesnych ludzi.

41. Nie należy przy tym zapominać, *że liturgiczne głoszenie słowa Bożego,* zwłaszcza w kontekście zgromadzenia eucharystycznego, jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej *dialogiem między Bogiem a Jego ludem:* dialog ten ogłasza wspaniałe prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza. Lud Boży ze swej strony czuje się powołany do udziału w tym dialogu miłości przez dziękczynienie i uwielbienie, ale zarazem do potwierdzenia swojej wierności przez nieustanny wysiłek „nawrócenia". Zgromadzenie niedzielne zobowiązuje zatem do wewnętrznego odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych, co dokonuje się jakby pośrednio przez odmawianie *Credo,* a co liturgia przewiduje normalnie podczas celebracji wigilii paschalnej oraz kiedy chrzest jest udzielany w czasie Mszy św. Na tym tle głoszenie słowa podczas niedzielnej celebracji eucharystycznej nabiera uroczystego charakteru, jaki w Starym Testamencie nadawano obrzędom odnowienia Przymierza, kiedy to społeczność Izraela słuchała słów Prawa i tak jak lud na pustyni u stóp Synaju (por. Wj 19, 7–8; 24, 3. 7) miała odpowiedzieć swoim „tak", potwierdzając wierność Bogu i posłuszeństwo Jego nakazom. Bóg bowiem, kierując do nas swoje słowo, oczekuje naszej odpowiedzi: odpowiedzi, jakiej już udzielił za nas Chrystus swoim „Amen" (por. 2 Kor 1, 20–22) i która za sprawą Ducha Świętego rozbrzmiewa w naszych sercach, aby to, czego słuchamy, głęboko oddziaływało na nasze życie[69].

Uczta Ciała Chrystusa

42. Uczta słowa prowadzi w naturalny sposób do uczty Chleba eucharystycznego i przygotowuje wspólnotę do przeżycia jej wielorakich wymiarów, które w Eucharystii niedzielnej zyskują charakter szczególnie uroczysty. W świątecznej atmosferze, towarzyszącej zgromadzeniu całej wspólnoty w „dniu Pańskim", Eucharystia ukazuje się, w sposób bardziej

[68] Por. *Ordo Lectionum Missae, Praenotanda,* cap. III.
[69] Por. *Ordo Lectionum Missae, Praenotanda,* cap. I, n. 6.

wyrazisty niż w inne dni, jako wielkie „dziękczynienie", poprzez które Kościół pełen Ducha Świętego zwraca się do Ojca, jednocząc się z Chrystusem i stając się głosem całej ludzkości. To cotygodniowe zgromadzenie jest sposobnością, aby ogarnąć wdzięczną pamięcią wydarzenia ostatnich dni, odczytać je w Bożym świetle, dziękować Stwórcy za niezliczone dary, wielbiąc Go „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, w jedności Ducha Świętego". Dzięki temu chrześcijańska wspólnota uświadamia sobie na nowo, że wszystko zostało stworzone przez Chrystusa (por. Kol 1, 16; J 1, 3), oraz że w Nim – który przyszedł jako sługa, aby przyjąć i odkupić nasze człowieczeństwo – wszystko zostało na nowo zjednoczone (por. Ef 1, 10), aby stać się ofiarą złożoną Bogu Ojcu, z którego wszystko bierze początek i życie. Potwierdzając na koniec swoim „Amen" doksologię eucharystyczną, Lud Boży kieruje spojrzenie wiary i nadziei ku przyszłości eschatologicznej, kiedy to Chrystus „przekaże królowanie Bogu i Ojcu (...), aby Bóg był wszystkim we wszystkich" (1 Kor 15, 24. 28).

43. Ten ruch „wstępujący" jest wpisany w każdą celebrację eucharystyczną, czyniąc z niej wydarzenie radosne, przesycone wdzięcznością i nadzieją, ale zostaje w szczególny sposób uwypuklony we Mszy św. niedzielnej ze względu na jej wyjątkowo ścisłą więź z pamiątką zmartwychwstania. Z drugiej strony, radość „eucharystyczna", która każe nam wznosić „w górę serca", jest owocem ruchu „zstępującego" Boga ku nam, wpisanego na trwałe w istotę Eucharystii jako ofiary, najdoskonalej wyrażającej i celebrującej tajemnicę *kenosis*, czyli ogołocenia, przez które Chrystus „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2, 8).

Msza św. bowiem jest *żywym przedstawieniem ofiary* Krzyża. Pod postaciami chleba i wina, nad którymi została wypowiedziana prośba o wylanie Ducha Świętego, działającego w sposób szczególnie skuteczny w słowach konsekracji, Chrystus składa samego siebie jako ofiarę Ojcu w tym samym akcie, w jakim ofiarował się na krzyżu. „W tej Boskiej ofierze, dokonującej się we Mszy świętej, jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża ofiarował samego siebie w sposób krwawy"[70]. Ze swoją ofiarą Chrystus jednoczy ofiarę Kościoła: „W Eucharystii ofiara Chrystusa staje się także ofiarą członków Jego Ciała. Życie wiernych, składane przez nich uwielbienie, ich cierpienia, modlitwy i praca łączą się z życiem, uwielbieniem, cierpieniami, modlitwami i pracą Chrystusa i z Jego ostatecznym ofiarowaniem się oraz nabierają w ten sposób nowej wartości"[71]. Ten udział całej wspólnoty staje się szczególnie widoczny w zgromadzeniu niedzielnym,

---

[70] Sobór Tryd., Sesja XXII, *Nauka o Najśw. Ofierze Mszy Świętej*, II: *DS* 1743; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1366.

[71] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1368.

które pozwala złożyć na ołtarzu miniony tydzień wraz z całym jego ładunkiem ludzkich spraw.

Uczta paschalna i braterskie spotkanie

44. Ta jedność wspólnoty staje się bardzo wyraźnie widoczna także dzięki temu, że Eucharystia ma charakter uczty paschalnej, w której sam Chrystus staje się pokarmem. Istotnie, „w tym właśnie celu Chrystus powierzył Kościołowi tę ofiarę: aby wierni uczestniczyli w niej duchowo przez wiarę i miłość, a zarazem sakramentalnie przez udział w uczcie komunii świętej. Uczestnictwo w Wieczerzy Pańskiej jest zawsze komunią z Chrystusem, który składa siebie Ojcu w ofierze za nas"[72]. Dlatego Kościół *zaleca wiernym, aby przystępowali do komunii, gdy uczestniczą w Eucharystii*, pod warunkiem, że są do tego należycie przygotowani, a jeśli są świadomi popełnionych grzechów ciężkich, uzyskali Boże przebaczenie w sakramencie pojednania[73], zgodnie z duchem napomnień, jakich św. Paweł udzielał wspólnocie korynckiej (por. 1 Kor 11, 27–32). Jest oczywiste, że zaproszenie do komunii eucharystycznej staje się szczególnie naglące podczas Mszy św. sprawowanej w niedzielę lub w inne dni świąteczne.

Ważne jest też, by uświadomić sobie w pełni, jak głęboka więź istnieje między wspólnotą z Chrystusem a wspólnotą z braćmi. Niedzielne zgromadzenie eucharystyczne jest *braterskim spotkaniem*, co celebracja winna wyraźnie ukazywać, nie naruszając jednak stylu właściwego akcji liturgicznej. Przyczynia się do tego zwyczaj gościnnego witania gromadzących się wiernych oraz ton samej modlitwy, która ogarnia potrzeby całej wspólnoty. Przekazanie znaku pokoju, które w rycie rzymskim celowo poprzedza komunię eucharystyczną, to gest szczególnie wymowny: wierni wykonują go, aby wyrazić aprobatę Ludu Bożego dla wszystkiego, co zostało dokonane w celebracji[74], oraz potwierdzić zobowiązanie do wzajemnej miłości, jakie podejmują spożywając jeden Chleb, pomni na nakaz zawarty w słowach Chrystusa: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!" (Mt 5, 23–24).

---

[72] Św. Kongr. Obrzędów, Instr. o kulcie tajemnicy eucharystycznej *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967), 3 b: *AAS* 59 (1967), 541; por. Pius XII, *Enc. Mediator Dei* (20 listopada 1947), II: *AAS* 39 (1947), 564-566.

[73] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1385; por. także Kongr. Nauki Wiary, List do Biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii Świętej przez wiernych rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach (14 września 1994): *AAS* 86 (1994), 974-979.

[74] Por. Innocenty I, *Epist.* 25, 1 *Decentio Eugubino missa: PL* 20, 553.

Msza święta a „misja"

45. Przyjmując Chleb Życia, uczniowie Chrystusa czerpią moc ze Zmartwychwstałego i Jego Ducha, aby przygotować się do podjęcia *zadań, które czekają ich w codziennym życiu.* Dla chrześcijanina bowiem, który pojął sens sprawowanego obrzędu, celebracja eucharystyczna nie kończy się w świątyni. Podobnie jak pierwsi świadkowie zmartwychwstania, również chrześcijanie gromadzący się w każdą niedzielę, aby przeżywać i wyznawać obecność Zmartwychwstałego, są powołani, by w codziennym życiu być *ewangelizatorami i świadkami.* W tej perspektywie należy na nowo odkryć i mocniej podkreślić wymowę modlitwy po komunii oraz obrzędów końcowych – błogosławieństwa i rozesłania – aby uczestnicy Eucharystii głębiej uświadomili sobie odpowiedzialność, jaka została im powierzona. Kiedy po rozejściu się zgromadzenia uczeń Chrystusa powraca do swojego zwykłego środowiska, ma zadanie uczynić z całego swego życia dar, duchową ofiarę miłą Bogu (por. Rz 12, 1). Czuje się dłużnikiem swoich braci ze względu na to, co otrzymał podczas liturgii, podobnie jak uczniowie z Emaus, którzy rozpoznawszy zmartwychwstałego Chrystusa przy „łamaniu chleba" (por. Łk 24, 30–32), zapragnęli natychmiast podzielić się z braćmi radością spotkania z Panem (por. Łk 24, 33–35).

Obowiązek świętowania niedzieli

46. Skoro Eucharystia jest prawdziwym sercem niedzieli, to można zrozumieć, dlaczego już w pierwszych wiekach pasterze nieustannie przypominali swoim wiernym o *konieczności uczestniczenia w zgromadzeniu liturgicznym.* „W dniu Pańskim porzućcie wszystko – czytamy na przykład w traktacie z III w. zatytułowanym *Didaskalia Apostolskie* – i spieszcie nie zwlekając na swoje zgromadzenie, bo przez nie oddajecie chwałę Bogu. W przeciwnym razie czym usprawiedliwią się przed Bogiem ci, co nie gromadzą się w dniu Pańskim, aby słuchać słowa życia i spożywać Boski pokarm, który trwa na wieki?"[75]. To wezwanie pasterzy wierni przyjmowali zazwyczaj i wypełniali z głębokim wewnętrznym przekonaniem, a choć nie brakło też okresów i sytuacji, w których spełniano ten obowiązek z mniejszym duchowym zaangażowaniem, nie można zapominać o prawdziwym bohaterstwie, z jakim liczni kapłani i wierni przestrzegali tego nakazu mimo wielu niebezpieczeństw i ograniczeń wolności, czego przykłady znaleźć można od pierwszych wieków historii Kościoła aż po nasze czasy.

Św. Justyn w swojej pierwszej *Apologii*, skierowanej do cesarza Antonina i do senatu, mógł z dumą opisać chrześcijańską praktykę zgromadzeń niedzielnych, na których spotykali się w jednym miejscu chrześci-

[75] II, 59, 2-3: wyd. F. X. Funk, 1905, 170-171.

janie mieszkający w miastach i na wsi[76]. Gdy w okresie prześladowań Dioklecjana zgromadzenia te zostały zakazane pod groźbą najsurowszych kar, wielu odważnie sprzeciwiało się edyktowi cesarskiemu i wołało ponieść śmierć niż opuścić niedzielną Eucharystię. Tak było w przypadku męczenników z Abitinae w Afryce Prokonsularnej, którzy tak odpowiedzieli swoim prześladowcom: „Bez żadnej obawy sprawowaliśmy wieczerzę Pańską, ponieważ nie wolno jej zaniechać; takie jest nasze prawo; nie możemy pozostać bez wieczerzy Pańskiej". Zaś jedna z męczenniczek wyznała: „Tak, poszłam na zgromadzenie i sprawowałam wieczerzę Pańską razem z moimi braćmi, bo jestem chrześcijanką"[77].

47. Kościół przypominał nieustannie o tym nakazie sumienia zakorzenionym w potrzebie wewnętrznej, bardzo mocno odczuwanej przez chrześcijan pierwszych wieków, choć początkowo nie uważał za konieczne wydania wiążącego przepisu w tej sprawie. Dopiero później, w obliczu zobojętnienia lub zaniedbań niektórych wiernych, zmuszony był nauczać jednoznacznie o obowiązku uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej: wypowiadał się najczęściej w formie adhortacji, ale czasem musiał też wydawać stosowne przepisy kanoniczne. Czyniły to różne Sobory partykularne poczynając od IV w. (np. Sobór w Elwirze w 300 r., który nie mówi o samym obowiązku, ale o sankcjach za trzykrotną nieobecność)[78], a zwłaszcza od początku VI w. (np. Sobór w Agde w 506 r.)[79]. Te dekrety Soborów partykularnych doprowadziły do ukształtowania się powszechnego obyczaju, którego charakter obowiązujący był zupełnie oczywisty[80].

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. po raz pierwszy ujął tę tradycję w formie prawa powszechnego[81]. To samo czyni obecny Kodeks, stwierdzając, że „w niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej"[82]. Wedle przyjmowanej zwykle interpretacji tego typu przepis nakłada poważny obowiązek: takie nauczanie zawarte jest również w Katechizmie Kościoła Kato-

---

[76] Por. *Apologia I*, 67, 3-5: *PG* 6, 430.

[77] *Acta SS. Saturnini, Dativi et aliorum plurimorum martyrum in Africa*, 7, 9, 10: *PL* 8, 707. 709-710.

[78] Por. kan. 21, Mansi, Conc. II, 9.

[79] Por. kan. 47, Mansi, Conc. VIII, col. 332.

[80] Por. z propozycją przeciwną, potępioną przez Innocentego XI w r. 1679, odnośnie do moralnego obowiązku świętowania dnia świątecznego: *DS* 2152.

[81] Kan. 1248: *Festis de praecepto diebus Missa audienda est*; kan. 1247, 1: *Dies festi sub praecepto in universa Ecclesia sunt ... omnes et singuli dies dominici.*

[82] *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1247; *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 881 § 1 poleca: „wierni są zobowiązani, w niedziele i święta nakazane, uczestniczyć we Mszy św. (Bożej Liturgii), albo, zgodnie z przepisami lub zwyczajem prawnym własnego Kościoła *sui iuris* do celebracji Oficjum liturgicznego".

lickiego[83] i nietrudno dostrzec jego zasadność, jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie niedzieli w życiu chrześcijanina.

48. Dzisiaj, podobnie jak w pierwszych heroicznych wiekach Kościoła, w wielu regionach znów powstają sytuacje utrudniające licznym chrześcijanom życie zgodne z wiarą. Otoczenie jest czasem otwarcie nieprzyjazne, a częściej jeszcze obojętne i głuche na orędzie Ewangelii. Człowiek wierzący, jeśli nie chce ulec naciskowi środowiska, musi znajdować oparcie w chrześcijańskiej wspólnocie. Jest zatem konieczne, aby sobie uświadomił, jak kluczowe znaczenie dla jego życia wiary ma zgromadzenie niedzielne, podczas którego razem z braćmi świętuje Paschę Chrystusa w sakramencie Nowego Przymierza. Natomiast biskupi powinni usilnie zabiegać o to, aby „wszyscy wierni uznawali, świętowali i obchodzili niedzielę jako prawdziwy „dzień Pana", w którym Kościół gromadzi się, aby odnawiać pamiątkę Jego tajemnicy paschalnej słuchając słowa Bożego, składając ofiarę Chrystusa, uświęcając dzień przez modlitwę, dzieła miłosierdzia i powstrzymywanie się od pracy"[84].

49. Skoro uczestnictwo we Mszy św. jest dla wiernych obowiązkiem, od którego może ich zwolnić tylko poważna przeszkoda, to pasterze są zobowiązani zapewnić wszystkim rzeczywistą możliwość wypełnienia tego przykazania. W tym kierunku zmierzają przepisy prawa kościelnego, na przykład te, które pozwalają kapłanowi – jeśli uzyska upoważnienie od biskupa diecezjalnego – odprawiać więcej niż jedną Mszę św. w niedzielę i dni świąteczne[85], a ponadto wprowadzenie Mszy św. wieczornych[86] i wreszcie przepis stanowiący, że czas na wypełnienie obowiązku niedzielnego rozpoczyna się już w sobotę wieczorem, kiedy odprawia się pierwsze Nieszpory z niedzieli[87]. Z liturgicznego punktu widzenia bowiem te właśnie Nieszpory rozpoczynają dzień świąteczny[88]. W konsekwencji Msza św. zwana czasem „przedświąteczną", która jednak w rzeczywistości ma charakter w pełni świąteczny, jest sprawowana według liturgii niedzielnej, co nakłada na celebransa obowiązek wygłoszenia homilii i odmówienia z wiernymi modlitwy powszechnej.

---

[83] N. 2181: „Ci, którzy dobrowolnie zaniedbują ten obowiązek, popełniają grzech ciężki".

[84] Św. Kongr. Ds. Biskupów, Dyrektorium dot. posługi duszpasterskiej Biskupów *Ecclesiae imago* (22 lutego 1973), 86 a: *Ench. Vat.* 4, n. 2069.

[85] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 905 § 2.

[86] Por. Pius XII, Konst. apost. *Christus Dominus* (6 stycznia 1953): *AAS* 45 (1953), 15-24; Motu proprio *Sacram Communionem* (19 marca 1957): *AAS* 49 (1957), 177-178. Kongr. Św. Oficjum, Instr. o zachowaniu postu eucharystycznego (6 stycznia 1953): *AAS* 45 (1953), 47-51.

[87] Por. *Kodeks Prawa Kanoniczego*, kan. 1248 § 1; *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 881 § 2.

[88] Por. *Missale Romanum, normae universales de Anno liturgico et de Calendario*, 3.

Ponadto pasterze niech przypominają wiernym, że jeśli przebywają w niedzielę poza stałym miejscem zamieszkania, winni dołożyć starań, aby uczestniczyć we Mszy św. tam, gdzie się znajdują, wzbogacając w ten sposób miejscową wspólnotę swoim osobistym świadectwem. Zarazem ta wspólnota powinna okazać serdeczną gościnność przybywającym braciom, zwłaszcza w miejscach przyciągających licznych turystów i pielgrzymów, dla których często należy tworzyć specjalne formy opieki duszpasterskiej[89].

Liturgia wypełniona radością i śpiewem

50. Msza św. niedzielna ze względu na właściwy jej charakter oraz na jej znaczenie w życiu wiernych winna być przygotowana szczególnie starannie. Kierując się w doborze form pasterską mądrością oraz obyczajami lokalnymi, zgodnymi z przepisami liturgicznymi, należy nadać celebracji charakter świąteczny, jaki winien mieć dzień upamiętniający zmartwychwstanie Pana. W tym celu trzeba starannie przygotować *wspólny śpiew*, ponieważ jest to szczególnie stosowny wyraz radości serca, który podkreśla uroczysty charakter zgromadzenia i sprzyja dzieleniu się jedną wiarą i miłością. Należy zatem zadbać o wysoką jakość zarówno tekstów, jak i melodii, aby pojawiające się dziś nowe i twórcze propozycje były zgodne z przepisami liturgicznymi oraz godne kościelnej tradycji, która w sferze muzyki sakralnej może się poszczycić dorobkiem o nieocenionej wartości.

Świadomy i czynny udział w celebracji eucharystycznej

51. Należy także dołożyć wszelkich starań, aby wszyscy obecni – dzieci i dorośli – czuli się osobiście zaangażowani, umożliwiając im włączenie się w te formy uczestnictwa, które liturgia proponuje i zaleca[90]. Jest oczywiste, że tylko ci, którzy pełnią sakramentalną posługę kapłańską dla dobra braci, mogą sprawować Ofiarę eucharystyczną i składać ją Bogu w imieniu całego ludu[91]. To właśnie stanowi podstawę rozróżnienia – nie tylko dyscyplinarnego, ale znacznie głębszego – między rolą celebransa a zadaniami diakonów i wiernych nie wyświęconych[92]. Wierni jednak powinni być świadomi, że na mocy kapłaństwa powszechnego otrzymanego na chrzcie „współdziałają w ofiarowaniu

---

[89] Por. Św. Kongr. Ds. Biskupów, Dyrektorium dot. posługi duszpasterskiej Biskupów *Ecclesiae imago* (22 lutego 1973), 86: *Ench. Vat.* 4, nn. 2069-2073.

[90] Por. Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 14. 26; Jan Paweł II, List apost. *Vicesimus quintus annus* (4 grudnia 1988), 4. 6. 12: *AAS* 81 (1989), 900-901. 902. 909-910.

[91] Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 10.

[92] Por. Instr. międzydykasterialna o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w posłudze kapłańskiej *Ecclesiae de mysterio* (15 sierpnia 1997), 6. 8.: *AAS* 89 (1997), 869. 870-872.

Eucharystii"[93]. Mimo odmienności ról, także oni „składają Bogu Boską Żertwę ofiarną, a wraz z Nią samych siebie; w ten sposób zarówno przez składanie ofiary, jak i przez Komunię świętą, wszyscy biorą właściwy sobie udział w czynności liturgicznej"[94], czerpiąc z niej światło i moc, aby sprawować swoje chrzcielne kapłaństwo przez świadectwo świętego życia.

Inne momenty chrześcijańskiej niedzieli

52. Choć udział w Eucharystii jest sercem niedzieli, nie należy rozumieć, że na tym wyczerpuje się obowiązek „świętowania" tego dnia. Dzień Pański jest bowiem dobrze przeżyty, jeżeli cały jest przeniknięty wdzięczną i czynną pamięcią o zbawczych dziełach Boga. Dlatego uczniowie Chrystusa powinni się starać, aby także inne wydarzenia dnia, nie mające charakteru liturgicznego – spotkania w gronie rodziny czy przyjaciół, różne formy rozrywki – odznaczały się pewnym stylem, który pomaga wyrażać pośród zwyczajnego życia pokój i radość Zmartwychwstałego. Na przykład nawet zwykłe spotkanie rodziców i dzieci może stać się sposobnością nie tylko do wzajemnego otwarcia się na siebie i do dialogu, ale także do wspólnej, głębszej refleksji, która pozwala wprowadzić pewne elementy formacyjne. A czy do programu tego dnia nie można by włączyć – w miarę możliwości także w życiu ludzi świeckich – specjalnych *form modlitwy*, zwłaszcza uroczystych Nieszporów, jak również przeznaczyć trochę czasu w przeddzień niedzieli lub w godzinach popołudniowych na *katechezę*, która przygotuje serca chrześcijan na przyjęcie samego daru Eucharystii i stanie się jej dopełnieniem?

W wielu środowiskach jest dziś może trudniej praktykować tę dość tradycyjną formę „świętowania niedzieli"; Kościół jednak daje świadectwo swojej wiary w moc Zmartwychwstałego i potęgę Ducha Świętego, ukazując – szczególnie dzisiaj – że nie zadowala się minimalistycznymi ani połowicznymi formami przeżywania wiary, ale pomaga chrześcijanom czynić to, co najdoskonalsze i najbardziej miłe Bogu. A zresztą obok trudności nie brak także zjawisk pozytywnych i napawających optymizmem. Dzięki darowi Ducha w wielu środowiskach Kościoła znów odczuwa się potrzebę modlitwy w jej wielorakich formach. Na nowo odkrywa się wartość także dawnych przejawów religijności, takich jak pielgrzymka, i często wierni korzystając z niedzielnego odpoczynku udają się do sanktuariów, aby spędzić tam kilka godzin i przeżyć – czasem w gronie całej rodziny – głębsze doświadczenie wiary. Są to chwile przesycone szczególną łaską, którym winna towarzyszyć odpowiednia ewangelizacja i mądre kierownictwo duszpasterskie.

---

[93] Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 10: *in oblationem Eucharistiae concurrunt.*

[94] *Tamże*, 11.

Zgromadzenia niedzielne bez udziału kapłana

53. Pozostaje jeszcze problem parafii, które nie mogą korzystać z posługi kapłana odprawiającego niedzielną Eucharystię. Dzieje się tak często w młodych Kościołach, gdzie jeden kapłan bywa duszpasterzem wiernych rozproszonych na rozległym obszarze. Sytuacje tego rodzaju mogą wystąpić także w krajach o wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, gdy brak wystarczającej liczby duchownych nie pozwala zapewnić obecności kapłana w każdej wspólnocie parafialnej. W przypadku niemożności sprawowania Eucharystii Kościół zaleca zwoływanie zgromadzeń niedzielnych bez udziału kapłana[95], zgodnie ze wskazaniami i dyrektywami Stolicy Apostolskiej, których konkretne zastosowanie należy do kompetencji Konferencji Episkopatów[96]. Jednakże zasadniczym celem musi pozostać sprawowanie ofiary Mszy św. , tylko w niej bowiem urzeczywistnia się naprawdę Pascha Chrystusa i tylko w niej realizuje się w pełni zgromadzenie eucharystyczne, któremu kapłan przewodzi *in persona Christi*, dzieląc chleb słowa i chleb Eucharystii. Na płaszczyźnie duszpasterskiej należy zatem podjąć wszelkie niezbędne działania, aby wierni, którzy zwykle są pozbawieni Eucharystii, mogli w niej uczestniczyć jak najczęściej; można to osiągnąć umożliwiając kapłanowi okresową obecność w danej wspólnocie oraz wykorzystując wszelkie okazje, by organizować zgromadzenia w jakimś miejscu centralnym, dostępnym dla różnych wspólnot żyjących z dala od siebie.

Transmisje radiowe i telewizyjne

54. Na koniec ci z wiernych, którzy z powodu choroby, niesprawności lub innej ważnej przy czyny nie mogą wziąć udziału w Eucharystii, winni dołożyć starań, aby jak najpełniej uczestniczyć z oddalenia w liturgii niedzielnej Mszy św., najlepiej przez lekturę czytań i modlitw mszalnych przewidzianych na ten dzień, a także przez wzbudzenie w sobie pragnienia Eucharystii[97]. W wielu krajach telewizja i radio dają możliwość zjednoczenia się z celebracją eucharystyczną w tym samym momencie, gdy jest ona sprawowana w miejscach świętych[98]. Tego rodzaju transmisje same w sobie nie pozwalają oczywiście wypełnić obowiązku niedzielnego, to bowiem wymaga udziału w zgromadzeniu braci, którzy spotykają się w określonym miejscu, z czym wiąże się też

---

[95] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1248 § 2.

[96] Por. Św. Kongr. Kultu Bożego, Dyrektorium dot. celebracji niedzielnych pod nieobecność kapłana *Christi Ecclesia* (2 czerwca 1988): *Ench. Vat.* 11, 442468; Instr. międzydykasterialna o niektórych kwestiach dot. współpracy wiernych świeckich w posłudze kapłańskiej *Ecclesiae de mysterio* (15 sierpnia 1997): *AAS* 89 (1997), 852-877.

[97] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1248 § 2; Kongr. Nauki Wiary, *List Sacerdotium ministeriale* (6 sierpnia 1983), III: *AAS* 75 (1983), 1007.

[98] Por. Papieska Komisja Ds. Środków Społecznego Przekazu, Instr. *Communio et progressio* (23 maja 1971), nn. 150152. 157: *AAS* 63 (1971), 645-646. 647.

możliwość komunii eucharystycznej. Dla tych jednak, którzy z różnych przyczyn nie mogą uczestniczyć w Eucharystii i są tym samym zwolnieni z obowiązku niedzielnego, transmisja telewizyjna lub radiowa stanowi cenną pomoc, zwłaszcza jeśli towarzyszy jej ofiarna posługa nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, którzy przynoszą ją chorym, a wraz z nią pozdrowienie i solidarność całej wspólnoty. W ten sposób również ci wierni mogą korzystać z obfitych owoców niedzielnej Mszy św. oraz przeżywać niedzielę jako prawdziwy „dzień Pański" i „dzień Kościoła".

ROZDZIAŁ IV

DIES HOMINIS
Niedziela dniem radości, odpoczynku i solidarności

„Pełnia radości" Chrystusa

55. „Niech będzie błogosławiony Ten, który wielki dzień niedzieli wywyższył ponad wszystkie dni. Niebiosa i ziemia, aniołowie i ludzie nie posiadają się z radości"[99]. Te słowa liturgii maronickiej, przeniknięte głęboką radością, to jedna z typowych aklamacji, jakie od początku nadawały ton niedzieli zarówno w liturgii zachodniej, jak i wschodniej. Historycznie zresztą chrześcijanie przeżywali cotygodniowy dzień zmartwychwstałego Pana najpierw jako dzień radości, a dopiero później jako dzień odpoczynku – przede wszystkim dlatego, że nie przewidywał go kalendarz cywilny. „W pierwszym dniu tygodnia wszyscy się radujcie" – czytamy w *Didaskaliach Apostolskich*[100]. Wyraźnie podkreślała to także praktyka liturgiczna przez dobór stosownych gestów[101]. Św. Augustyn, wyrażając świadomość rozpowszechnioną w Kościele, uwypukla taką właśnie wymowę cotygodniowej Paschy: „Wierni przerywają posty i modlą się na stojąco, co jest znakiem zmartwychwstania; z tego samego powodu we wszystkie niedziele śpiewa się też alleluja"[102].

56. Niezależnie od różnych form liturgicznych, które mogą zmieniać się w czasie stosownie do dyscypliny kościelnej, pozostaje faktem, że niedziela jako cotygodniowe wspomnienie pierwszego spotkania ze Zmartwychwstałym musi być przeniknięta radością, z jaką uczniowie

---

[99] Proklamacja diakona na cześć dnia Pańskiego: por. tekst syryjski w Mszale według rytu Kościoła Antiocheńskiego Maronitów (wyd. w jęz. syryjskim i arabskim), Jounieh (Liban) 1959, s. 38.

[100] V, 20, 11: wyd. F. X. Funk, 1905, 298; por. *Didachè* 14, 1: wyd. F. X. Funk, 1901, 32; Tertulian, *Apologeticum* 16, 11: *CCL* 1, 116. Zob. w szczególności *List Barnaby* 15, 9: *SC*, 172, 188-189: „oto dlaczego celebrujemy jako radosne święto oktawę dnia, w którym Jezus zmartwychwstał i po ukazaniu się, wstąpił do nieba".

[101] Tertulian np. podaje, że w niedziele zabronione było klękanie, dlatego że taka pozycja, uważana za gest pokutny, wydawała się niestosowna w dniu radości: por. *De corona*, 3, 4: *CCL* 2, 1043.

[102] *Ep.* 55, 28: *CSEL* 34/2, 202.

powitali Mistrza: „Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana" (J 20, 20). Na ich oczach urzeczywistniały się – jak później wypełnią się w życiu wszystkich pokoleń chrześcijan – słowa wypowiedziane przez Jezusa przed męką: „będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16, 20). Czyż On sam nie modlił się, aby uczniowie „radość mieli (...) w całej pełni" (J 17, 13)? Świąteczny charakter niedzielnej Eucharystii wyraża radość, jakiej Chrystus udziela swemu Kościołowi przez dar Ducha. Radość jest przecież jednym z owoców Ducha Świętego (por. Rz 14, 17; Ga 5, 22).

57. Aby zatem zrozumieć w pełni sens niedzieli, trzeba na nowo odkryć ten wymiar chrześcijańskiej egzystencji. Winien on oczywiście charakteryzować całe życie, a nie tylko jeden dzień tygodnia. Niedziela jednak, rozumiana jako *dzień zmartwychwstałego Pana*, w którym świętuje się Boże dzieło stworzenia i dzieło „nowego stworzenia", jest w szczególny sposób dniem radości, więcej – dniem sprzyjającym kształtowaniu w sobie postawy radości przez odkrywanie jej prawdziwych cech i głębokich korzeni. Radości nie należy bowiem mylić z przelotnym doznaniem zaspokojenia i przyjemności, które często upaja zmysły i uczucia, później jednak pozostawia w sercu niedosyt, a czasem gorycz. Radość rozumiana po chrześcijańsku jest o wiele trwalsza i przynosi głębsze ukojenie: wedle świadectwa świętych[103] potrafi przetrwać nawet ciemną noc cierpienia i w pewnym sensie jest „cnotą", którą należy rozwijać.

58. Nie istnieje jednak żadna sprzeczność między radością chrześcijańską a prawdziwymi radościami ludzkimi. Przeciwnie, te ostatnie znajdują swą pełnię i najgłębszy fundament właśnie w radości uwielbionego Chrystusa (por. Dz 22, 24–31), który jest doskonałym obrazem i objawieniem człowieka wedle zamysłu Bożego. Jak napisał w Adhortacji o chrześcijańskiej radości mój czcigodny poprzednik Paweł VI, „jest ona ze swej istoty udziałem w niezgłębionej radości, zarazem Boskiej i ludzkiej, jaka napełnia Serce Jezusa Chrystusa uwielbionego"[104]. Papież ten zakończył swą Adhortację wezwaniem, aby w dniu Pańskim Kościół bardzo wyraźnie dawał świadectwo radości, jakiej zaznali Apostołowie spotykając Pana wieczorem w dniu Paschy. Dlatego zachęcał pasterzy, aby „usilnie wzywali ochrzczonych do wiernego świętowania w radości niedzielnej Eucharystii. Jakżeby mogli wzgardzić tym spotkaniem, tą ucztą, którą przygotowuje nam Chrystus w swojej miłości? Niech udział w niej będzie pełen godności i zarazem radosny! To sam Chrystus ukrzyżowany i uwielbiony przechodzi pośród swoich uczniów, aby ich także ogarnąć odnawiającą mocą zmartwychwstania. Tu na ziemi jest to

---

[103] Por. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świetego Oblicza, Derniers entretiens, 5-6 Julliet 1897, w: *Oeuvres complčtes*, Cerf-Desclée de Brouwer, Paris 1992, ss. 1024-1025.

[104] Adhort. apost. *Gaudete in Domino* (9 maja 1975), II: *AAS* 67 (1975), 295.

zwieńczenie przymierza miłości między Bogiem a Jego ludem: jest to znak i źródło chrześcijańskiej radości, która przygotowuje nas na wiekuiste święto"[105]. W tej perspektywie wiary chrześcijańska niedziela jest prawdziwym „świętowaniem", dniem darowanym przez Boga człowiekowi, aby mógł w pełni rozwinąć swoje walory ludzkie i duchowe.

Wypełnienie szabatu

59. Ten aspekt chrześcijańskiej niedzieli szczególnie wyraźnie podkreśla jej wymowę jako wypełnienia szabatu starotestamentowego. W dniu Pańskim, który Stary Testament wiąże – jak powiedzieliśmy – z dziełem stworzenia (por. Rdz 2, 1–3; Wj 20, 8–11) oraz z historią wyjścia z Egiptu (por. Pwt 5, 12–15), chrześcijanin zostaje wezwany, aby ogłaszać nowe stworzenie i nowe przymierze dopełnione w tajemnicy paschalnej Chrystusa. Świętowanie stworzenia nie zostało bynajmniej zniesione, ale stało się głębsze w perspektywie chrystocentrycznej, to znaczy w świetle Bożego zamysłu, aby „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi" (Ef 1, 10). Z kolei pełny sens zyskuje także pamiątka wyzwolenia, jakim było wyjście z Egiptu, stając się pamiątką powszechnego odkupienia dokonanego przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Niedziela zatem nie jest sprawowana „w zastępstwie" szabatu, ale stanowi jego doskonałe urzeczywistnienie, a w pewnym sensie rozszerza go i w pełni wyraża w perspektywie historii zbawienia, której zwieńczeniem jest Chrystus.

60. W tej optyce można w pełni podtrzymać biblijną teologię szabatu, nie naruszając w niczym chrześcijańskiego charakteru niedzieli. Teologia ta sprawia, że wciąż na nowo i z niesłabnącym zdumieniem powracamy do owego tajemniczego początku, w którym odwieczne Słowo Boże mocą wolnego postanowienia miłości wydobyło z nicości świat. Aby przypieczętować swoje stwórcze dzieło, Bóg pobłogosławił i uświęcił dzień, w którym On sam „odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając" (Rdz 2, 3). Od tego dnia Bożego odpoczynku rozpoczął się bieg czasu, któremu podział na tygodnie nadaje nie tylko rytm chronologiczny, ale także – by tak powiedzieć – wymowę teologiczną. Nieustanne powracanie szabatu chroni go bowiem przed pokusą zamknięcia się w sobie, aby mógł pozostać otwarty na wymiar wieczności, przyjmując obecność Boga i Jego *kairos*, czyli czas Jego łaski i Jego zbawczych interwencji.

61. Szabat, siódmy dzień pobłogosławiony i uświęcony przez Boga, zamyka całe dzieło stworzenia, ale związany jest bezpośrednio z dziełem dokonanym w szóstym dniu, kiedy to Bóg uczynił człowieka „na swój obraz i podobieństwo" (por. Rdz 1, 26). Ta szczególnie ścisła więź mię-

---

[105] *Tamże*, VII, *l. c.*, 322.

dzy „dniem Boga" a „dniem człowieka" nie umknęła uwadze Ojców, rozważających biblijny opis stworzenia. Tak mówi o tym św. Ambroży: „Dzięki niech będą zatem Panu Bogu naszemu, za to że uczynił dzieło, w którym mógł sam znaleźć wypoczynek. Stworzył niebo, ale nie jest napisane, iż w nim odpoczął; uczynił gwiazdy, księżyc i słońce, ale i tu nie jest napisane, że w nich odpoczął; czytam natomiast, że uczynił człowieka i dopiero wówczas odpoczął, bo znalazł w nim kogoś, komu mógł przebaczać grzechy"[106]. Dlatego „dzień Boży" pozostanie na zawsze ściśle związany z „dniem człowieka". Skoro Boże przykazanie mówi: „pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić" (Wj 20, 8), to odpoczynek nakazany dla uczczenia dnia poświęconego Bogu nie jest bynajmniej dla człowieka uciążliwym obowiązkiem, ale ma mu pomóc w dostrzeżeniu swojej żywotnej i wyzwalającej zależności od Stwórcy, a zarazem swojego powołania do współpracy z Jego dziełem i do przyjęcia Jego łaski. Świętując „odpoczynek Boga", człowiek odnajduje w pełni samego siebie, co pozwala nam dostrzec, że dzień Pański jest do głębi przeniknięty Bożym błogosławieństwem (por. Rdz 2, 3) i dzięki temu obdarzony – podobnie jak ludzie i zwierzęta (por. Rdz 1, 22. 28) – swoistą „płodnością"; wyraża się ona nade wszystko w tym, że ożywia i w pewnym sensie „pomnaża" sam czas, podsycając w człowieku – przez pamięć o żywym Bogu – radość życia oraz pragnienie rozwijania i dawania życia.

62. Chrześcijanin winien zatem pamiętać, że chociaż przestały obowiązywać dla niego żydowskie formy świętowania szabatu, gdyż został on „wypełniony" przez niedzielę, pozostają w mocy istotne motywy nakazujące świętowanie „dnia Pańskiego", utrwalone w uroczystych słowach Dekalogu, które należy odczytywać także w świetle teologii i duchowości niedzieli: „Będziesz zważał na szabat, aby go święcić, jak ci nakazał Pan, Bóg twój. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką twą pracę, lecz w siódmym dniu jest szabat Pana, Boga twego. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani żadne twoje zwierzę, ani obcy, który przebywa w twoich bramach; aby wypoczął twój niewolnik i twoja niewolnica, jak i ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem: przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu" (Pwt 5, 12–15). Zachowywanie szabatu ujawnia tu swą głęboką więź z dziełem wyzwolenia, jakiego Bóg dokonał dla swego ludu.

63. Chrystus przyszedł, aby dokonać nowego „wyjścia", aby przynieść wolność uciśnionym. Wielu ludzi uzdrowił w dzień szabatu (por. Mt 12, 914 i paralelne) z pewnością nie po to, by znieważyć dzień Pański, ale

[106] *Hexameron* 6, 10, 76: *CSEL* 32/1, 261.

by urzeczywistnić jego pełny sens: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2, 27). Przeciwstawiając się nazbyt legalistycznej interpretacji niektórych swoich współczesnych i ukazując autentyczny sens biblijnego szabatu, Jezus jako „Pan szabatu" (por. Mk 2, 28) wskazuje, że zachowywanie tego dnia wiąże się z jego charakterem wyzwalającym, zabezpieczającym jednocześnie prawa Boga i prawa człowieka. Rozumiemy zatem, dlaczego chrześcijanie, głosiciele wyzwolenia dokonanego w Krwi Chrystusa, czuli się upoważnieni, aby przenieść ten sens szabatu na dzień zmartwychwstania. Pascha Chrystusa wyzwoliła bowiem człowieka z niewoli daleko głębszej niż niewola nękająca uciśniony lud: z niewoli grzechu, która oddala człowieka od Boga, a także od samego siebie i od innych, wciąż na nowo zasiewając w dziejach ziarna zła i przemocy.

Dzień odpoczynku

64. Przez kilka stuleci chrześcijanie przeżywali niedzielę wyłącznie jako dzień kultu, nie mogli natomiast połączyć jej z odpoczynkiem, który stanowi istotny sens szabatu. Dopiero w IV w. prawo państwowe Cesarstwa Rzymskiego uznało podział czasu na tygodnie, stanowiąc, że w „dniu słońca" sędziowie, mieszkańcy miast oraz członkowie różnych cechów rzemieślniczych mieli nie pracować[107]. Chrześcijanie radowali się z usunięcia przeszkód, które aż do tej chwili sprawiały, że przestrzeganie dnia Pańskiego wymagało nieraz heroicznej odwagi. Od tej pory mogli bez trudności oddawać się wspólnej modlitwie[108].

Błędny byłby zatem pogląd, że prawodawstwo respektujące podział czasu na tygodnie jest tylko przypadkową okolicznością historyczną, do której Kościół nie przywiązuje wagi i z której mógłby zrezygnować. Także po upadku Cesarstwa Sobory nieustannie wydawały zalecenia dotyczące świątecznego odpoczynku. Z kolei w krajach, gdzie chrześcijanie są niewielką mniejszością i gdzie dni świąteczne przewidziane w kalendarzu urzędowym nie przypadają w niedzielę, ta ostatnia pozostaje mimo wszystko dniem Pańskim, w którym wierni uczestniczą w zgromadzeniu eucharystycznym, co jednak wymaga od nich niemałych wyrzeczeń. Dla chrześcijan nie jest to sytuacja normalna, gdy niedziela, dzień święta i radości, nie jest także dniem odpoczynku, a w każdym razie trudno im „świętować" niedzielę, jeśli nie dysponują odpowiednią ilością wolnego czasu.

65. Z drugiej strony, związek między dniem Pańskim a dniem odpoczynku całego społeczeństwa jest istotny i znaczący nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego. Cykl pracy i odpoczynku, wpisany

---

[107] Por. edykt Konstantyna, 3 lipca 321: *Codex Theodosianus* II, tit. 8, 1, wyd. Th. Mommsen, 1/2, 87; *Codex Iustiniani*, 3, 12, 2, wyd. P. Krueger, 248.

[108] Por. Euzebiusz z Cezarei, *Vita Constantini*, 4, 18: *PG* 20, 1156.

w ludzką naturę, jest bowiem zgodny z wolą samego Boga, co poświadcza opis stworzenia z Księgi Rodzaju (por. 2, 2–3; Wj 20, 8–11): odpoczynek jest rzeczą „świętą", pozwala bowiem człowiekowi wyrwać się z rytmu ziemskich zajęć, czasem nazbyt go pochłaniających, i na nowo sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem Bożym. Człowiek, obdarzony przez Boga ogromną władzą nad stworzeniem, mógłby zapomnieć, że to Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy. Uznanie tej prawdy jest szczególnie konieczne w naszej epoce, w której dzięki nauce i technice rozszerzyła się niezmiernie władza, jaką człowiek sprawuje przez swoją pracę.

66. Na koniec nie należy zapominać, że także w naszej epoce praca pozostaje dla wielu ludzi bardzo uciążliwą powinnością, zarówno ze względu na nieludzkie warunki i czas samej pracy, zwłaszcza w uboższych regionach świata, jak i na utrzymywanie się – także w społeczeństwach wyżej rozwiniętych gospodarczo – zbyt wielu form niesprawiedliwości i wyzysku człowieka przez człowieka. Kiedy Kościół w kolejnych stuleciach wydawał przepisy prawne dotyczące wypoczynku niedzielnego[109], rozpatrywał przede wszystkim pracę sług i robotników, oczywiście nie dlatego jakoby była to praca mniej godziwa z punktu widzenia duchowych wymogów związanych z obchodzeniem niedzieli, ale raczej dlatego, że bardziej potrzebowała regulacji, która złagodziłaby jej ciężar i pozwoliłaby wszystkim świętować dzień Pański. W tej perspektywie mój poprzednik Leon XIII w Encyklice *Rerum novarum* wskazywał, że świąteczny odpoczynek jest prawem człowieka pracy, które państwo powinno gwarantować[110].

Także w obecnej sytuacji historycznej mamy obowiązek tak działać, aby wszyscy mogli zaznać wolności, odpoczynku i odprężenia, które są człowiekowi niezbędne ze względu na jego ludzką godność oraz związane z nią potrzeby religijne, rodzinne, kulturowe i społeczne, trudne do zaspokojenia, jeśli nie jest zagwarantowany przynajmniej jeden dzień w tygodniu dający wszystkim możliwość *wspólnego* odpoczynku i świętowania. Oczywiście, to prawo pracownika do odpoczynku zakłada prawo do pracy, a zatem gdy rozważamy problemy związane z chrześcijańską koncepcją niedzieli, musimy wspomnieć z głębokim zatroskaniem o dramacie wielu ludzi, którzy z powodu braku miejsc pracy są zmuszeni do bezczynności nawet w dni robocze.

67. Odpoczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo

---

[109] Najstarszym dokumentem kościelnym dotyczącym tej sprawy jest kan. 29 Soboru w Laodycei (druga połowa IV wieku): Mansi, t. II, 569-570. Od VI do IX w. wiele Soborów zabraniało *opera ruralia*. Prawodawstwo dotyczące prac zabronionych, podtrzymywane również przez ustawy świeckie, stopniowo zostało określone bardziej szczegółowo.

[110] Por. Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891): *Acta Leonis XIII*, 11 (1891), 127-128.

zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby, wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotykamy i nawiązujemy spokojną rozmowę. Możemy także odkryć na nowo i zachwycić się głęboko pięknem przyrody, zbyt często niszczonym przez ludzką żądzę panowania, która zwraca się przeciw samemu człowiekowi. Jako dzień, w którym człowiek zachowuje pokój z Bogiem, z samym sobą i z bliźnimi, niedziela staje się także momentem, kiedy, ogarniając odnowionym spojrzeniem cuda przyrody daje się on porwać tej wspaniałej i tajemniczej harmonii, która – mówiąc słowami św. Ambrożego – „na mocy nienaruszalnego prawa zgody i miłości" łączy różne elementy kosmosu „więzią jedności i pokoju"[111]. Człowiek głębiej sobie wówczas uświadamia, że – jak pisze Apostoł – „wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, i niczego, co jest spożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać. Staje się bowiem poświęcone przez słowo Boże i przez modlitwę" (1 Tm 4, 45). Jeśli zatem po sześciu dniach pracy – które w rzeczywistości zostały już w wielu przypadkach ograniczone do pięciu – człowiek poszukuje czasu, aby się odprężyć i bardziej zatroszczyć o inne aspekty swego życia, to wynika to z autentycznej potrzeby, całkowicie zgodnej z wizją nakreśloną przez orędzie ewangeliczne. Chrześcijanin winien zatem zaspokajać tę potrzebę, łącząc to z indywidualnymi i wspólnotowymi formami przeżywania wiary, która objawia się w obchodzeniu i świętowaniu dnia Pańskiego.

Jest zatem naturalne, że chrześcijanie winni dołożyć starań, aby także w szczególnych okolicznościach naszej epoki prawodawstwo cywilne brało pod uwagę ich obowiązek świętowania niedzieli. Niezależnie od tego są w sumieniu zobowiązani do takiego zaplanowania odpoczynku niedzielnego, aby mogli uczestniczyć w Eucharystii, powstrzymując się od prac i zajęć nie licujących z nakazem świętowania dnia Pańskiego, który winien przynosić szczególną radość i pozwalać na nieodzowny wypoczynek ducha i ciała[112].

68. Z kolei sam wypoczynek, jeśli nie ma się stać jałową bezczynnością, która wywołuje uczucie nudy, musi być źródłem duchowego wzbogacenia, zapewniać większą wolność, umożliwiać kontemplację i sprzyjać braterskiej wspólnocie. Dlatego spośród różnych form ludzkiej kultury oraz rozrywek, jakie proponuje społeczeństwo, wierni winni wybierać te, które najbardziej odpowiadają życiu zgodnemu z nakazami Ewangelii. W tej perspektywie odpoczynek niedzielny i świąteczny zyskuje wymiar „proroczy", potwierdza bowiem nie tylko absolutny prymat Boga, ale także prymat godności człowieka nad wymogami ekonomii, a ponadto zapowiada w pewien sposób nadejście „nowego nieba" i

---

[111] *Hexameron*, 2, 1, 1: *CSEL* 32/1, 41.

[112] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1247; *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 881 §§ 1. 4.

„nowej ziemi", gdzie człowiek zostanie ostatecznie i całkowicie wyzwolony z niewoli swoich potrzeb. Mówiąc krótko, dzień Pański staje się w ten sposób, w sensie najbardziej autentycznym, także *dniem człowieka*.

Dzień solidarności

69. Niedziela powinna również być dniem, w którym wierni mogą się poświęcić dziełom miłosierdzia, działalności charytatywnej i apostolstwu. Wewnętrzne uczestnictwo w radości zmartwychwstałego Chrystusa oznacza także głęboki udział w miłości pulsującej w Jego Sercu: nie ma radości bez miłości! Wyjaśnia to sam Jezus, wskazując na związek między „nowym przykazaniem" a darem radości: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15, 10–12).

Tak więc niedzielna Eucharystia bynajmniej nie zwalnia wiernych z obowiązku miłosierdzia, ale przeciwnie – jeszcze bardziej przynagla ich do podejmowania „wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostolstwa, aby one jasno świadczyły, że jakkolwiek chrześcijanie nie są z tego świata, są jednak światłością świata i oddają chwałę Bogu wobec ludzi"[113].

70. Istotnie, już w czasach apostolskich zgromadzenie niedzielne było dla chrześcijan sposobnością do braterskiego dzielenia się dobrami materialnymi z uboższymi. „Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe" (1 Kor 16, 2). Św. Paweł mówi tutaj o zbiórce, jaką zorganizował na rzecz ubogich Kościołów w Judei: w Eucharystii niedzielnej serce chrześcijanina winno ogarniać cały Kościół. Należy jednak zrozumieć głęboki sens wezwania Apostoła, który bynajmniej nie kieruje się tutaj ciasną logiką „daniny", ale odwołuje się raczej do *kultury solidarności*, stawiającej wyższe wymagania, a praktykowanej zarówno między członkami samej wspólnoty, jak i wobec całego społeczeństwa[114]. Trzeba dziś szczególnie uważnie wsłuchać się w słowa surowego napomnienia, jakiego udziela wspólnocie korynckiej, winnej tego, że upokarzała ubogich uczestników *agapy*, która towarzyszyła „wieczerzy Pańskiej": „Tak więc, gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej. Każdy bowiem już wcześniej zabiera się do własnego jedzenia, i tak się zdarza, że jeden jest

---

[113] Sobór Wat. II, Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 9.

[114] Por. także Św. Justyn, *Apologia* I, 67, 6: „ci, którzy żyją w dostatku i pragną dawać, niech dają chętnie każdemu to, o co prosi, a to, co zostało zebrane winno być przekazane przewodniczącemu, aby wspomagał sieroty, wdowy, chorych, ubogich, więźniów, obcych przybyszów, jednym słowem pomagał wszystkim potrzebującym": *PG* 6, 430.

głodny, podczas gdy drugi nietrzeźwy. Czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? Czy chcecie znieważać Boże zgromadzenie i zawstydzać tych, którzy nic nie mają?" (1 Kor 11, 20–22). Równie dobitnie brzmią słowa św. Jakuba: „Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogato odzianego i powiecie: «Usiądź na zaszczytnym miejscu!», do ubogiego zaś powiecie: «Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego!», to czy nie czynicie różnic między sobą i nie stajecie się sędziami przewrotnymi?" (2, 2–4).

71. Wskazania Apostołów znalazły szeroki odzew już w pierwszych stuleciach, ich echem są też pewne bardzo ostre akcenty w przepowiadaniu Ojców Kościoła. Św. Ambroży karcił surowo bogaczy, którzy sądzili, że jeśli tylko uczęszczają do kościoła, wywiązują się ze swoich powinności, choć nie dzielą się swoją majętnością z ubogimi, a czasem nawet sami ich uciskają: „Czy słuchasz, bogaczu, co mówi Pan Bóg? I przychodzisz do kościoła nie po to, by dać coś ubogiemu, ale by samemu brać?"[115]. Równie wysokie wymagania stawia św. Jan Chryzostom: „Chcesz uczcić ciało Chrystusa? Nie gardź Nim, kiedy jest nagi. Nie oddawaj Mu czci tutaj, w świątyni, odzianemu w jedwabie, aby potem wzgardzić Nim na zewnątrz, gdzie cierpi głód i nagość. Ten kto powiedział: „To jest Ciało moje", powiedział też: „Widzieliście Mnie głodnego i nie daliście Mi jeść" oraz: „Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z moich braci, Mnieście uczynili" (...). Cóż z tego, że stół eucharystyczny ugina się od złotych kielichów, skoro On umiera z głodu? Najpierw nakarm Go, gdy jest głodny, a potem możesz ozdobić ołtarz tym, co ci pozostanie"[116].

Te wymowne słowa przypominają chrześcijańskiej wspólnocie, że Eucharystia musi być dla niej miejscem, gdzie braterstwo wyraża się przez konkretną solidarność, gdzie ostatni są pierwszymi, bo bracia darzą ich największym szacunkiem i miłością, i gdzie sam Chrystus, dzięki hojności bogatych okazywanej uboższym, może w pewien sposób dokonywać wciąż na nowo cudu rozmnożenia chlebów[117].

72. Eucharystia jest urzeczywistnieniem i zapowiedzią braterstwa. Msza św. niedzielna wzbudza falę miłosierdzia, które ma przeniknąć całe życie wiernych, przede wszystkim zaś kształtować sam sposób przeżywania pozostałej części niedzieli. Skoro jest to dzień radości, to chrześcijanin musi ukazywać przez konkretne postępowanie, że nie można

[115] *De Nabuthae*, 10, 45: *Audis, dives, quid Dominus Deus dicat? Et tu ad ecclesiam venis, non ut aliquid largiris pauperi, sed ut auferas*: *CSEL* 32/2, 492.

[116] *In Matthaeum homiliae*, 50, 3-4: *PG* 58, 508-509.

[117] Por. Św. Paulin z Noli, *Ep* 13, 11-12 do Pammachiusza: *CSEL* 29, 92-93. Senator rzymski jest chwalony za to właśnie, że powtarzając niejako cud ewangeliczny, połączył uczestnictwo w Eucharystii z rozdzielaniem pokarmu ubogim.

być szczęśliwym „bez innych". Niech rozejrzy się dokoła, aby odszukać ludzi, którzy mogą potrzebować jego solidarności. Może się zdarzyć, że w jego najbliższym sąsiedztwie albo w kręgu znajomych są ludzie chorzy, starzy, dzieci, imigranci, którzy właśnie w niedzielę szczególnie boleśnie odczuwają swoją samotność, ubóstwo i cierpienie. Oczywiście, troska o nich nie może się wyrażać w sporadycznych działaniach, podejmowanych tylko w niedziele. Ale także wówczas, gdy jest to działalność bardziej systematyczna, czyż nie można uczynić z niedzieli dnia szczególnie poświęconego solidarności, wykorzystując wszelkie twórcze energie chrześcijańskiego miłosierdzia? Zaprosić do wspólnego stołu osobę samotną, odwiedzić chorych, zdobyć żywność dla ubogiej rodziny, poświęcić kilka godzin jakiejś konkretnej formie wolontariatu i solidarności – wszystko to z pewnością może się stać sposobem realizacji w życiu miłości Chrystusa, zaczerpniętej przy eucharystycznym stole.

73. W tej perspektywie nie tylko niedzielna Eucharystia, ale cała niedziela jawi się jako wielka szkoła miłości, sprawiedliwości i pokoju. Obecność Zmartwychwstałego wśród nas staje się programem solidarnego działania, przynagla do wewnętrznej odnowy, każe zmieniać struktury grzechu, w które są uwikłani ludzie, społeczności, a czasem całe narody. Chrześcijańska niedziela nie jest bynajmniej ucieczką od rzeczywistości, ale raczej „proroctwem" wpisanym w historię; to proroctwo każe wierzącym iść śladami Tego, który przyszedł, „aby ubogim nieść dobrą nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie; aby uciśnionych odsyłać wolnymi, aby obwoływać rok łaski od Pana" (por. Łk 4, 18–19). Ucząc się od Niego przez sprawowanie niedzielnej pamiątki Jego Paschy i pamiętając o Jego obietnicy: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam" (J 14, 27), chrześcijanin sam staje się *twórcą pokoju*.

ROZDZIAŁ V

DIES DIERUM
Niedziela jako święto nadrzędne, objawiające sens czasu

Chrystus Alfa i Omega czasu

74. „W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w «pełni czasu» Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. Czas staje się, w Jezusie Chrystusie Słowie Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie"[118].

---

[118] Jan Paweł II, List apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 10: *AAS* 87 (1995), 11.

W świetle Nowego Testamentu lata ziemskiego życia Chrystusa jawią się jako prawdziwe *centrum czasu*. Szczytowym momentem tego okresu było zmartwychwstanie. Jeśli prawdą jest, że Chrystus jest Bogiem Wcielonym od chwili poczęcia w łonie Najświętszej Panny, to jest również prawdą, że Jego człowieczeństwo zostaje całkowicie przemienione i uwielbione dopiero w chwili zmartwychwstania, objawiając w ten sposób w pełni Jego tożsamość i Boską chwałę. Przemawiając w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej (por. Dz 13, 33), św. Paweł odnosi właśnie do zmartwychwstania Chrystusa stwierdzenie *Psalmu 2*: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem" (w. 7). Dlatego też w liturgii Wigilii Paschalnej Kościół ukazuje Chrystusa jako „Początek i Koniec, Alfę i Omegę". Te słowa, wypowiadane przez celebransa podczas obrzędu przygotowania paschału, na którym wyryte są cyfry oznaczające bieżący rok, uwypuklają prawdę, że „Chrystus jest Panem czasu, jest jego początkiem i jego wypełnieniem; każdy rok i dzień i każda chwila zostaje ogarnięta Jego Wcieleniem i Zmartwychwstaniem, ażeby w ten sposób odnaleźć się w «pełni czasu»"[119].

75. Skoro niedziela jest Paschą tygodnia, która przypomina i uobecnia dzień zmartwychwstania Chrystusa, to jest także dniem, który objawia sens czasu. Nie ma żadnego związku z cyklami kosmicznymi, do których odwołuje się często religia naturalna i ludzka kultura, aby mierzyć upływ czasu, nawiązując także do mitu wiecznego powrotu. Chrześcijańska niedziela to coś innego! Bierze początek ze zmartwychwstania i narzuca własny rytm ludzkim miarom czasu miesiącom, latom i wiekom; jest jakby wektorem, który je przenika i sprawia, że prowadzą ku drugiemu przyjściu Chrystusa. Niedziela jest prefiguracją dnia ostatniego, dnia *Paruzji*, którego zapowiedzią była już w jakiejś mierze chwała Chrystusa objawiona w chwili zmartwychwstania.

Istotnie, wszystko co nastąpi aż do końca świata, będzie jedynie rozszerzeniem i rozwinięciem tego, co dokonało się w dniu, gdy umęczone ciało Ukrzyżowanego zostało wskrzeszone mocą Ducha Świętego i samo stało się źródłem tego Ducha dla ludzkości. Chrześcijanin wie zatem, że nie musi oczekiwać innego czasu zbawienia, ponieważ świat – niezależnie od tego, jak długo będzie trwał – już teraz żyje w *czasie ostatecznym*. Uwielbiony Chrystus nieustannie podtrzymuje w istnieniu i prowadzi nie tylko Kościół, ale cały wszechświat. Pod działaniem tej żywotnej siły stworzenie, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8, 22), zmierza do celu, jakim jest jego pełne odkupienie. Człowiek może mieć tylko mglistą świadomość tego procesu, chrześcijanie mają natomiast jego gwarancję i pewność, zaś świętowanie niedzieli jest istotnym świadectwem, jakie powinni dawać, aby ludzkie miary czasu miały zawsze oparcie w nadziei.

---

[119] *Tamże.*

76. Dzień Pański, obchodzony co tydzień, jest zakorzeniony w najstarszej tradycji Kościoła i ma żywotne znaczenie dla chrześcijanina; bardzo wcześnie jednak ukształtował się inny jeszcze rytm, a mianowicie *cykl roczny*. Obchodzenie rocznic odpowiada bowiem potrzebom ludzkiej psychiki, kojarzącej wspomnienie minionych wydarzeń z cyklicznie powracającymi datami i porami roku. Kiedy dotyczy to wydarzeń przełomowych w życiu jakiegoś ludu, jest naturalne, że ich rocznica stwarza radosną atmosferę, która przerywa monotonię codziennego życia.

Otóż z woli Bożej najważniejsze wydarzenia historii zbawienia, stanowiące fundament życia Kościoła, były ściśle związane z Paschą i Pięćdziesiątnicą – dorocznymi świętami żydowskimi, które są też ich proroczą zapowiedzią. W drugim wieku chrześcijanie zaczęli obchodzić coroczną Paschę, czyli Wielkanoc, co w połączeniu ze świętowaniem Paschy cotygodniowej pozwoliło nadać szerszy wymiar rozważaniu tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Wielkanoc, ta „najbardziej uroczysta z uroczystości", poprzedzona postem, który ją przygotowuje, celebrowana w formie długiej wigilii, a później przez pięćdziesiąt dni aż do Pięćdziesiątnicy, stała się najbardziej odpowiednim dniem dla inicjacji katechumenów. Jeżeli bowiem przez chrzest umierają oni dla grzechu i zmartwychwstają do nowego życia, to dlatego, że Jezus „został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia" (Rz 4, 25; por. 6, 3–11). Głęboka więź z tajemnicą paschalną nadaje też szczególną wagę uroczystości Pięćdziesiątnicy, w której świętujemy zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów, zgromadzonych wraz z Maryją, oraz początek ich misji wśród wszystkich narodów[120].

77. Zgodnie z tą logiką uroczystego upamiętniania ważnych wydarzeń ukształtowano strukturę całego roku liturgicznego. Jak przypomina Sobór Watykański II, Kościół postanowił odsłonić w ciągu roku „całe misterium Chrystusa, począwszy od Wcielenia i Narodzenia aż do Wniebowstąpienia, do dnia Zesłania Ducha Świętego oraz oczekiwania błogosławionej nadziei i przyjścia Pańskiego. W ten sposób obchodząc misteria Odkupienia, Kościół otwiera bogactwa zbawczych czynów i zasług swojego Pana, tak że one uobecniają się niejako w każdym czasie, aby wierni ze tknęli się z nimi i dostąpili łaski zbawienia"[121]. Niezwykle uroczystym świętem, po Wielkanocy i Zesłaniu Ducha Świętego, jest niewątpliwie Boże Narodzenie, kiedy to chrześcijanie rozważają tajemnicę Wcielenia i kontemplują Słowo Boże, które zechciało przyjąć nasze człowieczeństwo, aby dać nam udział w swoim Bóstwie.

---

[120] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 731-732.
[121] Konst. o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 102.

78. W ten sam sposób, „obchodząc ten roczny cykl misteriów Chrystusa, Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swojego Syna"[122]. Podobnie też, wprowadzając do cyklu rocznego wspomnienia męczenników i świętych w dniach, kiedy przypadają ich rocznice, „Kościół głosi misterium paschalne w Świętych, którzy współcierpieli i zostali współuwielbieni z Chrystusem"[123]. Wspomnienia świętych, obchodzone zgodnie z autentycznym duchem liturgii, nie przesłaniają centralnej roli Chrystusa, ale przeciwnie – podkreślają ją, ukazując moc Jego odkupienia. Jak głosi w jednej ze swoich pieśni św. Paulin z Noli, „wszystko przemija, a chwała świętych trwa w Chrystusie, który wszystko odnawia, ale pozostaje ten sam"[124]. Ta wewnętrzna więź między chwałą świętych a chwałą Chrystusa jest wpisana w samą konstytucję roku liturgicznego, a jej najbardziej wymownym wyrazem jest właśnie fundamentalny i nadrzędny charakter niedzieli jako dnia Pańskiego. Jeśli chrześcijanin włącza się w obchody kolejnych okresów roku liturgicznego i zarazem świętuje niedziele, które nadają mu rytm, jego życie kościelne i duchowe zostaje głęboko osadzone w Chrystusie, znajduje w Nim rację bytu, czerpie z Niego pokarm i inspirację.

79. Niedziela jest więc naturalnym wzorcem, pozwalającym zrozumieć i obchodzić także te uroczystości roku liturgicznego, których znaczenie dla chrześcijańskiego życia jest tak wielkie, że Kościół postanowił podkreślić ich wagę, nakładając na wiernych obowiązek uczestnictwa we Mszy św. i przestrzegania odpoczynku, choć przypadają one w różne dni tygodnia[125]. Liczba tych dni świątecznych zmieniała się w kolejnych epokach, zależnie od warunków społecznych i gospodarczych, a także od ich zakorzenienia w tradycji i od poparcia ze strony prawodawstwa cywilnego[126].

Obecne przepisy kanoniczno-liturgiczne stanowią, że każda Konferencja Episkopatu może zmniejszyć listę dni świątecznych nakazanych, biorąc pod uwagę warunki danego kraju. Ewentualna decyzja tego ro-

---

[122] *Tamże*, 103.

[123] *Tamże*, 104.

[124] *Carm.*, XVI, 3-4: *Omnia praetereunt, sanctorum gloria durat / in Christo qui cuncta novat, dum permanet ipse CSEL* 30, 67.

[125] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1247; *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 881 §§ 1. 4.

[126] Zgodnie z prawem powszechnym, w Kościele łacińskim świętami nakazanymi są dni: Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Objawienie Pańskie, Wniebowstąpienie, Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Jej Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia, Świętego Józefa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, i Wszystkich Świętych: por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 1246. Dniami świątecznymi, nakazanymi, wspólnymi dla wszystkich Kościołów Wschodnich są: Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Objawienie Pańskie, Wniebowstąpienie, Zaśnięcie Najświętszej Maryi Matki Bożej, Świętych Apostołów Piotra i Pawła: por. *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 880 § 3.

dzaju musi uzyskać specjalną aprobatę Stolicy Apostolskiej[127], i w takim przypadku celebracja określonej tajemnicy Pańskiej, jak na przykład Objawienia, Wniebowstąpienia lub Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, winna być przełożona na niedzielę, zgodnie z przepisami liturgicznymi, aby wierni nie utracili sposobności do rozważania tej tajemnicy[128]. Pasterze niech starają się też zachęcać wiernych do udziału we Mszy św. również w ważniejsze święta, które przypadają w ciągu tygodnia[129].

80. Należy jeszcze poruszyć szczególny problem duszpasterski związany z częstymi sytuacjami, w których pewne tradycje ludowe i kulturowe, typowe dla danego środowiska, mogą zakłócić celebrację niedzieli lub innych świąt liturgicznych, wprowadzając w atmosferę autentycznej chrześcijańskiej wiary elementy, które są z nią niezgodne i mogłyby ją zniekształcić. W takich przypadkach należy wyjaśnić sytuację przez katechezę i stosowne działania duszpasterskie, odrzucając wszystko, czego nie można pogodzić z Ewangelią Chrystusa. Nie można jednak zapominać, że często w takich tradycjach – a przez analogię także w nowych formach kultury społeczeństwa cywilnego – nie brak wartości, które łączą się bez trudności z wymogami wiary. Pasterze zatem winni dokonywać rozeznania, które pozwoli zachować wartości obecne w kulturze określonego środowiska społecznego, a zwłaszcza w religijności ludowej, tak aby liturgia – przede wszystkim niedzielna i świąteczna – nie doznała uszczerbku, ale raczej została wzbogacona[130].

ZAKOŃCZENIE

81. Niedziela, jaką przekazała nam tradycja, zawiera w sobie naprawdę wielkie bogactwo treści duchowych i duszpasterskich. Wszystkie jej znaczenia i powiązania tworzą całość, która stanowi swoistą syntezę życia chrześcijańskiego i warunek dobrego przeżywania go. Jest zatem zrozumiałe, dlaczego Kościół przywiązuje tak wielką wagę do zachowywania dnia Pańskiego, a dyscyplina kościelna traktuje to jako ścisły obowiązek. Jednakże praktyka ta powinna być odbierana nie tylko jako nakaz, ale przede wszystkim jako potrzeba wpisana w samą istotę chrześcijańskiej egzystencji. Jest naprawdę sprawą najwyższej wagi, aby każdy chrześcijanin uświadomił sobie, że nie może żyć wiarą i w pełni uczestniczyć w życiu chrześcijańskiej wspólnoty, jeśli nie bierze regularnie udziału w niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym. Jeżeli w Eucharystii urzeczywistnia się owa pełnia kultu, który ludzie winni oddawać

---

[127] Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego* kan. 1246 § 2; dla Kościołów Wschodnich por. *Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich*, kan. 880 § 3.

[128] Por. Św. Kongr. Obrzędów, *Normae universales de Anno liturgico et de Calendario* (21 marca 1969), 5, 7: *Ench. Vat.* 3, 895. 897.

[129] Por. *Caeremoniale Episcoporum*, ed. typica 1995, n. 230.

[130] Por. *tamże*, n. 233.

Bogu i którego nie można porównać z żadnym innym doświadczeniem religijnym, to szczególnie wyraźnie ujawnia się to właśnie w niedzielnym spotkaniu całej wspólnoty, posłusznej głosowi Zmartwychwstałego, który ją zwołuje, aby dać jej światło swego słowa i pokarm swojego Ciała jako trwałe sakramentalne źródło odkupienia. Łaska wypływająca z tego źródła odnawia ludzi, życie i historię.

82. Z niewzruszoną wiarą w te prawdy oraz ze świadomością, że praktyka niedzielna kryje w sobie bogate dziedzictwo wartości, także ogólnoludzkich, chrześcijanie winni dziś reagować na naciski kultury, która pozwala co prawda korzystać z dobrodziejstwa odpoczynku i czasu wolnego, ale często przeżywa go powierzchownie, czasem zaś sięga po formy rozrywki o wątpliwej wartości moralnej. Chrześcijanin poczuwa się oczywiście do solidarności z innymi ludźmi, gdy tak jak oni korzysta z cotygodniowego dnia odpoczynku, zarazem jednak jest głęboko przeświadczony o nowości i oryginalności niedzieli jako dnia, w którym ma świętować zbawienie swoje i całej ludzkości. Jeśli niedziela jest dniem radości i wypoczynku, to wynika to właśnie z faktu, że jest „dniem Pańskim", dniem Zmartwychwstałego Chrystusa.

83. Tak rozumiana i przeżywana niedziela staje się niejako „duszą" pozostałych dni; w tym sensie można odczytać słowa Orygenesa, wedle którego doskonały chrześcijanin „zawsze żyje w dniu Pańskim, zawsze świętuje niedzielę"[131]. Niedziela to prawdziwa szkoła, w której realizowany jest nieustannie program kościelnej pedagogii. Pedagogii nieodzownej, zwłaszcza w dzisiejszym społeczeństwie, coraz silniej odczuwającym skutki kulturowego rozdrobnienia i pluralizmu, które nieustannie wystawiają na próbę wierność poszczególnych chrześcijan wobec określonych wymogów wiary. W wielu częściach świata chrześcijaństwo staje przed perspektywą życia w „diasporze", to znaczy jest wystawione na próbę rozproszenia, w którym uczniowie Chrystusa mają trudności z utrzymaniem wzajemnych kontaktów, a przy tym nie znajdują oparcia w strukturach i tradycjach typowych dla kultury chrześcijańskiej. W obliczu takich problemów możliwość spotkania się w niedzielę z wszystkimi braćmi w wierze i wzajemnego dzielenia się darem braterstwa stanowi niezastąpioną pomoc.

84. Niedziela ma być oparciem dla chrześcijańskiego życia, a w naturalny sposób staje się też świadectwem i przepowiadaniem. Jako dzień modlitwy, komunii i radości oddziałuje na całe społeczeństwo, przenikając je życiową energią i wskazując mu motywy nadziei. Dzień ten głosi, że czas, zamieszkany przez Tego, który zmartwychwstał i jest Panem historii, nie jest grobem naszych złudzeń, ale kolebką wciąż odnawiającej się przyszłości, jest ofiarowaną nam sposobnością, byśmy mogli

[131] *Contra Celsum* VIII, 22: *SC* 150, 222-224.

przemieniać ulotne chwile obecnego życia w zasiew wieczności. Niedziela jest zaproszeniem do spojrzenia przed siebie, jest dniem, w którym chrześcijańska wspólnota woła do Jezusa: „*Maranatha*, przyjdź, o Panie!" (por. 1 Kor 16, 22). Wznosząc ten okrzyk nadziei i oczekiwania, wspólnota ta staje się uczestniczką nadziei ludzkości i oparciem dla niej. Oświecona blaskiem Chrystusa, przeżywa kolejne niedziele zmierzając ku wiekuistej niedzieli, jaka będzie świętowana w niebieskim Jeruzalem, kiedy to powstanie w pełnym kształcie mistyczne Miasto Boże, któremu „nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek" (Ap 21, 23).

85. W tym dążeniu do celu Kościół jest wspomagany i ożywiany przez Ducha Świętego. To On rozbudza jego pamięć i w każdym pokoleniu wierzących urzeczywistnia wydarzenie zmartwychwstania. Jest wewnętrznym darem, który jednoczy nas ze Zmartwychwstałym i z braćmi w łączności jednego ciała, ożywiając naszą wiarę, rozlewając miłość w sercach i podsycając nadzieję. Duch Święty jest nieustannie obecny w każdym dniu Kościoła, przenika go swą mocą i obdarza hojnie darami, jednakże Kościół ze szczególną uwagą wsłuchuje się w Jego głos podczas zgromadzenia niedzielnego, gdy sprawuje cotygodniową Paschę, i wraz z Nim zwraca się do Chrystusa, oczekując z utęsknieniem Jego chwalebnego powrotu: „Duch i Oblubienica mówią: „Przyjdź!"" (Ap 22, 17). Właśnie ze względu na tę rolę Ducha pragnąłem, aby niniejsza zachęta do ponownego odkrycia sensu niedzieli dotarła do wiernych w tym roku, który w ramach bezpośrednich przygotowań do Jubileuszu jest poświecony Duchowi Świętemu.

86. Zawierzam ten List apostolski Najświętszej Maryi Pannie, aby za Jej wstawiennictwem został przyjęty i wprowadzany w życie przez chrześcijańską wspólnotę. Maryja jest obecna w każdej niedzieli Kościoła, choć to w niczym nie umniejsza centralnej roli Chrystusa i Jego Ducha. Tej obecności domaga się sama tajemnica Chrystusa: czyż bowiem Ta, która jest *Mater Domini* i *Mater Ecclesiae* mogłaby nie być w szczególny sposób obecna w dniu, który jest zarazem *dies Domini* i *dies Ecclesiae*?

W Maryję wpatrują się wierni, gdy słuchają słowa głoszonego podczas niedzielnego zgromadzenia, ucząc się od Niej, jak je zachowywać i rozważać w sercu (por. Łk 2, 19). Od Maryi uczą się stać pod krzyżem, aby składać Ojcu ofiarę Chrystusa i łączyć z nią ofiarę własnego życia. Wraz z Maryją przeżywają radość zmartwychwstania, wyrażając własne uczucia słowami hymnu *Magnificat*, opiewającego niewyczerpany dar Bożego miłosierdzia, które trwa mimo niepowstrzymanego upływu czasu: „a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją" (Łk 1, 50). Z niedzieli na niedzielę lud pielgrzymujący idzie śladami Maryi, a dzięki Jej macierzyńskiemu wstawiennictwu modlitwa Kościoła do Przenajświętszej Trójcy staje się szczególnie gorąca i skuteczna.

87. Drodzy Bracia i Siostry, bliskość Jubileuszu wzywa nas do głębszego zaangażowania się w życie duchowe i duszpasterskie. Taki jest bowiem właściwy cel tego Jubileuszu. W roku jego obchodów zostaną podjęte liczne inicjatywy, które nadadzą mu szczególny charakter, jaki winno mieć zakończenie drugiego i początek trzeciego tysiąclecia od Wcielenia Słowa Bożego. Ale także ten rok i ten nadzwyczajny czas przeminą, ustępując miejsca oczekiwaniu na inne jubileusze i uroczyste rocznice, natomiast niedziela jako zwyczajna „uroczystość" będzie nadal odmierzać czas pielgrzymowania Kościoła, aż nadejdzie niedziela, która nie zna zmierzchu.

Wzywam zatem drogich Braci w biskupstwie i w kapłaństwie do niestrudzonego działania razem z wiernymi, aby treść tego świętego dnia była coraz lepiej znana i przeżywana. Przyniesie to korzyść chrześcijańskim wspólnotom i z pewnością wywrze też dobroczynny wpływ na całe społeczeństwo cywilne.

Oby ludzie trzeciego tysiąclecia, spotykając się w każdą niedzielę z Kościołem radośnie świętującym tajemnicę, z której czerpie całe swoje życie, mogli spotykać samego zmartwychwstałego Chrystusa. Jego uczniowie zaś, odnawiając się nieustannie przez cotygodniową pamiątkę Paschy, niech stają się coraz bardziej wiarygodnymi głosicielami zbawczej Ewangelii i aktywnymi budowniczymi cywilizacji miłości.

Wszystkim udzielam mego Błogosławieństwa!

JAN PAWEŁ II, Papież

W Watykanie, dnia 31 maja 1998, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w dwudziestym roku mego Pontyfikatu

42.
Jesteście bogactwem Kościoła
Przesłanie Jana Pawła II do uczestników Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. „Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie" (1 Tes 1, 2-3). Te słowa apostoła Pawła budzą w mym sercu radość i wdzięczność, gdy oczekując spotkania z wami w Watykanie, przekazuję wam wszystkim serdeczne pozdrowienia i zapewnienie o duchowej bliskości.

Z całego serca pozdrawiam przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich kard. Jamesa Francisa Stafforda, jej sekretarza bpa Stanisława Rylkę oraz współpracowników dykasterii. Tym pozdrowieniem obejmuję zwierzchników i przedstawicieli różnych ruchów, towarzyszących im duszpasterzy i znakomitych prelegentów.

Podczas waszego światowego kongresu omawiacie temat: „Ruchy kościelne: komunia i misja u progu trzeciego tysiąclecia". Dziękuję Papieskiej Radzie ds. Świeckich, która zwołała i zorganizowała to doniosłe zgromadzenie, a także ruchom, które natychmiast odpowiedziały na zaproszenie, jakie skierowałem do nich dwa lata temu w wigilię Zesłania Ducha Świętego. Wyraziłem wówczas nadzieję, że w okresie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, w roku poświęconym Duchowi Świętemu ruchy te dadzą „wspólne świadectwo" oraz że „w komunii z pasterzami i w powiązaniu z inicjatywami diecezjalnymi zechcą wnieść do Kościoła swoje bogactwo duchowe, formacyjne i misyjne jako cenne doświadczenie i jako wzór chrześcijańskiego życia" (homilia z 25 maja 1996 r., n. 7, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, n. 7-8/96, s. 41).

Żywię głęboką nadzieję, że wasz kongres oraz spotkanie w dniu 30 maja 1998 r. na placu św. Piotra ukażą w pełnym świetle owocność i żywotność ruchów istniejących w łonie Ludu Bożego, który przekroczy niebawem próg trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej.

2. W tej chwili sięgam pamięcią do międzynarodowych sympozjów zorganizowanych w Rzymie w 1981 r., w Rocca di Papa w 1987 r. i w Bratysławie w 1991 r. Uważnie śledziłem ich prace, wspomagając je modlitwą i zawsze okazując im poparcie. Od początku mego pontyfikatu przywiązywałem szczególną wagę do działalności ruchów kościelnych, zaś podczas wizyt duszpasterskich w parafiach i podróży apostolskich miałem możność docenić owoce ich rozległej i coraz powszechniejszej obecności. Z satysfakcją przekonywałem się, że są one gotowe oddać swoje siły w służbę Stolicy Piotrowej i Kościołów lokalnych. Mogłem wskazywać na nie jako na nową rzeczywistość, która jeszcze nie została w pełni doceniona i wykorzystana. Dzisiaj stwierdzam z zadowoleniem, że ich samoświadomość stała się dojrzalsza. Ruchy te są jednym z najważniejszych owoców wiosny Kościoła, którą zapowiadał już Sobór Watykański II, ale której często niestety przeciwstawia się powszechna sekularyzacja. Obecność ruchów dodaje nam otuchy, ukazuje bowiem, że ta wiosna trwa; jest też dowodem świeżości chrześcijańskiego doświadczenia opartego na osobistym spotkaniu z Chrystusem. Mimo różnorodności form ruchy łączy świadomość „nowości", jaką łaska chrztu wnosi w życie człowieka, a także szczególne dążenie do głębszego przeżywania tajemnicy komunii z Chrystusem i braćmi, wreszcie niezłomna wierność dziedzictwu wiary, czerpanemu z żywego źródła Tradycji. To wszystko skłania je do nowego wysiłku misyjnego i pozwala

im spotykać ludzi naszych czasów w różnych sytuacjach życiowych oraz patrzeć z miłością na godność, potrzeby i przeznaczenie każdego człowieka.

Takie są podstawy „wspólnego świadectwa", które dzięki posłudze Papieskiej Rady ds. Świeckich oraz duchowi przyjaźni, dialogu i współpracy wszystkich ruchów nabiera konkretnych kształtów na waszym kongresie, a w szczególny sposób urzeczywistni się za kilka dni, podczas oczekiwanego przez wszystkich spotkania na placu św. Piotra. To „wspólne świadectwo" ujawniło się zresztą i wydało owoce już w trakcie pracochłonnych przygotowań do tych dwóch wydarzeń.

Liczna obecność wśród was zwierzchników i przedstawicieli innych dykasterii Kurii Rzymskiej, biskupów z różnych kontynentów i krajów, delegatów Międzynarodowej Unii Przełożonych Zgromadzeń Męskich i Żeńskich, gości reprezentujących różne instytucje i stowarzyszenia – wskazuje, że cały Kościół uczestniczy w tym wydarzeniu, i potwierdza, iż wymiar wspólnotowy ma zasadnicze znaczenie w życiu ruchów. Kongres ma też wymiar ekumeniczny, czego namacalnym dowodem jest obecność bratnich delegatów innych chrześcijańskich Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich, do których kieruję słowa szczególnego pozdrowienia.

3. Wasz międzynarodowy kongres ma z jednej strony przyczynić się do głębszego zrozumienia natury teologicznej oraz misyjnych zadań ruchów, a z drugiej – sprzyjać wzajemnemu wzbogacaniu się przez wymianę świadectw i doświadczeń. Program obrad dotyka zatem kluczowych aspektów życia ruchów, które wzbudził Duch Chrystusa, przygotowując całą społeczność kościelną do nowego wysiłku apostolskiego. Z okazji otwarcia obrad pragnę podzielić się z wami kilkoma refleksjami, do których z pewnością będziemy mogli jeszcze powrócić podczas uroczystego spotkania na placu św. Piotra w dniu 30 maja.

Reprezentujecie ponad pięćdziesiąt ruchów i nowych form życia wspólnotowego. Są one wyrazem wielkiej różnorodności charyzmatów, metod wychowawczych, form i celów apostolatu; różnorodności przeżywanej w jedności wiary, nadziei i miłości, w posłuszeństwie Chrystusowi i pasterzom Kościoła. Samo wasze istnienie jest hymnem na cześć wielokształtnej jedności, zgodnej z zamysłem Ducha Świętego, i daje o niej świadectwo. W tajemnicy komunii Ciała Chrystusa jedność nie oznacza bowiem nigdy szarej jednolitości i nie zaprzecza różnorodności, podobnie jak wielokształtność nie może prowadzić do izolacji i rozproszenia. Oto dlaczego każdy z waszych ruchów zasługuje na uznanie ze względu na szczególny wkład, jaki wnosi w życie Kościoła.

4. Co oznacza dzisiaj słowo „ruch"? Określa się nim często społeczności o różnym charakterze, czasem nawet o odmiennej strukturze kanonicznej. Choć z jednej strony termin ten nie wyczerpuje z pewnością ani nie zamyka w sztywnych ramach całego bogactwa form, jakie wzbudza

twórcze i ożywcze działanie Ducha Chrystusa, z drugiej strony oznacza pewną konkretną rzeczywistość kościelną, którą tworzą głównie ludzie świeccy, pewien program kształtowania wiary i chrześcijańskiego świadectwa, którego metody wychowawcze oparte są na określonym charyzmacie, udzielonym założycielowi ruchu w konkretnych okolicznościach i formach.

Charyzmat danego ruchu, z całą swoją oryginalnością, nie ma i nie mógłby w żaden sposób wzbogacić *depositum fidei*, którego Kościół strzeże z niezłomną wiernością. Stanowi jednak niezwykle skuteczną pomoc, porywające i przekonujące wezwanie, by przeżywać doświadczenie chrześcijańskie w pełni, w sposób rozumny i twórczy. To właśnie jest warunkiem znalezienia właściwej odpowiedzi na wyzwania i potrzeby, jakie pojawiają się w różnych epokach i okolicznościach historycznych.

W tym świetle charyzmaty uznane przez Kościół jawią się jako drogi wiodące do głębszego poznania Chrystusa i do pełniejszego oddania Mu samego siebie, a zarazem do głębszego zakorzenienia się w komunii całego chrześcijańskiego ludu. Zasługują one zatem na uwagę wszystkich członków kościelnej wspólnoty, poczynając od pasterzy, którym powierzona została troska o Kościoły partykularne w komunii z Wikariuszem Chrystusa. Ruchy mogą zatem wnosić cenny wkład w życie całego Kościoła, budowanego na fundamencie Piotra, w różnych sytuacjach lokalnych, zwłaszcza tam, gdzie proces *implantatio Ecclesiae* dopiero się rozpoczyna i napotyka niemałe trudności.

5. Wielokrotnie już podkreślałem, że w Kościele nie istnieje kontrast ani sprzeczność między wymiarem instytucjonalnym a wymiarem charyzmatycznym, którego ważnym przejawem są właśnie ruchy. Obydwa te wymiary są równie istotnymi elementami Bożej konstytucji Kościoła założonego przez Chrystusa, ponieważ obydwa przyczyniają się do uobecnienia w świecie tajemnicy Chrystusa i Jego zbawczego dzieła. Obydwa też prowadzą właściwymi sobie drogami – do odnowy samoświadomości Kościoła, który w pewnym sensie sam jest „ruchem", w nim bowiem dokonuje się w czasie i przestrzeni misja Syna za sprawą Ojca w mocy Ducha Świętego.

Jestem przekonany, że moje refleksje tutaj przedstawione zostaną należycie rozwinięte w toku obrad kongresu, które będę wspomagał modlitwą, aby wydały obfite owoce dla dobra Kościoła i całej ludzkości.

Z takimi myślami i w oczekiwaniu na spotkanie z wami na placu św. Piotra z całego serca udzielam specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa wam samym i wszystkim, których reprezentujecie.

JAN PAWEŁ II, Papież

Watykan, 27 maja 1988 roku

43.
Wielkie znaki obecności Ducha Świętego w działalności misyjnej Kościoła

Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Misyjny 1998 roku

„Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

1. Światowy Dzień Misyjny obchodzony w drugim roku bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, a więc w roku poświęconym Duchowi Świętemu, nie może mieć innego punktu odniesienia jak właśnie Jego Osobę. Duch bowiem jest głównym sprawcą całej misji Kościoła, a Jego „dzieło rozbłyska znamienicie w działalności misyjnej wśród narodów, jak to ujawnia się w Kościele pierwotnym" (*Redemptoris missio*, 21).

Działania Ducha Świętego w Kościele i w świecie nie można oczywiście opisać za pomocą analiz statystycznych ani innych metod naukowych, ponieważ dokonuje się ono na innej płaszczyźnie, a mianowicie na płaszczyźnie łaski, i daje się poznać przez wiarę. Jest to często działanie ukryte, tajemnicze, ale z pewnością skuteczne. Duch Święty nie przestał być aktywną mocą, którą był w epoce narodzin Kościoła; działa dzisiaj tak samo jak w czasach Jezusa i apostołów. Jego wielkie dzieła, opisane w Dziejach Apostolskich, dokonują się także dzisiaj, ale często nie zostają dostrzeżone, ponieważ w wielu częściach świata ludzkość żyje w kulturach zeświecczonych, które interpretują rzeczywistość tak, jakby Bóg nie istniał.

Dobrze zatem, że Światowy Dzień Misyjny przypomina nam o wspaniałych dziełach Ducha Świętego, aby umocniła się nasza wiara oraz by nastąpiło w Kościele – właśnie dzięki działaniu Ducha – wielkie przebudzenie świadomości misyjnej. Czyż bowiem ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan nie jest najważniejszym celem Jubileuszu?

2. Świadomość, że Duch Święty działa w sercach wierzących i w wydarzeniach historycznych, napawa optymizmem i nadzieją. Pierwszym wielkim znakiem tego działania, który chciałbym uczynić przedmiotem naszej wspólnej refleksji, jest – paradoksalnie – właśnie kryzys współczesnego świata: reakcją na to złożone zjawisko i jego negatywne skutki jest często naglące wołanie o pomoc Ducha Ożywiciela, które ujawnia ukrytą w ludzkich sercach, dojmującą tęsknotę za Dobrą Nowiną Chrystusa Zbawiciela.

Trudno nie nawiązać w tym kontekście do wnikliwej analizy współczesnego świata, jakiej dokonał Sobór Watykański II w konstytucji dusz-

pasterskiej Gaudium et spes (nn. 4-10). W ostatnich dziesięcioleciach opisany tam dziejowy kryzys jeszcze się pogłębił: brak ideałów i wartości w wielu przypadkach staje się bardziej powszechny; zanika zmysł prawdy i rośnie relatywizm moralny; nierzadko można odnieść wrażenie, że przeważa w społeczeństwie indywidualistyczna, utylitarystyczna etyka, pozbawiona trwałych punktów odniesienia; wielu zauważa przy tym, że człowiek współczesny, gdy odrzuca Boga, pomniejsza samego siebie, żyje pełen lęku i napięcia, zamyka się w sobie i w swoim egoizmie, nie znajduje zadowolenia.

Praktyczne tego konsekwencje są wyraźnie widoczne: konsumpcyjny styl życia, choć tak krytykowany, coraz bardziej się rozpowszechnia; niepokój, często uzasadniony, wywołany licznymi problemami materialnymi, może do tego stopnia pochłonąć człowieka, że jego relacje z innymi stają się oziębłe i sztywne. Ludzie są dla siebie oschli i agresywni, nie umieją się uśmiechnąć, pozdrowić, powiedzieć „dziękuję", ani zainteresować problemami innych. Cały zespół złożonych czynników ekonomicznych, społecznych i kulturowych sprawia, że w społeczeństwach wyżej rozwiniętych występuje niepokojące zjawisko „bezpłodności", zarazem duchowej i demograficznej.

Ale właśnie te sytuacje, które doprowadzają ludzi na skraj rozpaczy, często stają się bodźcem, by wzywać Tego, który „jest Panem i Ożywicielem", ponieważ człowiek nie może żyć bez sensu i bez nadziei.

3. Drugim wielkim znakiem obecności Ducha Świętego jest odradzanie się zmysłu religijnego wśród narodów. Zjawisko to nie jest wolne od pewnych dwuznaczności, ale mimo to stanowi oczywisty dowód teoretycznej i praktycznej niewystarczalności filozofii i ideologii ateistycznych oraz systemów materialistycznych, które zawężają widnokrąg człowieka do rzeczywistości ziemskiej. Człowiek nie wystarcza samemu sobie. Powszechne jest dziś przekonanie, że panowanie nad przyrodą i kosmosem, najnowsze zdobycze nauki i techniki nie wystarczają człowiekowi, gdyż nie są w stanie ukazać mu ostatecznego sensu rzeczywistości: są tylko środkami, a nie celem życia człowieka ani dziejów ludzkości.

Obok przebudzenia religijnego trzeba też zauważyć „wzrastające uznanie wśród narodów dla owych wartości ewangelicznych, które Jezus urzeczywistnił w swym życiu (pokoju, sprawiedliwości, braterstwa, opieki nad najmniejszymi)" (*Redemptoris missio*, 3). Przyglądając się historii ostatnich dwóch stuleci, dostrzegamy, jak bardzo umocniła się wśród narodów świadomość wartości człowieka oraz praw mężczyzn i kobiet, powszechne pragnienie pokoju, wola zniesienia granic i podziałów rasowych, dążenie do zbliżenia narodów i kultur, tolerancja wobec tych, którzy uważani są za „innych", zaangażowanie w akcje solidarności i wolontariatu, sprzeciw wobec autorytaryzmu politycznego,

prowadzący do utrwalenia demokracji, wreszcie dążenie do większej sprawiedliwości między narodami na płaszczyźnie gospodarczej.

Czyż można nie dostrzec w tym wszystkim działania Bożej Opatrzności, która tak kieruje rozwojem ludzkości i biegiem dziejów, by zapewnić wszystkim coraz bardziej godziwe warunki życia? Dlatego nie możemy ulegać pesymizmowi. Wiara w Boga zachęca raczej do optymizmu, którego źródłem jest ewangeliczne orędzie: „Gdy patrzymy na dzisiejszy świat powierzchownie, uderzają nas liczne fakty negatywne i możemy popaść w pokusę pesymizmu. Jest to jednak wrażenie nieuzasadnione, wierzymy przecież w Boga (...). Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec" (*Redemptoris missio*, 86).

4. Duch jest obecny w Kościele i przewodzi mu w misji wśród narodów. Pociesza nas świadomość, że to nie my, ale On sam jest sprawcą misji. Napełnia nas to spokojem, radością, nadzieją i odwagą. Misjonarz nie musi się troszczyć o rezultaty, bo one są w ręku Boga: on sam winien jedynie zaangażować wszystkie swoje siły, pozwalając Bogu, aby działał na głębszym poziomie. Duch rozszerza też perspektywę misji Kościoła aż po krańce świata. Co roku przypomina nam o tym Światowy Dzień Misyjny, podkreślając, że nie wolno nigdy zacieśniać horyzontów ewangelizacji, ale trzeba je otwierać na całą ludzkość.

Nawet fakt, że Kościół narodzony z krzyża Chrystusa również dzisiaj zaznaje prześladowań i męczeństwa, staje się wyrazistym znakiem nadziei dla misji. Czyż moglibyśmy nie wspomnieć w tym kontekście, że misjonarze i zwykli wierni nadal oddają życie dla imienia Jezusa? Także historia ostatnich lat dowodzi, że prześladowanie staje się zasiewem nowych chrześcijan oraz że cierpienie, znoszone dla Chrystusa i dla Ewangelii, jest nieodzownym warunkiem wzrostu Królestwa Bożego. W tym miejscu pragnę też wspomnieć z wdzięcznością o niezliczonych wiernych, którzy w milczeniu swojej codziennej posługi ofiarowują modlitwy i cierpienia w intencji misji i misjonarzy.

5. Z kolei w młodych Kościołach obecność Ducha Świętego ujawnia się przez inny bardzo wyrazisty znak: młode wspólnoty chrześcijańskie są przeniknięte entuzjazmem wiary, a ich członkowie, zwłaszcza młodzi, stają się jej gorliwymi głosicielami. Obraz, jaki ukazuje się tam naszym oczom, jest krzepiący: wierni niedawno nawróceni, a niekiedy nawet katechumeni, mocno odczuwają tchnienie Ducha i przeżywając z entuzjazmem swoją wiarę, stają się misjonarzami w swoich środowiskach.

Ich apostolstwo zwraca się także na zewnątrz. W Ameryce Łacińskiej na przykład przyjęła się zasada i praktyka „misji do narodów", zwłaszcza po dwóch ostatnich konferencjach CELAM w Puebli (1979 r.) i w Santo Domingo (1992 r.). Odbyło się pięć latynoamerykańskich kongresów misyjnych, a biskupi mogą z dumą stwierdzić że choć sami nadal odczuwają bardzo dotkliwy brak ludzi do pracy apostolskiej, zdołali wysłać

na misje około tysiąca kapłanów, zakonnic i wolontariuszy świeckich, przede wszystkim do Afryki.

Na kontynencie tym istnieje też szczególna praktyka wysyłania misjonarzy z jednego kraju do drugiego, która staje się coraz powszechniejszą formą wzajemnej pomocy między Kościołami; łączy się z nią także gotowość do udziału w misji poza granicami kontynentu.

Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Azji, obradujące wiosną tego roku w Rzymie, ukazało w pełnym świetle misyjny charakter azjatyckich Kościołów, w których narodziły się liczne instytuty misyjne duchowieństwa diecezjalnego, jak na przykład w Indiach, na Filipinach, w Korei, Tajlandii, Wietnamie i Japonii. Kapłani i zakonnice z Azji pracują w Afryce i Oceanii, w krajach Bliskiego Wschodu i w Ameryce Łacińskiej.

6. W obliczu takiego rozkwitu inicjatyw apostolskich we wszystkich częściach ziemi nietrudno jest zauważyć, że działanie Ducha Świętego objawia się poprzez różnorodne charyzmaty, które wzbogacają Kościół powszechny i pozwalają mu wzrastać. W Pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł mówi obszernie o charyzmatach udzielanych dla wzrostu Kościoła (rozdz. 12-14). „Czas Ducha", jaki obecnie przeżywamy, coraz bardziej otwiera nas na wielość środków wyrazu, na pluralizm metod i form, w których objawia się bogactwo i żywotność Kościoła. Na tym właśnie polega znaczenie misji w młodych wspólnotach kościelnych, że wspomagają one niepostrzeżenie, zgodnie ze stylem działania Ducha, dobroczynny proces odnowy ich życia. Nie ulega wątpliwości, że trzecie tysiąclecie niesie nam nowe wezwanie do misji powszechnej, a zarazem do inkulturacji Ewangelii przez różne Kościoły lokalne.

7. W encyklice *Redemptoris missio* pisałem: „W dziejach Kościoła (...) rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności, tak jak jego osłabienie jest oznaką kryzysu wiary. (...) Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie" (n. 2).

Wzywam zatem wszystkich, aby nie poddając się pesymizmowi, potwierdzili swą wiarę w działanie Ducha Świętego, który wszystkich wierzących wzywa do świętości i do udziału w misji. Obchodziliśmy niedawno 175. rocznicę powstania Dzieła Krzewienia Wiary, założonego w Lyonie w 1822 r. przez młodą świecką kobietę, Paulinę Jaricot, której proces kanonizacyjny jest w toku. Dzieło to, idąc za trafną intuicją, przyczyniło się do szerszego uznania w Kościele pewnych fundamentalnych wartości, rozpowszechnianych dzisiaj przez Papieskie Dzieła Misyjne: wartości samej misji, zdolnej odrodzić w Kościele żywotność wiary, która wzrasta, gdy chrześcijanie starają się głosić ją innym: „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana" (*Redemptoris missio*, 2); wartości, jaką jest powszechność powołania misyjnego, oznaczająca, że wszyscy bez wy-

jątku powinni ofiarnie współpracować z misją Kościoła; wreszcie wartości modlitwy, ofiary cierpienia i świadectwa życia jako elementów o podstawowym znaczeniu dla misji, a dostępnych dla wszystkich dzieci Bożych.

Na koniec pragnę przypomnieć o wartości powołania misyjnego *ad vitam*: jeżeli cały Kościół jest misyjny z samej swej natury, to misjonarze i misjonarki *ad vitam* są tego wzorem i ucieleśnieniem. Korzystam zatem ze sposobności, aby raz jeszcze zwrócić się z wezwaniem do wszystkich, zwłaszcza młodych, którzy uczestniczą czynnie w życiu Kościoła: „Misja (...) nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca" – pisałem w encyklice *Redemptoris missio* (n. 1); dlatego trzeba iść za głosem Chrystusa, który także dzisiaj woła: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi" (Mt 4, 19). Nie lękajcie się! Otwórzcie Chrystusowi drzwi swojego serca i swojego życia! Włączcie się w misję głoszenia Królestwa Bożego: po to właśnie Chrystus „został posłany" (por. Łk 4, 43) i to samo posłannictwo przekazał swoim uczniom we wszystkich epokach. Bóg, który nie pozwala się prześcignąć w hojności, wynagrodzi wam stokrotnie i da wam życie wieczne (por. Mt 19, 29).

Maryi – wzorowi działalności misyjnej i Matce misyjnego Kościoła zawierzam tych wszystkich, którzy współdziałają z głoszeniem Ewangelii, uczestnicząc w misji *ad gentes* lub pozostając na terenie własnego kraju, we wszystkich stanach życia, i każdemu z całego serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

JAN PAWEŁ II, Papież

Watykan, 31 maja 1988 r., w uroczystość Zesłania Ducha Świętego

44.
Wyjaśnienie doktrynalne odnoszące się do końcowej części formuły „Wyznania wiary"

1. Od samego początku Kościół wyznawał wiarę w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, zestawiając w pewnych formułach podstawowe treści swojej wiary. Centralne wydarzenie paschalne, czyli śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa, wyrażone najpierw w prostych formułach, a następnie w formułach pełniejszych, umożliwiło nieprzerwane głoszenie wiary, w którym Kościół przekazał zarówno to, co otrzymał z ust Chrystusa i Jego czynów, jak i to, czego nauczył się „od Ducha Świętego, dzięki Jego sugestii".

Już w Nowym Testamencie znajdujemy pierwsze ważne świadectwo wyznania wiary złożonego przez uczniów, bezpośre ln po wydarzeniach paschalnych: „Przekazałem wam na początku przejąłem, że

Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem, i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu".

2. Z tego niezmiennego, podstawowego zestawu prawd wiary, który świadczy o Jezusie jako Synu Bożym i Panu, rozwinęły się w ciągu wieków symbole wiary świadczące o jej jedności i komunii Kościołów. Zebrane są w nich podstawowe prawdy, jakie każdy wierzący powinien poznać i wyznawać. Właśnie dlatego katechumen przed przyjęciem chrztu musi złożyć wyznanie wiary. Także biskupi zgromadzeni na soborach, chcąc sprostać wymaganiom historycznym, które domagały się pełniejszego przedstawienia wiary lub bronienia prawowierności, formułowali nowe symbole wiary, które aż do naszych czasów „zajmują szczególne miejsce w życiu Kościoła". Różnorodność tych symboli wyraża bogactwo jedynej wiary i żaden z nich nie ulega przedawnieniu lub unieważnieniu przez sformułowanie kolejnego wyznania wiary w odpowiedzi na nowe sytuacje historyczne.

3. Obietnica Chrystusa Pana, że pośle Ducha Świętego, który „doprowadzi do całej prawdy", w sposób trwały umacnia pielgrzymowanie Kościoła. Z tego powodu w ciągu swojej historii niektóre prawdy zostały zdefiniowane dzięki opiece Ducha Świętego jako widzialne etapy wypełnienia pierwotnej obietnicy. Inne prawdy muszą być jeszcze pogłębione, zanim dojdzie się do pełnego zrozumienia tego, co Bóg w swojej tajemnicy miłości zechciał objawić ludziom dla ich zbawienia.

W swojej trosce pasterskiej Kościół także ostatnio uznał za stosowne wyrazić w sposób bardziej bezpośredni swój depozyt wiary. Ponadto niektórzy wierni, wezwani do podjęcia pewnych szczególnych zadań w imieniu Kościoła, zostają zobowiązani do publicznego wyznania wiary według formuły zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską.

4. Ta nowa formuła Wyznania wiary, która w zasadniczej części powtarza Symbol Nicejsko-konstantynopolitański, kończy się dodatkiem złożonym z trzech części czyli akapitów. Mają one na celu lepsze rozróżnienie hierarchii prawd, które wierzący powinien przyjąć. Poszczególne akapity wymagają precyzyjnego wyjaśnienia, aby ich pierwotne znaczenie, nadane im przez Urząd Nauczycielski Kościoła, było lepiej zrozumiane, przyjęte i zachowane w sposób integralny.

Wokół pojęcia „Kościół" nagromadziły się dzisiaj różne treści, które – mimo że prawdziwe i spójne – potrzebują jednak sprecyzowania w tych przypadkach, w których mamy do czynienia z odniesieniem do specyficznych i właściwych funkcji działających w nim osób. Jest rzeczą jasną, że w sprawach wiary i obyczajów jedynie Papież i Kolegium Biskupów w łączności z nim sprawują Najwyższy Urząd Nauczycielski w sposób zobowiązujący dla wiernych. Biskupi są bowiem „autentycznymi nauczycielami" wiary, to znaczy „upoważnionymi przez Chrystu-

sa", ponieważ z Boskiego ustanowienia są następcami Apostołów „w nauczaniu i w rządach pasterskich": wraz z Papieżem spełniają najwyższą i pełną władzę nad całym Kościołem, chociaż ta władza nie może być sprawowana inaczej, jak tylko za zgodą Biskupa Rzymu.

5. Poprzez formułę zawartą w pierwszej części: „Wierzę również mocno w to, co jest zawarte w słowie Bożym, spisanym lub przekazanym przez Tradycję, a co Kościół, jako objawione przez Boga, podaje do wierzenia, tak w Nauczaniu uroczystym, jak i w zwyczajnym Nauczaniu powszechnym", chce się stwierdzić, że przedmiotem nauczania są te wszystkie prawdy wiary Boskiej i katolickiej, które Kościół podaje jako prawdy w sposób Boski i formalnie objawione i jako takie niezmienne.

Te prawdy są zawarte w słowie Bożym spisanym lub przekazanym przez Tradycję i zostają zdefiniowane poprzez uroczysty akt jako prawdy objawione w sposób Boski, czy to przez Biskupa Rzymu, gdy naucza *ex cathedra* czy to przez Kolegium Biskupów zgromadzonych na soborze, bądź też zostają nieomylnie podane do wierzenia przez Nauczanie zwyczajne i powszechne.

Te prawdy powinny być przez wszystkich wierzących przyjęte z wiarą teologalną. Z tego powodu ten, kto uparcie wątpiłby w nie lub je odrzucał, podlegałby cenzurze herezji, jak wskazują odnośne kanony Kodeksów kanonicznych.

6. Druga część Wyznania wiary stwierdza: „Z przekonaniem przyjmuję i uznaję również wszystkie i poszczególne prawdy, które Kościół w sprawach wiary lub moralności podaje w sposób ostateczny". Przedmiotem, który obejmuje ta formuła są wszystkie prawdy dotyczące spraw wiary lub obyczajów, które są konieczne do zachowywania depozytu wiary i jego wiernego wyjaśniania, chociaż nie zostały przedstawione przez Urząd Nauczycielski Kościoła jako formalnie objawione.

Takie prawdy mogą być zdefiniowane w sposób uroczysty przez Biskupa Rzymu, gdy wypowiada się *ex cathedra* lub przez Kolegium Biskupów zgromadzone na Soborze, bądź też mogą być, nieomylnie przekazywane w Nauczaniu zwyczajnym i powszechnym Kościoła jako *sententia definitive tenenda.*

Dlatego też każdy wierzący jest zobowiązany do przyjęcia tych prawd w sposób stały i ostateczny, w oparciu o wiarę w opiekę Ducha Świętego nad Urzędem Nauczycielskim Kościoła i o doktrynę katolicką o nieomylności Urzędu Nauczycielskiego w zakresie tych materii. Kto im zaprzecza, odrzuca prawdy nauki katolickiej i dlatego nie jest już w pełnej komunii z Kościołem katolickim.

7. Prawdy, o których mowa w tej drugiej części, mogą być różnej natury i przyjmować odmienny charakter w zależności od ich relacji do objawienia. Istnieją bowiem prawdy, które są w sposób konieczny powiązane z objawieniem na mocy relacji historycznej, podczas gdy inne

prawdy ukazują związek logiczny, odzwierciedlający etap w dojrzewaniu poznania objawienia, do którego Kościół jest powołany. Fakt, że prawdy te nie są przedstawione jako formalnie objawione, bowiem dodają do depozytu wiary elementy nie objawione lub jeszcze wprost za takie nie uznane, w żadnym stopniu nie pozbawia ich ostatecznego charakteru, który jest wymagany przynajmniej przez wewnętrzny związek z prawdą objawioną. Nie można ponadto wykluczyć, że w pewnym momencie rozwoju dogmatycznego, zrozumienie zarówno rzeczywistości jak i słów depozytu wiary może zostać pogłębione w życiu Kościoła, a Urząd Nauczycielski może ogłosić niektóre z tych doktryn także jako dogmaty wiary Boskiej i katolickiej.

8. Jeśli chodzi o naturę uznania należnego prawdom podanym przez Kościół jako objawionym w sposób Boski (pierwsza część) lub jako takim, które należy uznać w sposób ostateczny (druga część), należy podkreślić, że nie ma w tym przypadku różnicy co do pełnego i nieodwołalnego charakteru uznania należnego tym nauczanym treściom. Różnica odnosi się do nadprzyrodzonej cnoty wiary: w przypadku prawd, o których mówi pierwsza część, uznanie opiera się wprost na wierze w autorytet słowa Bożego (prawdy *de fide credenda*), a w przypadku prawd, o których mówi druga część, uznanie opiera się na wierze w opiekę Ducha Świętego towarzyszącemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła i doktrynie katolickiej o nieomylności tego Urzędu (prawdy *de fide tenenda*).

9. Urząd Nauczycielski Kościoła naucza więc prawd, w które należy wierzyć jako objawione w sposób Boski (pierwsza część) lub, które należy przyjąć w sposób ostateczny (druga część) tak przez akt definiujący jak i przez akt nie definiujący. W przypadku aktu definiującego zostaje w sposób uroczysty zdefiniowana prawda poprzez wypowiedź *ex cathedra* Biskupa Rzymu lub poprzez Sobór powszechny. W przypadku aktu nie definiującego jakaś doktryna jest nauczana w sposób nieomylny przez Nauczanie zwyczajne i powszechne Biskupów całego świata w łączności z Następcą św. Piotra. Taka doktryna może być zatwierdzona lub potwierdzona przez Biskupa Rzymu, nawet bez odwołania się do definicji uroczystej, deklarując jednoznacznie, że należy ona do Nauczania zwyczajnego i powszechnego jako prawda objawiona w sposób Boski (pierwsza część) lub jako prawda doktryny katolickiej (druga część). Z tego powodu, kiedy mamy do czynienia z nauczaniem nie zdefiniowanym w sposób uroczysty, ale to nauczanie, należące do dziedzictwa *depositum fidei*, jest przekazywane poprzez Nauczanie zwyczajne powszechne – które w sposób konieczny obejmuje nauczanie Papieża – to powinno być ono rozumiane jako podawane w sposób nieomylny. Deklaracja zatwierdzająca lub potwierdzająca ze strony Biskupa Rzymu nie jest w tym przypadku aktem ogłoszenia nowego do-

gmatu lecz tylko formalnym poświadczeniem prawdy już istniejącej i nieomylnie przekazywanej przez Kościół.

10. Trzecia część Wyznania wiary stwierdza: „Przyjmuję nadto z religijnym posłuszeństwem woli i umysłu naukę głoszoną przez Papieża czy też przez Kolegium Biskupów sprawujących autentyczny Urząd Nauczycielski, także wtedy, gdy nie jest ona podawana z intencją definitywnego jej kreślenia".

W tej części mamy do czynienia z nauczaniem – z dziedziny wiary lub obyczajów – które podane jest jako prawdziwe lub przynajmniej jako pewne, nawet jeśli nie zostało zdefiniowane przez uroczystą wypowiedź ani podane w Nauczaniu zwyczajnym i powszechnym jako ostateczne. Ten rodzaj prawd jest jednak autentycznym wyrazem nauczania zwyczajnego Biskupa Rzymu lub Kolegium Biskupów i domaga się przeto posłuszeństwa woli i umysłu. Są podane w celu osiągnięcia głębszego zrozumienia objawienia, to znaczy potwierdzenia zgodności jakiegoś nauczania z prawdami wiary, lub też w celu ostrzeżenia przed poglądami niezgodnymi z tymi samymi prawdami lub w celu przeciwstawienia się opiniom niebezpiecznym, które mogą prowadzić do błędu.

Wypowiedź przeciwna takim prawdom może być zakwalifikowana odpowiednio jako błędna lub, w przypadku nauczania o charakterze roztropnościowym, jako zuchwała lub niebezpieczna, a więc *tuto doceri non potest.*

11. Przykłady. Nie pretendując do wyczerpującego czy też pełnego przedstawienia zagadnienia, ale wyłącznie w celu jego zilustrowania można podać niektóre przykłady prawd dotyczących przedstawionych wyżej trzech części końcowej formuły Wyznania Wiary.

Do prawd, o których mówi pierwsza część, należą artykuły wiary z *Credo*, dogmaty chrystologiczne i maryjne, nauka o ustanowieniu sakramentów przez Chrystusa i o ich skuteczności jeśli chodzi o łaskę, nauka o rzeczywistej i substancjalnej obecności Chrystusa w Eucharystii i ofiarnej naturze Mszy świętej, założenie Kościoła z woli Chrystusa, nauka o prymacie i nieomylności Biskupa Rzymu, nauka o istnieniu grzechu pierworodnego, nauka o nieśmiertelności duszy duchowej i o nagrodzie bezpośrednio po śmierci, wolność od błędu w tekstach natchnionych Pisma Świętego, doktryna o ciężkim wykroczeniu moralnym związanym z bezpośrednim i umyślnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej.

Jeśli chodzi o prawdy, o których mówi druga część, w odniesieniu do prawd związanych z objawieniem na mocy logicznej konieczności, to można podać jako przykład rozwój pogłębienia doktryny związanej z definicją nieomylności Biskupa Rzymu, przed definicją dogmatyczną Soboru Watykańskiego I. Prymat Następcy św. Piotra zawsze uważano za prawdę objawioną, mimo że do Soboru Watykańskiego I pozostawała otwarta dyskusja, czy jego definicję pojęciową przy pomocy terminów

„jurysdykcja" i „nieomylność" należy uważać za część wewnętrzną objawienia lub tylko za jego racjonalną konsekwencję. W każdym razie chociaż doktryna o Prymacie jako prawdy objawionej w sposób Boski, została zdefiniowana dopiero na Soborze Watykańskim I, to jednak prawda o nieomylności i prymacie jurysdykcji Biskupa Rzymu była uznana jako definitywna już w fazie poprzedzającej tenże Sobór. Sama historia pokazuje jasno, że to, co zostało przyjęte w świadomości Kościoła było uważane od samego początku za doktrynę prawdziwą, potem zostało uznane za definitywną, a tylko dopiero na końcu poprzez definicję Soboru Watykańskiego I zostało przyjęte także jako prawda objawiona w sposób Boski.

Jeśli chodzi o ostatnie nauczanie odnośnie do doktryny o święceniach kapłańskich jako zarezerwowanych tylko mężczyznom, można zauważyć podobny proces. Biskup Rzymu, chociaż nie zamierzając iść w kierunku definicji dogmatycznej, potwierdził jednak, że ta prawda powinna być uznana za ostateczną, ponieważ oparta na słowie Bożym spisanym, ciągle zachowywana i stosowana w Tradycji Kościoła, została podana w sposób nieomylny przez Nauczanie zwyczajne i powszechne. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby – jak pokazuje poprzedni przykład – w przyszłości świadomość Kościoła mogła pogłębić się aż do zdefiniowania tej doktryny w taki sposób, by została przyjęta jako prawda objawiona w sposób Boski.

Można także tutaj przypomnieć doktrynę podaną w encyklice *Evangelium vitae* o niegodziwości eutanazji. Potwierdzając, że eutanazja jest „poważnym naruszeniem prawa Bożego", Papież podkreśla, że „doktryna ta jest oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym spisanym, jest przekazana przez Tradycję oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne". Mogłoby wydawać się, że doktryna o eutanazji opiera się na elemencie czysto racjonalnym, biorąc pod uwagę, że w Piśmie Świętym nie występuje to pojęcie. Wyłania się jednak w tym przypadku wzajemna współzależność między porządkiem wiary i porządkiem rozumu: Pismo Święte wyklucza w sposób oczywisty każdą formę samowolnego dysponowania życiem ludzkim, którą natomiast zakłada się w praktyce i teorii eutanazji.

Innymi przykładami prawd moralnych przedstawianych jako ostateczne przez Nauczanie zwyczajne i powszechne Kościoła to nauczanie o niegodziwości prostytucji o niegodziwości nierządu.

Jeśli chodzi o prawdy związane z objawieniem na mocy konieczności historycznej, które to prawdy powinny być uznane w sposób ostateczny, ale które nie będą mogły być zdefiniowane jako objawione w sposób Boski, to można podać jako przykład prawomocność wyboru Biskupa Rzymu lub przeprowadzenie soboru powszechnego jak również kanonizację świętych (fakty dogmatyczne); deklarację Leona XIII w liście apostolskim *Apostolicae Curde* odnośnie do nieważności święceń anglikańskich.

Jako przykład prawd należących do trzeciej części można wskazać ogólnie na nauczanie przedstawiane w sposób nie ostateczny w autentycznym Nauczaniu zwyczajnym, które wymaga zróżnicowanego stopnia przylgnięcia, zgodnie z myślą lub wolą, wyrażoną szczególnie przez naturę dokumentów, albo częstotliwość, z jaką podaje się to samo nauczanie, lub też przez sposób wyrażenia.

12. Przez różne symbole wiary wierzący uznaje i poświadcza, że wyznaje wiarę całego Kościoła. Właśnie z tego powodu, przede wszystkim w najstarszych symbolach wyraża się ta świadomość eklezjalna za pośrednictwem formuły „Wierzymy". Jak naucza Katechizm Kościoła Katolickiego: „Wierzę" – to wiara Kościoła wyznawana osobiście przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. „Wierzymy" – to wiara Kościoła wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. „Wierzę" – mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: „Wierzę", „Wierzymy".

W każdym wyznaniu wiary Kościół weryfikuje różne etapy, jakie osiągnął w swojej pielgrzymce zdążając do ostatecznego spotkania z Panem. Żadna treść nie zostaje przedawniona wraz z upływem czasu, ale wszystko staje się niezmiennym dziedzictwem, przez które wiara wyznawana zawsze i przez wszystkich oraz przeżywana w każdym miejscu, kontempluje nieustannie działanie Ducha Chrystusa Zmartwychwstałego, który towarzyszy i ożywia swój Kościół aż do doprowadzenia go do pełni prawdy.

Rzym, w siedzibie Kongregacji Nauki Wiary, 29 czerwca 1998 r., w Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

† Joseph Kard. Ratzinger, Prefekt
† Tarcisio Bertone, S.D.B., Arcybiskup emeryt Vercelli, Sekretarz

Wyznanie wiary

(Formuła odtąd obowiązująca w przypadkach, w których według przepisu prawa składa się Wyznanie Wiary)

Ja NN ... wiarą mocną wierzę we wszystkie i poszczególne prawdy zawarte w Symbolu wiary i wyznaję je, a mianowicie:

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas, pod Poncju-

szem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez Proroków.

Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen.

Wierzę również mocno w to, co jest zawarte w słowie Bożym, spisanym lub przekazanym przez Tradycję, a co Kościół jako objawione przez Boga, podaje do wierzenia, tak w Nauczaniu uroczystym, jak i zwyczajnym Nauczaniu powszechnym.

Z przekonaniem przyjmuję i uznaję również wszystkie i poszczególne prawdy, które Kościół w sprawach wiary i moralności podaje w sposób ostateczny.

Przyjmuję nadto z religijnym posłuszeństwem woli i umysłu naukę głoszoną przez Papieża czy też przez Kolegium Biskupów sprawujących autentyczny Urząd Nauczycielski, także wtedy, gdy nie jest ona podawana z intencją definitywnego jej określenia.

Przysięga wierności przy objęciu urzędu wykonywanego w imieniu Kościoła

(Formuła obowiązująca wiernych, o których mowa w Kan. 833, nr 5-8)

Ja NN ... obejmując urząd ..., przyrzekam, że zarówno w słowach, jak w postępowaniu będę zawsze zachowywał jedność z Kościołem Katolickim.

Z największą starannością i wiernością będę wypełniał obowiązki, które zostały mi powierzone wobec Kościoła tak powszechnego, jak i partykularnego, w którym do mojego posługiwania, wypełnianego zgodnie z przepisami prawa, zostałem powołany.

W spełnianiu zadania, powierzonego mi w imieniu Kościoła, będę zachowywał nienaruszony depozyt wiary, będą go wiernie przekazywał i objaśniał oraz będę odrzucał wszelkie doktryny jemu przeciwne.

Będę zachowywał i umacniał dyscyplinę wspólną dla całego Kościoła i będę troszczył się o przestrzeganie praw kościelnych, w szczególności tych, które zawiera Kodeks Prawa Kanonicznego.

Będę zachowywał z chrześcijańskim posłuszeństwem to, co ogłaszają Pasterze jako autentyczni nauczyciele i stróże wiary, oraz postanawiają jako rządcy Kościoła. Biskupom diecezjalnym będę wiernie służył pomocą, aby działalność apostolska, która ma być wypełniana w imieniu i z polecenia Kościoła, była urzeczywistniana w jedności z tymże Kościołem.

Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia, której dotykam moimi rękami.

45.
List pasterski Episkopatu Polski z okazji Tygodnia Wychowania

1. Zbliżający się wielki jubileusz dwutysiąclecia chrześcijaństwa uświadamia wszystkim odwieczny problem czasu, który w doświadczeniu człowieka jawi się jako dar wymagający mądrego i odpowiedzialnego zagospodarowania. Przemijanie chwil, z których składa się życie sprawia, że oceniamy je jako nasze ludzkie zyski lub straty, czyli dobro ubogacające osobę ludzką i społeczność oraz porażki, których nie sposób odrobić.

Jedną z miar naszego przeżywania czasu jest ustalony rytm roku kalendarzowego, w który systematycznie wpisuje się rok szkolny. W Imię Boże rozpoczęliśmy kolejny rok wspólnej troski o kształcenie i wychowanie dzieci i młodzieży. Zarówno im, jak i ich nauczycielom i wychowawcom pragniemy towarzyszyć modlitwą i wieloraką pomocą, aby był to czas dorastania do pięknych ideałów człowieczeństwa. Albowiem od tego, jak młodzi ludzie przeżyją kolejny rok szkolny, jakie będą ich pasje i marzenia oraz osiągnięcia w trudzie kształcenia umysłów i serc, zależy w sposób oczywisty przyszłość jednostek i przyszłość społeczeństwa. Pragniemy więc, u początku roku szkolnego, zaprosić ludzi wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli do przeżycia Tygodnia Wychowania, który winien stać się okazją do modlitwy, refleksji i wyrażenia społecznej troski o przyszłość młodzieży, a w konsekwencji przyszłość Ojczyzny.

2. Nie można przeżyć Tygodnia Wychowania bez istotnej refleksji nad tajemnicą człowieka. Chociaż dorobek ludzkiej myśli jest w tej dziedzinie ogromny, to jednak podejmując problem w imię mądrości ewangelicznej i podczas Najświętszej Ofiary, trzeba pochylić się nad głębią Słowa Bożego.

Biblijny fragment Księgi Wyjścia ukazuje sytuację człowieka zagubionego i niewiernego. Można szukać wytłumaczenia tego stany w trudnych doświadczeniach wędrówki przez pustynię. Można też zrozumieć niepokój wynikający z przedłużającej się nieobecności Mojżesza. Ale przecież lud, który sprzeniewierzył się Bogu, odwrócił od drogi Bożej i ulepił bożka, był tym samym ludem, który widział wielkie znaki Boże towarzyszące wyjściu z niewoli. Wiedział także, iż Mojżesz udał się na Górę Synaj na wyraźne wezwanie Boga. Widać serce człowieka potrafi zagubić się w niepamięci i skłonne jest do niewierności.

Znamienny jest jednak fakt, że w ulepionym bożku ludzie szukali jakiejś namiastki nadprzyrodzoności. Pobłądzili, ale jednocześnie lękali się życia bez jakiejkolwiek wartości (por. Wj 32, 7-11. 13-14). Takim zagubionym ludziom, którzy schodzą na bezdroża pomyłek i grzechu, Jezus ukazuje obraz Boga troszczącego się o człowieka, szukającego go wytrwale, jak pasterz szuka owcy, która zaginęła, jak kobieta szuka drachmy niezbędnej do utrzymania domu. Zarówno trud pasterza, jak i trud kobiety są oczywiste, dlatego tak wielka jest radość z odnalezienia. Tę radość Jezus przypisuje Bogu, który pragnie, by każdy człowiek znalazł się w gronie zbawionych (por. Łk 15, 1-10).

Myśl tę podejmuje św. Paweł, pisząc, że „Chrystus przyszedł na świat zbawić grzeszników". Gdy człowiek dozna Jego wielkoduszności, musi „stać się przykładem dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego" (por. 1 Tm 5, 1-10).

3. W świetle Bożego Słowa myślimy zatem, jak pomóc człowiekowi zrozumieć prawdę o sobie samym. Jak uwypuklić nieskończoną miłość Boga, który nie pozostawia człowieka w zagubieniu, lecz ustawicznie stwarza mu możliwość powrotu do łaski: Jak wreszcie wyzwolić człowieka z namiastek wartości i ukazać wartość prawdziwą. Pomyłka, której dopuścili się Izraelici, lepiąc złotego cielca, jest przecież jakimś uogólnieniem wszelkich ludzkich pomyłek, które rodzą się w momencie odwrócenia się od Stwórcy, a więc w każdym grzechu.

4. Kościół, wierny zasadzie wskazanej przez Ojca Świętego, a mówiącej, że „pierwszą drogą Kościoła jest człowiek" (por. RH n. 14), nie może pozostać obojętny wobec współczesnych zagubień, którym podlegamy, uwikłani w niepełną prawdę o człowieku, w pomyłki dotyczące ludzkiej doczesności i ludzkiego powołania. O ile człowiek dojrzały potrafi, przy pomocy łaski Bożej, dostrzec niebezpieczeństwa wynikające ze wspomnianych pomyłek, o tyle troska o szczególną opiekę nad życiem i sumieniami ludzi młodych staje się koniecznością ze strony wszystkich, a głównie tych, którzy uznali wartość i piękno ewangelicznego spojrzenia na życie.

Troska o przyszłość jest troską powszechną i oczywistą. Planowanie tej przyszłości jest dominantą życia ludzi młodych. Zatroskani o przyszłość dzieci są ich rodzice. Tę troskę podejmują również instytucje po-

wołane do wspomagania rodziny, wśród których wyjątkowe miejsce zajmuje szkoła. Rzecz jednak w tym, że zawsze istnieje ryzyko propozycji cząstkowych lub błędnych, których skutkiem staje się człowiek okaleczony, pozbawiony ideałów, zagubiony w świecie wartości ulotnych i poniżających.

5. Potrzebujemy zatem czytelnego fundamentu, na którym opiera się mądre wychowanie. Słowo Boże poprowadziło nas do podnóża Góry Dekalogu. Ewangelia ukazała obraz Boga, który miłuje człowieka i pragnie go odnaleźć nawet wówczas, gdy „poplączą się" ludzkie drogi. Inny ewangeliczny obraz przestrzega przed budowaniem na piasku" (por. Mt 7, 26), co ma miejsce wtedy, gdy człowiek okaże niewierność wobec Stwórcy i Jego praw.

W różnych okresach dziejów ludzkości różne były zagrożenia kwestionujące wielkość ludzkiego powołania. Jeżeli pragniemy dziś zwrócić uwagę na jeden ze współczesnych problemów to dlatego, że jest on szczególnie niebezpieczny i zdolny tragicznie wynaturzyć godność człowieka. Do rangi paradoksu urasta fakt powszechnej troski o czystość naturalnego środowiska, czystość powietrza, wody, żywności, przy jednoczesnym zagubieniu troski o czystość ludzkich serc, którą niszczy erotyzacja życia, jakże często propagowana w środkach przekazu. Przejawem tej erotyzacji, traktującej człowieka instrumentalnie, jest plaga pornografii, coraz bardziej dostępnej. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza wyraźnie, że „pornografia (...) poważnie narusza godność (...), ponieważ jedni dla drugich stają się przedmiotem prymitywnej przyjemności i niedozwolonego zarobku. Przenosi wszystkich w świat iluzoryczny" – i dodaje natychmiast:

„Pornografia jest ciężką winą. Władze cywilne powinny zabronić wytwarzania i rozpowszechniania materiałów pornograficznych" (por. KKK n. 2354). Jeżeli te stwierdzenia wydają się komuś nazbyt surowe, to wystarczy pomyśleć o dramacie rodzin, których dzieci – przez kontakt z materiałami pornograficznymi – nie potrafią z szacunkiem i czystą miłością patrzeć na rodziców i rodzeństwo. Pojawiające się informacje o handlu dziećmi wykorzystywanymi w przemyśle pornograficznym wystarczająco uzasadniają konieczność potraktowania zjawiska z największą uwagą i troską.

Dlatego też z szacunkiem myślimy o ruchach i środowiskach, które w imię prawdy o człowieku podejmują wysiłek wyeliminowania pornografii z naszego życia. Każdy, kto wierzy, że człowiek jest dzieckiem Bożym, wezwanym, aby godnie przejść przez życie i osiągnąć zbawienie, będzie uczestniczył w tym wysiłku.

Modlimy się więc o światło dla umysłów i wrażliwość dla serc młodzieży, aby potrafiła się zdobyć na życie wolne od nieczystości, w jakimkolwiek jej przejawie.

Modlitwą i wszelką możliwą pomocą chcemy otoczyć rodziny w ich trosce o prawdziwe szczęście dzieci.

Współuczestnicząc w trudzie wychowawczym, poprzez katechezę, chcemy być szczególnie blisko nauczycieli i wychowawców, a także umacniać się wzajemnie w odwadze proponowania takich wzorców wychowawczych, które nie pomniejszają ludzkiej godności.

Zwracamy się do stanowiących prawo i tych, którzy odpowiadają za jego przestrzeganie, aby ze szczególną wrażliwością traktowali wszystko, co może człowieka zniewolić i poniżyć. Nie ma żadnej racji dla bezdusznego tolerowania zła, choćby je strojono w pozory wolności. Autentyczna godność i wolność człowieka wymaga zachowania prawa moralnego, które Bóg wszczepił w serce i zapisał w Dekalogu. Tworzenie współczesnych bożków poniżających godność ludzką musi zostać przezwyciężone społeczną odpowiedzialnością za doczesny i wieczny los człowieka.

6. Zwracamy oczy ku Niepokalanej Matce Boga, Dziewicy Wspomożycielce. Niech Ta, którą nazywamy matką Pięknej Miłości, umocni wszystkich w trosce o los młodego pokolenia. Zawierzamy jej dzieci i młodzież, rodziców, nauczycieli i wychowawców. Zawierzamy Jej nowy rok szkolny. Niech nas na nowo oczaruje pięknem ewangelicznego obrazu człowieka, którego Bóg miłuje i szuka, ponieważ pragnie pełnego szczęścia wszystkich stworzonych „na obraz i podobieństwo Boże" (por. Rdz 1, 26).

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI
obecni na Sesji Rady Stałej Episkopatu Polski
i na zebraniu Biskupów Diecezjalnych

Częstochowa – Jasna Góra, dnia 25 sierpnia 1998 roku

46.
Trzeba uciekać się do Matki Dobrej Rady

Homilia Prymasa Polski kard. Józefa Glempa
w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Najdostojniejsi Księża Kardynałowie,
Księże Arcybiskupie Nuncjuszu,
Wszyscy bracia w biskupstwie,
Bracia w kapłaństwie,
Ojcze generale, wszyscy ojcowie i bracia Paulini,
Osoby życia konsekrowanego,

Służbo liturgiczna,
Szanowna Pani Marszałek Senatu i wszyscy przedstawiciele władz świeckich,
Kochani pielgrzymi,
Umiłowani Siostry i Bracia!

1. Radość w Kanie Galilejskiej

„Tyś wielką chlubą naszego narodu" – te słowa liturgii powtarzamy dzisiaj na Jasnej Górze. Nie tylko słowa, ale i nasza postawa służy oddaniu chwały Matce Jezusa Chrystusa. Tę chwałę wyrażamy w radości. Tak jak we wczorajszy wieczór – ogromny napływ młodych pielgrzymów, do późnego wieczora pod wałami Jasnej Góry rozbrzmiewały śpiew, radość, wesele. Bo czyż inaczej można zachować się w domu Matki, która obchodzi swoje imieniny, która przyjmuje wszystkich z otwartymi rękami, patrząca na każdego z miłością, pragnąca każdemu przybliżyć dobroć swojego Syna? Jakżeby nie mogła uzewnętrzniać się ta radość, że dzisiaj każdy z nas może złożyć życzenia. Życzenia płynące z miłości, by pozyskać jeszcze większą miłość od Tej, która jest „dana narodowi jako pomoc i obrona". Cieszymy się, że możemy tu być i możemy Jej przynieść nasze sprawy. Poza radością wewnętrzną i zewnętrzną przynosimy czasem także trudne sprawy – kryzysów osobistych, rodzinnych, społecznych.

Dzisiejsza Ewangelia święta o godach w Kanie Galilejskiej odsłania nam jakby jeden dzień z życia Maryi. Możemy dzięki niej jak gdyby podpatrzeć zachowanie Matki Najświętszej w Jej codzienności, w Jej byciu między ludźmi. A wiemy, że Ona – Wniebowzięta – ma swoje sposoby bycia wśród ludu Bożego, wśród Kościoła. Jest między nami w sanktuariach tak licznie rozsianych po świecie. Ciągle cieszymy się Jej obecnością. Ewangeliczny opis wesela w Kanie Galilejskiej wciąż uobecnia się w Kościele. Maryja jest między nami wtedy, kiedy się cieszymy, kiedy przeżywamy nasze radości i nasze wesela. Kana Galilejska jest bardzo wymowna. Warto, byśmy przypatrzyli się bliżej temu wszystkiemu, co tam się stało, bo wydarzenia z Kany Galilejskiej mogą być przeniesione w naszą rzeczywistość. Trzeba z naszej strony tej mądrości, byśmy naukę płynącą z postawy Maryi i Jej stosunku do Syna – Zbawcy, Jezusa Chrystusa – umieli odnieść do naszego życia.

Cóż się zatem stało w Kanie Galilejskiej? Było wesele. Może już trwało drugi dzień. Ludzie weselili się. To nie znaczy, że cały czas siedzieli przy stole. Zapewne były rozmowy, jakieś rozrywki, które zgodnie z obyczajami ówczesnego ludu, w tamtym kraju, powodowały radość. Ale w tej radości krył się utajony smutek, można powiedzieć jakiś kryzys, który został dostrzeżony przez Matkę Najświętszą. Ona nie chciała, aby ludzie smucili się, by mieli narzekać na gospodarzy czy na starostę weselnego. Taki ludzki, prosty kryzys, a jednak ukazujący mechanizm interwencji

Matki Bożej i Jezusa Chrystusa, który powoduje oddalenie tego, co jest groźne po to, żeby była prawdziwa radość.

W opisie wydarzenia podczas wesela w Kanie Galilejskiej widzimy jak gdyby trzy płaszczyzny. Pierwsza to działanie Jezusa Chrystusa i Maryi. Jezus jest tym, któremu dana została władza na niebie i na ziemi (por. Mt 28, 18). On może kształtować prawa natury, zawieszać je, aby ukazać swoją potęgę jako Bóg – Człowiek. Maryja wie o tym, ale Ona jest przede wszystkim bystrą obserwatorką. Ona zapewne nie siedziała przy stole biesiadnym, ale posługiwała. Miała więc dostęp do kuchni, do spiżarni, mogła zauważyć, czego brakuje. Podczas tej obserwacji, jakże bystrej i trafnej, potrafiła podjąć rozmowę ze sługami. A słudzy słuchają Maryi. Kiedy słudzy są przygotowani do wypełnienia powierzonych im zadań, Maryja przystępuje do Jezusa i prosi. Prośba Matki Najświętszej jest dla Jezusa Chrystusa tak zobowiązująca, że nie może Jej odmówić. To jest bardzo wymowne. Widać tu współpracę, dzięki której możliwy jest ten znak. Cud – znak. Jezus Chrystus poleca, aby słudzy napełnili stągwie wodą. To zwykła woda, a jednak z nakazu Jezusa nabiera takiej szlachetności, że przekształca się w napój, który też jest znakiem. Kiedyś Chrystus zaprosi na wieczerzę swoich najbliższych współpracowników i wówczas postawią wino na stole, a Jezus Chrystus dokona przemiany: wino stanie jest Jego Krwią. Widzimy więc stopniowe wprowadzanie w cud, w tę rzeczywistość, która przestaje być ziemska, a zaczyna być niebiańska, boska. Oto zbliżanie się Boga do ludzi w wielu postaciach, wśród których jest Eucharystia.

W Kanie Galilejskiej są słudzy, którzy – niczym ministrowie – potrafią wypełnić swoje zadanie. To jest właśnie zadanie dla tych, którzy potrafią słuchać i wypełniać. Są także Apostołowie, i to dla nich jest ten cud. On bowiem sprawia, że Apostołowie uwierzyli w Jezusa Chrystusa, a więc nabrali pełnej wiary w Jego moc. Przyjęli to posłuszeństwo, które jest potrzebne do wypełnienia postulatów Ewangelii. I wreszcie są biesiadnicy. Dzięki słowom Ewangelii poznajemy tylko starostę wesela i pana młodego, którego chwalą, że potrafił tak dobrze zorganizować wesele, że aż wzbudza podziw, ponieważ pod koniec wesela podają lepsze wino. Oto, Najmilsi, wchodzimy w misterium. Bardzo spokojnie i bardzo dyskretnie, za pośrednictwem i wstawiennictwem Matki Najświętszej, przychodzi pomoc Jezusa Chrystusa w ludzkich potrzebach czy, powiedzielibyśmy, w ludzkich kryzysach.

2. Nasze ludzkie kryzysy

Przygotowujemy się do wielkich radości. Będzie to wesele jubileuszowe – Rok Dwutysięczny. Ojciec święty wzywa nas wielokrotnie i my to wezwanie przyjmujemy, w rodzinach, w parafiach, w diecezjach, w całej naszej ojczyźnie. Chcemy, aby ten rok Wielkiego Jubileuszu, przypominający także rok tysięczny, gdy od Zjazdu Gnieźnieńskiego

zaistniała w Polsce struktura kościelna, przeżyć w wielkiej radości. Chcemy świadomie cieszyć się tym darem Bożym. I nam potrzebna jest dobra obserwacja. Dlatego prosimy Matkę Najświętszą, aby w tej rzeczywistości, jakże skomplikowanej i zróżnicowanej, pomogła nam zaobserwować nasze braki, by wniknęła do naszych zakątków – tam gdzie kryje się bieda i nędza. Najczęściej jest to bieda moralna, nieumiejętność albo niechęć poradzenia sobie samemu; aby dodała nam potrzebnych chęci, byśmy umieli rozmawiać, tak jak Ona mówiła do sług, byśmy umieli słuchać tego, co jest dobrą radą, bo Maryja jest Matką Dobrej Rady. Byśmy umieli wysłuchać Jej wskazówki i Jej polecenia i to tak w odniesieniu całego obszaru społecznego, w którym żyje Kościół, jak i w odniesieniu do naszych rodzin, naszych środowisk i nas samych.

Za tym wskazaniem, które Matka Najświętsza może nam przybliżyć czają się także kryzysy. Nie możemy ich nie widzieć, ale musimy je dobrze ocenić. Tak się składa, że pod koniec tego stulecia, kiedy przygotowujemy się do wielkich radości i chcemy je przeżyć w wierze, wyłaniają się kłopoty i troski, które przygnębiają. Pomyślmy, jak uzależniony jest dzisiaj świat od bardzo wielu czynników. Gdzieś kryzys rządowy, dymisja ministra, jakiś kryzys na giełdzie, choćby nawet w dalekim Tokio, a potrafi być odczuwalny przez rolnika, rzemieślnika na drugiej półkuli, bo spadające ceny powodują, że każdy w jakiś sposób, choćby minimalny, odczuwa ten kryzys. Czyli jesteśmy splotem naczyń połączonych, wzajemnie zależymy od naszych dobrych czynów i od złych pociągnięć, które wywołują czasem cierpienie, niepokój.

Widać to nie tylko na płaszczyźnie wielkich finansów. Możemy spojrzeć na kryzysy, jakimi są wojny, niepokoje – ileż one niosą w sobie nienawiści wobec drugiego człowieka. A wtedy człowiek nie słucha już dobrej rady i nie umie obserwować zła wkorzenionego w swoje otoczenie, bo oddalił się od obiektywnej obserwacji własnej sytuacji. I tak możemy wskazać na nasze dziedziny życia. Dla przykładu tylko sprawa sportu, który jest dziedziną wysiłku radosnego, rywalizacji, zdrowia, młodości, jakiejś zabawy, która jest pożyteczna i słuszna. A co ludzie potrafią z tego zrobić? Gonitwa za rekordami powoduje nieraz poważne kalectwa i tak mamy zawody sportowców niepełnosprawnych, którzy stracili zdrowie. Inny znowu objaw to dziewczęta niegdyś piękne i ładne, wysportowane, po kilkunastu latach mówiące męskim głosem. Coś tam się wewnątrz stało, nastąpił jakiś kryzys tożsamości człowieka. Nie mówiąc już o innych zjawiskach świadczących o tym, że i w tej dziedzinie dominuje pieniądz – piłkarze nie wychodzą na boiska, bo zakłócenia organizacyjne są tak wielkie i spory tak duże. Ludzie obrażeni na siebie, zbolali, nie potrafią zaradzić temu, co jest złe i wyrzuć zła, by rozpocząć życie, które byłoby zgodne, przyjemne, radosne, spędzane po Bożemu.

3. Niektóre bolączki

Moglibyśmy tak dotykać różnych dziedzin – i służby zdrowia, i oświaty, i górnictwa. Wszędzie jest jakby ukryty kryzys, którego nie potrafimy dzisiaj rozładować, nie potrafimy wykrzesać tyle dobra, aby ono mogło rozjaśnić mroki głęboko tkwiące.

Także i rolnictwo jest dzisiaj taką dziedziną, która ukazuje podobny kryzys. Niewątpliwie wiele bólu i cierpienia jest wtedy, kiedy rolnik chce sprzedać zboże i musi całymi nocami czekać aż je łaskawie przyjmą. Gdy oczekiwania są złudne, dochodzi do desperackich czynów. Ale tam, gdzie jest desperacja, tam widać brak życia wewnętrznego. Ci, którzy byli w Kanie Galilejskiej, gdyby uchybiono gościnności, mogli także być zdesperowani. Mogliby wyjść z wesela i oskarżać gospodarzy. Tam jednak była obecna Matka Najświętsza. Gdzie jest desperacja, tam jest brak kontaktu z wiarą. Człowiek prawdziwie wierzący i zawierzający, zwłaszcza Matce Najświętszej, nie podejmuje kroków desperackich, ale ucieka się do Tej, która jest Matką Dobrej Rady, która potrafi znaleźć inny sposób niż desperackie działania. Bo desperacja jest znakiem słabości i bezradności. I dlatego bardzo jest tu potrzebna zbiorowa i ufna modlitwa, aby móc wydobyć się z tego, co jest złością, co jest zaciekłością, co powoduje desperackie gesty.

Najmilsi, jesteśmy także świadkami sporów o krzyż, który jest znakiem cierpienia, męki. Myślę o Auschwitz. Od wielu już tygodni nabrzmiewa ta sprawa i pytamy, jak rozwiązać ten kryzys, który przecież nie może, w związku z symboliką, jaką ma krzyż, powodować dalszych zaognień, nienawiści czy złości. Znowu więc musimy zwrócić się z tym o Matki Bożej Dobrej Rady. Możemy mieć żal, że naród, który kiedyś w Polsce żył dostatnio i mógł się tu rozwijać pomyślniej niż w innych krajach, że on sam, doznawszy straszliwej kaźni, nie może dziś znaleźć słów, które byłyby słowami zrozumienia i kompromisu. Rozumiejąc gorycz narodu, który został skazany na zagładę właśnie jako naród, nie negujemy, że otrzymuje dla swojej męczarni inne kwalifikacje niż ci, którzy ginęli z innych motywów z ręki tego samego ludobójcy. Dzisiejszy kryzys jest tym boleśniejszy dla nas, że to miało miejsce na ziemiach polskich. Ale trzeba pamiętać, że te ziemie były okupowane. Polacy nie mieli nic do powiedzenia. Tak samo szli do obozów, do pieców krematoryjnych. W Oświęcimiu zginął przecież ojciec Maksymilian Kolbe, dając świadectwo swojej miłości i pełnego zrozumienia krzyża. Uciekamy się więc do Matki Bożej Dobrej Rady, aby krzyż nie stał się narzędziem drażnienia, bo on jest znakiem pokoju, znakiem zwycięstwa, znakiem, który w chwilach trudnych daje siłę i mądrość. To jest właśnie mądrość krzyża, która potrafi znaleźć obronę swej wartości w sposób pokojowy. Nie chcemy, aby krzyż drażnił kogokolwiek w intencji dokuczania. Byłoby to niesłuszne, gdybyśmy używali go jako narzędzia draż-

nienia, bo drażnienie wywołuje złość, wywołuje zemstę, może powodować nienawiść i jej wzrost. To byłoby szkodliwe, zwłaszcza w obliczu radości milenijnych.

Bracia i Siostry. Jesteśmy w bardzo ważnym momencie rozważania naszych spraw, a także doświadczenia naszego chrześcijaństwa, które umie podjąć krzyż, czyli zdobyć się na pokorę po to, żeby zwyciężyła miłość. Nie ma dla nas innej drogi jak ta, którą obserwujemy w Kanie Galilejskiej. Trzeba prosić Matkę Bożą, by bacznie obserwowała to wszystko, co jest naszą biedą i by nam powiedziała: „cokolwiek Syn mój wam powie, to czyńcie" (por. J 2, 5), byśmy byli jak słudzy z Kany Galilejskiej posłuszni Jej wezwaniu, byśmy czynili to, czego Jej Syn pragnie, aby dokonała się w nas ta przemiana, która jest przemianą z człowieka ziemskiego na człowieka myślącego w kategoriach Ewangelii. Do tego wielkiego nawrócenia, które będzie nawróceniem ku zwycięstwu, nawróceniem, którym będziemy mogli się radować w dniach jubileuszu, prowadzi nas Ona, Matka Boża Jasnogórska, która jest chlubą naszego narodu, której my zawierzamy i będziemy wierzyć, ufając, że Ona da siłę swojemu ludowi. Amen.

Jasna Góra „Na Szczycie" 26 sierpnia 1998 roku

47.
Nowe życie tylko w Chrystusie

Umiłowani Pielgrzymi, kochani Siostry i Bracia!

1. Powroty do życia ziemskiego

W połowie lipca tego roku miała miejsce niespodziewana katastrofa w kopalni wapienia w Lassing w Austrii. Woda i szlam, wydobywające się z dołu i z boków kopalni zalały wyrębowiska na kilku pokładach. Ktoś zdołał uciec, ktoś został. Siedmiu śmiałków ruszyło na ratunek zalanym, ale wkrótce i oni zostali zalani owym mułem. Sądzono, że może zdołali się schronić w tzw. krypcie, do której woda ze żwirem nie dotarła. Zaczęto prace ratownicze, sprowadzono ciężki sprzęt z Niemiec. Przez wywiercone dziury wpuszczono specjalne kamery fotograficzne, aby sprawdzić czy jest szansa na uratowanie jednego górnika, Georga Hainzela, który był na miejscu – jak się przypuszczało – nie do końca zalanym. Nad zapadniętym szybem pokazał się głęboki krater zapełniony wodą, a znad wody wystawał dach zapadniętego trzypiętrowego domu. Po dziewięciu dniach pracy znawcy ratownictwa górniczego orzekli, a to w telewizji wszyscy mogli słyszeć, że szanse na wydobycie żywego są definitywnie przekreślone. Nazajutrz, a więc dziesiątego dnia

po wypadku, jeden starszy szczupły górnik postanowił zjechać dostępnymi wwiertami w dół. Wyciągano go powoli i ostrożnie, a gdy go opłukano z błota okazało się, że jest ich dwóch. Tak, tym drugim był żywy 24-letni Georg Hainzel. Z każdą godziną w szpitalu powracał do sił. Nawet następnego dnia przeprowadzono z nim wywiad. Społeczeństwo dowiedziało się, że ten młody chłopak był myślą przy najbliższych, modlił się i czekał. Umilkły autorytety. Owszem, pojawiły się głosy, że człowiek może nawet w takich warunkach przetrwać do dwóch miesięcy. Podjęto więc pracę nad poszukiwaniem dalszych, ale jak dotychczas nie ma rezultatów.

Jest to jeden z przykładów przywrócenia przez Opatrzność Bożą człowieka do życia ziemskiego. Przytoczyłem go, bo jest publicznie znany, ale takich przywróceń do życia ziemskiego można wskazać tysiące, szczególnie po wypadkach i po katastrofach.

2. Przejście w przestrzeń życia Boga

Przykłady o cudownym uratowaniu życia ziemskiego, o ocaleniu od śmierci, prowadzą nas do tej prawdy wiary, która mówi o cudownej przestrzeni bycia po tamtej stronie śmierci. Wzbudza podziw wydobycie człowieka z błota ziemi ze stumetrowej głębiny, ale na pewno zastanawia, jaki jest sposób przejścia do życia poza ciałem, do życia duszy, które rozpoczyna się po śmierci. To, że życie duszy trwa, mówi nam własne przeświadczenie, owo odczucie nieskończoności wobec doświadczenia przemijalności. Mówią nam o tym sygnały otrzymywane przez wielu ludzi od dusz swoich bliskich, mówi wreszcie pouczenie Boga objawiające prawdy wiary w Biblii i mówi doświadczenie łask otrzymanych z nieba. Poza świadectwem Pana Jezusa, który zstąpił do nas z nieba, poza objawieniami Matki Najświętszej zatwierdzonymi przez Kościół, nie ma właściwie pełnej i regularnej komunikacji dwukierunkowej między życiem na obszarach Boga i na obszarze stworzenia. Kierunek właściwie jest jeden: z ziemi do nieba. Jest to kierunek modlitw i wszelkich tęsknot ludzi wierzących. Z nieba przychodzą łaski i natchnienia. Warto tu przypomnieć opowiedzianą przez Jezusa Chrystusa przypowieść o bogaczu i Łazarzu. Kiedy obaj znaleźli się po tamtej stronie: Łazarz na łonie Abrahama, bogacz w otchłani. Proszącemu o pomoc Abraham odpowiedział: „...między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostanie się do nas" (Łk 16, 26).

Tylko dwie osoby przeszły do pełni chwały na mieszkania Boga: Jezus Chrystus – po męce krzyżowej przez swoje zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, oraz Jego Najświętsza Matka Maryja przez swoje wniebowzięcie. Wszyscy święci i zbawieni, który weszli do niebios, czekają na pełnię chwały, która nastąpi, gdy Syn Człowieczy odda całe swe Królestwo Ojcu Niebieskiemu. Poucza o tym św. Paweł w Liście do

Koryntian dzisiaj czytanym: „Chrystus powstał jako pierwszy, spośród tych, co pomarli... I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (Kor 12, 20. 23).

Te słowa o Chrystusie wyjaśniają nam tajemnicę dnia dzisiejszego: chwałę Maryi, jaką została otoczona przez zabrane Jej z duszą i ciałem do nieba. W niektórych Kościołach dzisiejsze święto nazywa się „zaśnięciem" Najświętszej Maryi Panny. Ona nie zaznała skutków śmierci, Jej niepokalane ciało nie doznało rozkładu, przeszła do życia w zmartwychwstaniu swojego Syna. Dlatego jest drugą Ewą, na której rozbijają się ataki szatana i żadna pokusa nie mogła zmienić Jej prostej drogi do Boga. Ona jest wzorem dla naszego życia.

3. Błoto w dolinie doczesnej drogi

Nasza droga do takiego odrodzenia, które by uprawniało nas do korzystania z łask Zmartwychwstania Chrystusa, jest bardzo trudna. Drogi są niezwykle błotniste pod względem moralnym. Jak ciągły deszcz padają takie krople złych wzorów, że człowiek ma zupełnie rozstrojone sumienie. Najlepiej można to zaobserwować u dzieci. Nie wiem, czy dziecko oglądając telewizję potrafi rozróżnić zło zmyślone od zła realnego. Czy dla dziecka, a może i starszego człowieka, istnieje różnica między tym, co się dzieje w Nairobi, gdy terrorysta naciera na ambasadę i powoduje zniszczenia oraz śmierć ponad 250 ludzi zupełnie niewinnych, a między tym co ogląda jako kreskówki albo jako okrutne filmy, gdzie ludzie, grając swoje role, ubliżają sobie, biją się okrutnie, a pobici znów podrywają się, aby dobić rzekomego zwycięzcę?

Nie będę poruszał tu problemu, który zapełnia szpalty prasy. Nie będę mówił ani o Auschwitz, ani o krzyżach tam stawianych. Na ten temat miałem możność wypowiedzieć się. Wypowiedziało się także wiele osób znających dobrze problem lub znających go pobieżnie, dających rady mądre i mniej mądre. Szczególne znaczenie odgrywają tu środki masowego przekazu, które zjawisku nadają rozmiary globalne i powodują angażowanie się wielkich osobistości politycznych. Chciałbym zapewnić, że Episkopat nie uczyni niczego, co byłoby uchybieniem miłości ewangelicznej i sprawiedliwości wobec mordów zadawanych przez hitleryzm niewinnym obywatelom wielu krajów i ludów. Nie zapomni także o honorze i miłości Polaków do swojej Ojczyzny, respektując praworządność państwową w solidarności wszystkich narodów i w regułach partnerskiego dialogu.

Gdy przyglądamy się wydarzeniom w naszej Ojczyźnie, zauważamy jednak wiele innych bolesnych spraw, które dotykają sumienia chrześcijańskiego.

Dzisiaj, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przypada rocznica „Cudu nad Wisłą", zwycięstwa nad armią czerwoną, która szła na podbój Europy. W lipcu 1920 roku Episkopat modlił się na Jasnej

Górze i stąd rozesłał wezwanie do modlitw na całą Polskę. Ufna modlitwa, waleczność żołnierza i strategia dowódców przyniosły ocalenie Polsce i wolność Europie. Na polach Radzymina poległ kwiat polskiej młodzieży, a wśród nich duszpasterz studentów ks. Ignacy Skorupka.

Ten obraz młodzieży sprzed 78 lat przyłóżmy do obrazu dzisiejszej młodzieży. Młodzież dzisiejsza nie musi walczyć zbrojnie, jest pokój, granice stabilne, można się uczyć, podróżować. Jaki więc jest obraz młodzieży? Czy tysiące młodzieży idącej w pielgrzymkach, pełnej najlepszej woli budowania lepszego świata wyczerpuje obraz młodego pokolenia? Nie. Pozostają szeregi młodzieży, która nie umie korzystać z wolności i która zagubiła pojęcie nie tylko miłości Ojczyzny, ale szacunku wobec dóbr kultury, wobec instytucji utrwalających życie społeczne, ba, wobec urządzeń dla własnej przyjemności, bo jak inaczej rozumieć niszczenie stadionów i bicie policjantów. Takie zjawiska wskazujące na nierozumne zachowania społeczne badają wyspecjalizowane komisje społeczne, jednakże z naukowego wskazania przyczyn zła jeszcze nic nie wynika dla dobra społeczeństwa. Trzeba ostatecznie odnieść się do prawidłowo ukształtowanego sumienia.

Przytoczę jeszcze jeden fakt związany z walką o niepodległość z roku 1920 i wskażę na zmiany, jakie odnotowujemy u schyłku XX stulecia. Wczoraj, 14. sierpnia, w Warszawie na Żoliborzu odsłonięto pomnik polskich ochotników, który przybyli walczyć o wolność będąc na emigracji. Jest to fenomen zauważalny w skali światowej: oto emigranci, którzy sami albo ich ojcowie zostawili swój kraj, bo nie mógł ich wyżywić, ale na zew Ojczyzny, a był to zew wypowiedziany ustami takich patriotów jak Paderewski, Sienkiewicz i inni, podrywają się, zostawiają domy i warsztaty w nowym kraju i idą do nieznanej Polski, często ze świadomością, że zostawią w niej swe młode życie. Pospieszyli więc polscy ochotnicy z krajów europejskich, a najliczniej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki i utworzyli potężną armię, zwaną „Błękitną Armią" z generałem Józefem Hallerem na czele. Bez nich nie byłoby zwycięstwa w roku 1920.

Można powiedzieć, że dziś Ojczyzna nie żąda takich ofiar. Na pewno nie takich, ale czy nie żąda żadnej ofiary? Czy może istnieć miłość do Ojczyzny bez ofiar i to nie tylko tych w formie płacenia podatku? Pytanie bardzo zasadnicze dla chrześcijanina: czy można ofiarnie kochać ojczyznę, gdy wokół widzi się dorabianie szubrawców, gdy korupcja staje się jakby rzeczą zwyczajną a ochrona dóbr własnej partii, czy własnego środowiska, jakby nakazem chwili? A jednak można i trzeba kochać własną ojczyznę i własne państwo.

Postarajmy się zestawić chłopów-kosynierów walczących na skinienie Kościuszki i żołnierzy Błękitnej Armii z tymi rolnikami, co patrzą na sypiące się z wagonów ziarno pod szyny kolejowe. Zapewne, poczucie krzywdy i bezradność w szybkim naprawieniu błędnej gospodarki może

prowadzić do nieprzemyślanych ruchów, czy jednak nie stało się coś złego w sumieniu ludzi, w sumieniu rolników, że jeden i drugi może spokojnie patrzeć na niszczone ziarno, o którym w liturgii słyszymy, że jest darem Boga, owocem ziemi i pracy rąk ludzkich?

Napełnia mnie wielkim lękiem i niepokojem nawyk blokowania dróg tylko dlatego, że nie zostały spełnione życzenia jakiegoś miasta czy wsi. Ktoś rzuca hasło: my im pokażemy! Zamkniemy drogi! i wychodzą na tory kolejowe mężczyźni i kobiety, nawet dzieci i czynią sobie zabawę ze szkód wyrządzonych. W tym czasie setki ludzi marnuje czas, sprzęt i zdrowie. Jest to zaczątek terroryzmu, czyli wymuszanie swoich korzyści przez niewinne cierpienia innych. To nie taka ma być demokracja. Ma to także odniesienie do dawnego *liberum veto*, które zgubiło Polskę, do przenoszenia własnych korzyści, często słusznych, nad dobro wspólne. Podobną odpowiedzialność ponoszą ludzie władzy, którzy z wyrażanymi lękami i roszczeniami słusznymi obywateli nie chcą się zapoznać, nie chcą rozmawiać lub rozmawiają lekceważąco.

Drodzy Bracia i Siostry! Jak wydobyć się z tego błota i niemoralnego szlamu w którym grzęźniemy?

Trzeba spojrzeć na Wniebowziętą, którą błogosławią wszystkie narody i pokolenia. Ona wskazuje na swojego Syna, który przynosi odrodzenie światu. Odrodzenie idzie wieloma drogami. Kościół ma niezwykłą ilość ofert i propozycji na odrodzenie moralne. Jedną z nich jest uświęcenie czasu, czyli umiejętność chrześcijańskiego radowania się w niedzielę i święta. Warto przeczytać List Apostolski Jana Pawła II *O świętowaniu niedzieli*. Umiejętność spędzenia tego dnia, który jest przypomnieniem Zmartwychwstania Chrystusa i który w swych najgłębszych treściach przeznaczony jest na oddanie chwały Bogu, może przynieść człowiekowi ład w jego wnętrzu i ład wokół niego. Dzień Pański spędzony w jedności i we wspólnocie Kościoła to przede wszystkim Eucharystia. To Chrystus ciągle przysyłany od Ojca staje między nami za sprawą Ducha Świętego i przyczynia się do naszego odrodzenia, do pełniejszego stania się człowiekiem. Amen.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP, Prymas Polski

48.

Informacja o aktualnym stanie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w Polsce

Komitet Krajowy Wielkiego Jubileuszu oraz zespół wydawniczy działający pod jego auspicjami przedstawiają skrótowo aktualny stan przygotowań do Wielkiego Jubileuszu roku 2000, dzieląc się z Księżmi Biskupami wynikłymi na tym etapie problemami i szukając wspólnie nowych

dróg, metod i sposobów dobrego przeżycia bezpośredniego przygotowania i samego Wielkiego Jubileuszu Zbawienia.

1. Przedstawiamy propozycję kalendarza przygotowań i obchodów Wielkiego Jubileuszu w Polsce. Pragniemy jeszcze raz podkreślić główną myśl jubileuszowych celebracji oddającą specyfikę polską. Komitet Krajowy sugeruje, aby w Polsce obchodzić równocześnie dziękczynienie za dar Wcielenia Syna Bożego, oraz zawiązania się struktur Kościoła w naszej Ojczyźnie przy dodatkowym podkreśleniu znaczenia żywotności naszego Kościoła lokalnego objawiającej się na zewnątrz także poprzez stałą rozbudowę tychże struktur zwłaszcza po odzyskaniu wolności w 1919 roku. Konkretyzacją treściową takiej koncepcji myślowej pozostaje przedstawiony program. Prosimy o życzliwe ustosunkowanie się do przedłożonej propozycji i udzielenie wiążącej odpowiedzi wraz z ewentualnymi dodatkowymi sugestiami przed październikowym Zebraniem Plenarnym Episkopatu. Problemem pozostaje przekazanie koncepcji polskich celebracji oraz głównej ich idei duszpasterzom. Stosowne materiały będące próbá rozwiązania tego problemu przygotowuje zespół wydawniczy Krajowego Komitetu wraz z zespołem kierowanym przez Księdza Biskupa Jana Chrapka.

2. Zespół wydawniczy Krajowego Komitetu Obchodów Wielkiego Jubileuszu przypomina o możliwości prenumeraty kwartalnika „Trzecie Tysiąclecie". Biuletyn ten zyskuje coraz większą aprobatę na rynku także i komercyjnym. Prasa wysokonakładowa informuje o pojawieniu się każdego kolejnego numeru przedrukowując ciekawsze artykuły na swoich łamach. Niestety, wciąż zbyt mało diecezji i parafii interesuje się tą publikacją przybliżającą sens i tematykę aktualną na przełomie tysiąclecia. Prosimy Księży Biskupów jeszcze raz o przychylność względem tego tytułu oraz zwrócenie uwagi wydziałów duszpasterskich na jego istnienie i wartość. Dotychczas ukazały się trzy numery tego czasopisma. Przygotowany jest numer 3/98 (czwarty – licząc od początku ukazywania się pisma). Ukaże się on na przełomie września i października br.

3. Obok biuletynu – kwartalnika „Trzecie Tysiąclecie" zespół wydawniczy tłumaczy i publikuje w języku polskim główne dokumenty dotyczące Wielkiego Jubileuszu przygotowywane przez komisje Komitetu Głównego. W załączeniu podajemy pełny wykaz już wydanych dokumentów oraz informacje o tytułach przygotowywanych do druku względnie tłumaczonych. Zwracamy szczególną uwagę Księży Biskupów na dokumenty komisji Teologiczno-historycznej, Duszpastersko-misyjnej, Liturgicznej oraz komisji ds. Dialogu Międzyreligijnego. Jeszcze raz serdecznie prosimy o przekazanie informacji o publikacjach dotyczących Wielkiego Jubileuszu stosownym wydziałom kurii metropolitalnych i diecezjalnych, w szczególności wydziałowi duszpasterskiemu. Materiały te są bowiem niezbędną pomocą w zrozumieniu sensu Wielkiego Jubi-

leuszu, w przekazywaniu jubileuszowych treści wiernym, oraz w realizacji programu przygotowań i celebracji.

4. Komitet Krajowy Obchodów Wielkiego Jubileuszu ponawia prośbę o nadsyłanie informacji dotyczących przygotowań do Wielkiego Jubileuszu w poszczególnych diecezjach na adres redakcji biuletynu „Trzecie Tysiąclecie":

Wydawnictwo Księgarni św. Jacka sp. z o.o.
ul. Wita Stwosza 16
40-042 Katowice
tel./fax 0-32/51-19-59 lub 205-32-63
e-mail: publish@ksj-arscath.com.pl

W miarę możliwości prosimy o robienie tego regularnie, przynajmniej co dwa miesiące. Prosimy ponadto o nadsyłanie na podany powyżej adres wszystkich publikacji, obrazków, plakatów, naklejek itp., na których zamieszczono logo Wielkiego Jubileuszu. Jest to bowiem pewien wskaźnik zainteresowania Wielkim Jubileuszem w naszej Ojczyźnie. Takiego też sprawozdania z funkcjonowania „logo" wymaga Komitet Główny Wielkiego Jubileuszu będący prawnym właścicielem tego znaku.

Wykaz wydanych dotychczas dokumentów dotyczących Wielkiego Jubileuszu Roku 2000

1. *Jezus Chrystus jedyny Zbawiciel świata wczoraj, dziś i na wieki.* Dokument Komisji Teologiczno-historycznej. Katowice 1996 r.
2. *Pełna jest ziemia Ducha Twego Panie.* Dokument Komisji Teologiczno-historycznej. Katowice 1997 r.
3. *Duch Święty Pan i Ożywiciel.* Dokument Komisji Duszpastersko-misyjnej. Katowice 1998 r.
4. *Przybądź Duchu Święty.* Materiały przygotowane na podstawie dokumentu Komisji Liturgicznej. Katowice 1998 r.
5. *Religie świata o Jezusie.* Dossier Komisji ds. Dialogu Międzyreligijnego. Katowice 1998 r.
6. *List Apostolski Jana Pawła II „Tertio Millennio adveniente".* Katowice 1998 r.

W przygotowaniu:

1. Dokument Komisji Liturgicznej na rok Boga Ojca.
2. Dokument Komisji Duszpastersko-misyjnej na rok Boga Ojca.
3. Dossier Komisji ds. Dialogu Międzyreligijnego na rok Boga Ojca.

Informujemy ponadto, że w pierwszej kolejności podejmiemy prace nad dokumentem Komisji Teologiczno-historycznej na rok Boga Ojca pt. *Bóg – Ojciec Miłosierdzia.* Będzie to jednak możliwe dopiero po otrzymaniu tekstu oryginału z Rzymu.

49.
Krzyż nie może być narzędziem walki
Oświadczenie Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie krzyży w Oświęcimiu

1. Zebrani w Jasnogórskim sanktuarium, wpatrując się w wizerunek Częstochowskiej Pani, obejmujemy troską problemy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Z wielkim niepokojem przeżywamy bolesny konflikt w Oświęcimiu, który wywołuje duży zamęt w naszym społeczeństwie. Napięcia powstałe wokół krzyża na tzw. Żwirowisku odsłaniają bolesne rany sumień, nieczułych na głos prawdy i napomnienia ze strony pasterzy, którym Chrystus zlecił w Kościele posługę jednania. Wiele osób, nie tylko wierzących oczekuje od nas wyraźnego stanowiska. Biskupi przedstawiali je już wielokrotnie, ale ich głos był zagłuszany przez rozbudzone emocje.

2. Klęcząc przed ikoną Jasnogórskiej Pani, obejmujemy spojrzeniem krzyż stojący od wielu lat na Żwirowisku i wyrażamy przekonanie, że pozostanie na swoim miejscu. Na terenie tego obozu ginęli Polacy, Rosjanie i ludzie pochodzący z wielu innych narodów. W szczególny sposób tragedia ta dotknęła Żydów i Romów, którzy zostali skazani przez bezbożną rasistowską ideologię na całkowite wyniszczenie. Na tym wielkim cmentarzu dwudziestego wieku wszystkim ofiarom winniśmy pamięć i cześć. Znak krzyża był dla wielu ginących znakiem nadziei i poszukiwania sensu cierpienia. Trzeba uszanować ich przekonania i miejsce uświęcone niewinną krwią otoczyć należną mu powagą i szacunkiem. Krzyż, stojący w miejscu egzekucji 152 Polaków, zasługuje na szacunek, tak samo jak symbole religijne tych wszystkich, którzy ginęli w obozie.

3. Jako pasterze Kościoła kierujemy nasze słowo do wierzących wyrażając wdzięczność tym, którzy potrafili cierpieć dla krzyża w okresie komunistycznego bezprawia. Dziękujemy tym wszystkim, którzy dziś okazują swoją wierność krzyżowi poprzez życie oparte na Ewangelii. Równocześnie kategorycznie podkreślamy, że nikomu nie wolno nadużywać świętego znaku krzyża i obracać go przeciw Kościołowi w Polsce, przez wywoływanie niepokojów i konfliktów. Oświadczamy, że akcja stawiania krzyży na Żwirowisku została podjęta bez zgody właściwego biskupa diecezjalnego, a nawet wbrew jego woli. Zarówno ksiądz Prymas, jak i biskup miejsca i inni biskupi, wyrażali swój sprzeciw wobec podobnych działań, wzywali do dialogu i poszanowania odmiennych przekonań. Samowolne stawianie krzyży na Żwirowisku nosi znamiona prowokacji i jest niezgodne z powagą należną temu szczególnemu miejscu. Wyrażamy ubolewanie z tego powodu, że niektórzy nie

rozpoznali tej prowokacji i – działając w dobrej wierze – uczynili z krzyża narzędzie niepokoju. Zorganizowana w ten sposób akcja godzi zarówno w pamięć pomordowanych ofiar, jak i w dobro Kościoła i narodu, a także boleśnie rani odmienną wrażliwość naszych braci żydów.

Krzyż, który dla nas chrześcijan jest najwyższym znakiem miłości i ofiary, nigdy nie może służyć jako narzędzie walki przeciwko komukolwiek. Właśnie na krzyżu Chrystus zburzył mur wrogości dzielący ludzi i pojednał wszystkich z Bogiem. Zobowiązuje to nas do pytania: Czy jesteśmy czytelnym znakiem pojednania i pokoju? Czy do naszych zachowań nie można odnieść słów Listu do Hebrajczyków: „Krzyżują ... w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko" (Hbr 6, 6)?

4. Wiemy, umiłowani wierni, że potraficie bronić drogich nam symboli religijnych. Nie czyńcie tego jednak przez pomniejszanie wymowy krzyża. Nie podejmujcie działań, przez które Żwirowisko zatraca właściwą sobie powagę, zaś narastający konflikt przynosi szkodę Kościołowi i obraca się przeciw naszej Ojczyźnie. Usłuchajcie głosu waszych pasterzy. Niech wasze przywiązanie do krzyża wyrazi się w pełnych czci działaniach wskazanych przez władzę kościelną. Ufamy, że nowo postawione krzyże, znajdą godne miejsce w naszych parafiach i świątyniach.

Wyrażając nasze poparcie dla pasterskiego zatroskania biskupa bielsko-żywieckiego, równocześnie wyrażamy ból, że niektórzy zlekceważyli jego wezwania i włączyli się w działanie, które czyni z krzyża narzędzie podziałów.

5. Wiemy, że Kościół „jest związany z narodem żydowskim szczególnymi znakami duchowego dziedzictwa (Pamiętamy – Dokument Watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem). U chrześcijan i żydów występuje jednak różna koncepcja sensu cierpienia. Z tym samym obrazem zagłady wiążemy różne treści. Dla jednych jest on „Golgotą naszych czasów", dla innych symbolem całkowitej zagłady, wyrażanej słowem *Szoah*. Wymaga to wzajemnego poszanowania naszej odmienności, a jednocześnie zobowiązuje do poszukiwania takich rozwiązań, które nie ranią i są do przyjęcia dla obydwu stron. Próby narzucania innym własnych przekonań są nie do pogodzenia z przykazaniem miłości Boga i bliźniego, które jest wspólne dla żydów i chrześcijan (Pwt 6, 4-9; Kpł 19, 18; Mk 12, 30-33).

6. Ofiary oświęcimskiej zagłady zjednoczył ten sam dramat śmierci. Niektóre ośrodki opiniotwórcze chcą zacierać dziś pełną prawdę o rozmiarach tej eksterminacji, której symbolem stał się Oświęcim. Tylko drogą wytrwałego dialogu, do którego usilnie wzywamy, możemy dojść do głoszenia pełnej prawdy o hitlerowskim ludobójstwie dokonanym w obozach zagłady. Dialog żydów i chrześcijan pozwala poznać i zrozumieć to, co łączy wszystkie ofiary oraz pozwala przeżywać *Szoah* jako „największe cierpienie" i „najważniejsze wydarzenie historii naszego

wieku" (Dokument Watykańskiej Komisji, jw.) Jesteśmy otwarci na dialog nad dalszym kształtem tego cmentarzyska naszych czasów, którym jest obóz Auschwitz-Birkenau. Deklarujemy gotowość poszukiwania rozwiązań, które byłyby możliwe do przyjęcia przez wszystkich. Równocześnie jednak mamy świadomość, że obóz koncentracyjny znajduje się na terenie III Rzeczpospolitej i przez to podlega przepisom prawa polskiego. Dlatego też zrozumiałe są oczekiwania Polaków, iż prawo to będzie respektowane przez wszystkich, którzy nawiedzają teren byłych obozów.

7. Do wszystkich rodaków zwracamy się z serdecznym apelem słowami kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, który mówił: „mamy jedną Ojczyznę i jej winni jesteśmy miłość, służbę, ofiarę, a nawet śmierć, gdy Bóg zażąda. Ale abyśmy byli na to zawsze gotowi, potrzeba nam jedności w Chrystusie i w Kościele. Dlatego też prosimy wszystkich, od których to zależy, aby tej jedności nie niszczyli – bo jest to zagrożeniem bezpieczeństwa Ojczyzny i wprowadzeniem do życia narodu podziału, a więc sporów i kłótni" (Jasna Góra, 3 maja 1973).

Przeżywając w tym duchu chrześcijańską jedność, której szczególnym znakiem jest krzyż, we wszystkich parafiach w dniu 14 września – święto Podwyższenia Krzyża – zechciejmy odprawić nabożeństwo drogi krzyżowej, by w ten sposób wyrazić nasze przywiązanie do krzyża.

8. Z równie serdeczną prośbą zwracamy się do Żydów, z którymi łączą nas jedyne i niepowtarzalne więzy wiary: w IMIĘ BOGA Abrahama, Izaaka i Jakuba, który dla nas chrześcijan jest także Bogiem Jezusa Chrystusa. Gorąco apelujemy o kontynuowanie dialogu, aby wspólnie przelana krew naszych Ojców i Dziadów, Braci i Sióstr, dopomogła nam do tego, by imię Boga mogło być przez nas wspólnie uwielbione.

Ze wzgórz Częstochowy przesyłamy wszystkim znak miłości i pokoju. Ufamy, że Królowa Polski umocni w waszych sercach tę wierność krzyżowi, która wyraża się w trosce o jedność Kościoła oraz w posłuszeństwie wobec waszych pasterzy.

Podpisali członkowie Rady Stałej
Konferencji Episkopatu Polski

Jasna Góra, 26 sierpnia 1998 roku

50.
Przeciwko Kościołowi i Ojczyźnie

Homilia biskupa bielsko-żywieckiego Tadeusza Rakoczego wygłoszona 14 sierpnia podczas Mszy św. polowej przy Ścianie Śmierci w obozie w Oświęcimiu. Liturgia była sprawowana w 57. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego

„Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników: *Sanguis martyrum – semen christianorum* – Krew męczenników nasieniem chrześcijan. „U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników. Prześladowania ludzi wierzących – kapłanów, zakonników i świeckich – zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadectwo dawane Chrystusowi, aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów. (...) To świadectwo nie może zostać zapomniane. (...) W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby „nieznani żołnierze" wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. (...) *Communio sanctorum* mówi głośniej aniżeli podziały. *Martyrologium* pierwszych wieków stanowiło podstawę kultu świętych. Głosząc i wielbiąc świętość swoich synów i córek Kościół oddawał najwyższą cześć Bogu samemu. Czcił w męczennikach Chrystusa, który obdarzył ich łaską męczeństwa i świętości. (...) Kanonizacje i beatyfikacje bardzo się pomnożyły w dzisiejszych czasach. Świadczą one o żywotności Kościołów lokalnych. (...) Największym hołdem dla Chrystusa ze strony wszystkich Kościołów na progu trzeciego tysiąclecia będzie ukazanie przemożnej obecności Odkupiciela w owocach wiary, nadziei, miłości złożonych przez ludzi tylu języków i ras, którzy poszli za Chrystusem różnymi drogami chrześcijańskiego powołania" (n. 37).

To są, drogie siostry i bracia, słowa Ojca Świętego Jana Pawła II z listu apostolskiego *Tertio millennio adveniente*, przygotowującego Kościół i świat cały na Wielki Jubileusz Roku 2000.

Jubileusz ten przybliża się do nas bardzo szybko, w rytmie wschodów i zachodów słońca, w rytmie, który mierzą nasze zegary. Niektóre z nich ustawione zostały w różnych punktach świata tak, by wskazywały nam jak niewiele czasu dzieli nas od tego momentu, który, choć jest w pewnym zakresie umowny, to jednak nawiązuje wprost do punktu kulminacyjnego w historii zbawienia, którym jest wcielenie i narodzenie Syna Bożego z Maryi Dziewicy Nazaretańskiej, jako człowieka. Najważniejszą rzeczą jest byśmy się do tego momentu duchowo przybliżali poprzez

wzrost w wierze, poprzez nawrócenie serca i otwarcie się na szczególną łaskę związaną z tym błogosławionym czasem. Dzisiejsze nasze spotkanie, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w uroczystość św. Maksymiliana Marii Kolbego, patrona naszych trudnych czasów, spotkanie w sprawowaniu Najświętszej Ofiary Chrystusa w Oświęcimiu, na tej Golgocie XX wieku, stanowi bardzo ważny etap na drodze naszego przybliżenia się do Chrystusa, Zwycięskiego Pana historii, w którym spełnia się proroctwo Jeremiasza – tak mówi Pan Bóg: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów ludu mój i wiodę was do kraju Izraela. I poznacie, że ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam ducha mego, po to byście ożyli i powiodę was do kraju waszego i poznacie, że Ja Pan to powiedziałem i wykonam". To proroctwo spełniło się w Chrystusie dla wszystkich ludzi i dla każdego człowieka w sposób taki, którego nie przewidział nawet sam prorok. I o tym Kościół prorokuje od dwóch tysięcy lat. I dziś proroctwo to głosimy w Oświęcimiu sobie i światu. Tu pod ścianą śmierci, tu obok tzw. Żwirowiska, z całą nabrzmiałą problematyką i wyzwaniem, które stąd idzie do wszystkich ludzi. I niedaleko od Brzezinki, symbolu Holocaustu Żydów. Jesteśmy tu na prochach i bólu wielkiego tłumu, którego nikt nie mógł policzyć. Z każdego narodu i wszystkich pokoleń ludów i języków, którzy przeszli przez ten wielki ucisk i opłukali swe szaty, we krwi Baranka je wybielili i wołają: Zbawienie u Boga naszego, zasiadającego na tronie i u Baranka, który nas prowadzi do źródeł wód żywych i ociera każdą łzę z oczu człowieka!

Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*, o stałej aktualności posłania misyjnego Kościoła, pisze: „Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu aniżeli doktrynie bardziej życiu i faktom aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą, niezastąpioną formą misji. Chrystus, którego misję przedłużamy w czasie jest „Świadkiem" w pełnym słowa tego znaczeniu (por. Ap 1, 5; 3, 14) i wzorem chrześcijańskiego świadectwa. Duch Święty towarzyszy drodze Kościoła i włącza go w świadectwo, które on sam daje Chrystusowi" (nr 42).

Drodzy bracia i siostry! Dzisiejsza nasza uroczystość 14 sierpnia 1998 roku, spotkanie i Eucharystia to nie tylko wspomnienie, czy przypomnienie przeszłości, ale to dziękczynienie składane Bogu za największego świadka, jakiego dał naszym pokoleniom. Za św. Maksymiliana, który razem z bł. Teresą Benedyktą od Krzyża Edytą Stein, która wnet będzie kanonizowana, Żydówką i karmelitanką i razem z tyloma świadkami, mężczyznami i kobietami, znanymi, anonimowymi, pokazali jak wielki jest chrzest przez który zostaliśmy ochrzczeni. Jak potężny jest Duch, przez którego zostaliśmy odrodzeni i jak cenna jest Krew, przez która zostaliśmy odkupieni. A składając to dziękczynienie pragniemy raz jeszcze przyjąć tych świadków i ich świadectwo i przez nich przybliżyć się

do Chrystusa, by jego misję przedłużać skutecznie na przełomie wieków i tysiącleci.

Drogie siostry i bracia! Z okazji stuletniej rocznicy urodzin św. Maksymiliana powiedziałem w Oświęcimiu: „Z katolickiej rodziny wychodzi dojrzały chrześcijanin, który osiąga swoją pełnię dla Kościoła i świata w rodzinie św. Franciszka i staje się dla naszych czasów apostołem radykalizmu Ewangelii. W czasach straszliwego kryzysu człowieczeństwa i wartości ludzkiej skierował on Kościół do Wieczernika Jerozolimskiego. Ukazał współczesnym pokoleniom moc miłości, której źródłem jest krzyż. Zdawało się, że razem z doświadczeniami ludzkości jego ofiara zmieni bieg życia świata, że poprzez Oświęcim i konającego Maksymiliana i jego towarzyszy, w których był Chrystus, poprzez niewinne ofiary Polaków, Żydów, Cyganów, Belgów, Włochów, Rosjan, Serbów i tylu innych, poprzez doświadczenie dna ludzkiej nienawiści, która ma swoje transcendentne źródło w szatanie, nadejdzie przynajmniej opamiętanie. Że bojaźń wobec tak okrutnych możliwości człowieka zrodzi bojaźń wobec Boga i otworzy ludzi na dobro". W takim to duchu i z taką nadzieją współczesny pisarz i humanista Jan Józef Szczepański tak ujął ofiarę Maksymiliana: „Obłąkane plany hitleryzmu przekreśliła militarna klęska. Bez argumentów Konferencji Moskiewskiej, na której zapadła decyzja sądzenia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i bez Stalingradu nie byłoby norymberskiego werdyktu. Ale najgłębsza istota sporu o sens człowieczeństwa nie została przesądzona przez wojskowych, polityków i prawników. Rozstrzygająca odpowiedź padła w sierpniu 1941 roku. W podziemnej celi oświęcimskiego 13 bloku, zwanego blokiem śmierci udzielił jej polski franciszkanin o. Maksymilian Maria Kolbe. Udzielił jej dowodem, którego żadna dialektyka nie jest w stanie podważyć". Znany pisarz francuski Flaubert napisał, że podobnie jak perła jest chorobą ostrygi, tak też miłość najwyższa i twórcza rodzi się i doskonali z silnego bólu. Z tego bólu, w który wstąpił ukrzyżowany Chrystus, z tego bólu w którym mają uczestnictwo jego wierni, z tego bólu i śmierci, która została zadana św. Maksymilianowi, a którą równocześnie przyjął on tak, jak Chrystus. Przyjął swój krzyż, który już w momencie kaźni był dla niego uwielbieniem i chwałą Boga Ojca.

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swe oddaje za przyjaciół swoich. Cokolwiek, drogie siostry i bracia, dałoby się innym, będzie to zawsze dar ograniczony, bo jeszcze można dać więcej. Nieograniczony jest tylko dar z życia, bo wtedy już nic nie można dodać. Kiedy daje się życie, daje się wszystko co się posiada. Ktoś powiedział, że kiedy daje się życie to nie tylko ofiaruje się sumę lat, które pozostawały jeszcze do życia, ale daje się coś co przechodzi w nieskończoność, co wpływa w wieczność i oddaje się zarazem to wszystko kim i czym się było do momentu śmierci. „Nie dziwcie się, bracia, jeśli świat was nienawidzi. My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy

braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci. Każdy kto nienawidzi swojego brata jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (J 3, 13-16). Takie słowa napisał św. Jan, umiłowany uczeń Chrystusa w pierwszym swoim liście, słowa, które słyszeliśmy przed chwilą. Słowa te dzisiaj Kościół odnosi do św. Maksymiliana i odnosi je do wszystkich ludzi wierzących, naśladowców Chrystusa w jakichkolwiek warunkach się znajdują, czy się znajdą. Czy my jesteśmy jeszcze w stanie u końca tego XX wieku przyjąć dziś takiego Chrystusa i cały Jego program miłości, na której zbudowany jest paradoks śmierci? Czy jesteśmy w stanie przyjąć pełne świadectwo św. Maksymiliana i bł. Edyty Stein i bł. bpa Michała Kozala z towarzyszami i wszystkich męczenników kanonizowanych i nie wpisanych do *elenchu* świętych i błogosławionych Kościoła? Czy jesteśmy w stanie jeszcze podjąć na prawdę dziedzictwo Oświęcimia, a nie tylko płasko skandować – „Nigdy więcej"? Czy potrafimy, my ludzie końca XX wieku, udźwignąć Chrystusowy krzyż, czy tego chcemy, czy chcemy go przekazać takim jakim jest pokoleniom XXI wieku i trzeciego tysiąclecia.

„W krzyżu miłości nauka, kto krzyż odgadnie ten nie upadnie w boleści sercu zadanej". My oczekujemy zwycięstwa Bożego widocznego, jasnego, pełnego triumfu, a Bóg przychodzi do nas ze zwycięstwem bardzo pokornym. Pozwala by zło rozwścieczyło się na Nim i bierze je na siebie, aby w ten sposób je zwyciężać, przy naszym współudziale, przy naszej współpracy. Nie jest łatwo przyjąć taką rzeczywistość, zawierającą w sobie światło wewnętrzne, pełne tajemnicy. Śmiercią zwyciężać śmierć, ból zwyciężać bólem, zło zwyciężać przez to, że pozwala mu się odnosić doraźny triumf. Tajemnica naprawdę głęboka. Jezus otworzył nam doświadczenia na Ducha Bożego, na miłość Boga i w ten sposób przemienił rzeczy tego świata nie pozornie, ale w najgłębszej ich istocie, sięgając samych korzeni ludzkiego bytu. Z tej rzeczywistości, z tej łaski inspiracji odkupienia musi się rodzić nasza chrześcijańska postawa wobec każdego zjawiska i problemu, jaki się jawi przed nami.

Myśląc z ogromnym niepokojem i troską o nowej fazie oświęcimskiego kryzysu, który pojawił się, drodzy bracia i siostry, w sposób równie zaskakujący, co tajemniczy i niewyjaśniony, proszę o zaniechanie wszelkich działań, które z kryzysem nie mają nic wspólnego, a są prowadzone w jego cieniu. Nie mówię o ludziach, którzy działają w dobrej wierze, ale o tych, którzy uciekają się do manipulacji hasłami religijnymi i patriotycznymi. Czy zdajecie sobie sprawę, drogie siostry i bracia, jaki to straszny paradoks i absurd, że ktoś chce obrócić krzyż przeciwko Kościołowi w Polsce i wzbudzić nieufność wiernych wobec biskupów i przeciwko sobie. Znamy dobrze te metody. Świeżo je zachowujemy jeszcze w pamięci i w żywej tkance serc. Wąż oplótł swoim śliskim odwłokiem rajskie drzewo, ale nie może opleść tego drzewa życia, którym

jest krzyż na Golgocie. Nikt też nie ma prawa obracać krzyża przeciwko wolnej i demokratycznej ojczyźnie i jej zmaganiom o obecny i przyszły kształt.

W tym kontekście przypomina mi się, gdy młody biskup Karol Wojtyła wprowadzał nas w zagadnienia II Soboru Watykańskiego, wśród których pierwszorzędna była sprawa dialogu. Taką dawał jego definicję: „Prowadzić dialog to znaczy mówić tak, by cię rozmówca mógł zrozumieć i równocześnie słuchać tak, abyś rozmówcę mógł w pełni zrozumieć". Tak pojętym dialogiem wypełnia Kościół świat dzisiejszy. Wierny do końca Bogu i człowiekowi nie lęka się również uznać winy Kościoła w poszczególnych etapach historii i za nie przepraszać. Drodzy bracia i siostry, nikt nie ma prawa nigdzie, a zwłaszcza tu w Oświęcimiu, zawracać ku podobnym ideom, które to zjawisko zrodziły! Nikt nie ma prawa dyktować jednostronnie! Nikt nie ma prawa wydziedziczać nas Polaków i chrześcijan nieuczciwymi naciskami z tej ziemi! Ale też z drugiej strony nikt nie ma prawa zasłaniać się krzyżem, by innym narzucać tylko swoją wizję tego, co tu się działo i czym ta ziemia jest dzisiaj i pozostanie aż do zmartwychwstania ciał, kiedy w pełni zostanie uleczona z bólu i stanie się ziemią nową pod niebiosami nowymi.

Dość nienawiści, dość pogardy! Uczucia religijne i wrażliwość patriotyczna nie mogą stać się nerwicą, ani zaślepioną głupotą utrudniającą, czy wręcz uniemożliwiającą życzliwy, pełen miłości dialog! Potrzebny jest odważny profetyczny dialog, pełen miłości i zaufania. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga. Zdało się oczom głupich, że pomarli. Zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności". Do nas zaś żyjących należy budowanie współczesnego świata, opartego na Dekalogu, na przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Budowanie świata, który przez nasze zaangażowanie byłby i stawał się owocem Paschalnej Tajemnicy Chrystusa. A więc nie chowanie głowy w piasek, nie ucieczka w schematy, nie kompleksy niższości, ale szczery dialog, prorocze otwarcie, wzajemne poznawanie tradycji i doświadczeń odrębnych, tego co wspólne i tego co dzieli.

Prosimy was, o święci męczennicy okrucieństwa, którego tu doznaliście: – orędujcie za nami wszystkimi, abyśmy potrafili otworzyć się, otworzyć nasze umysły i serca, i patrzeć z wiarą tam, gdzie gromadzą się wciąż jeszcze półcienie i ciemność. „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie co czyni Pan Jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko co usłyszałem od Ojca mego". Wszystko, Panie, cały sekret i tajemnicę Boga, wszystkie tajemnice sprowadzają się do tej jednej: miłujcie się wzajemnie jak ja was umiłowałem. Wszystko sprowadza się do tego jednego i z tego wyrasta cały kształt naszego ludzkiego życia. Gdyby to człowiek był zrozumiał, nie byłoby ani Oświęcimia, ani Majdanka, ani Dachau. Nie byłoby gułagów, ani wza-

jemnej masakry Tutsi i Hutu, ani Kosowa i tylu ludzkich i narodowych katastrof. Twoje zadanie, Panie i Nauczycielu, sprowadza się właściwie do tego jednego: miłujcie się jak Ja was umiłowałem. To takie trudne dla nas, Panie. Tego nam, tego światu najbardziej potrzeba, to jedyna rzecz, którą warto, którą trzeba zaczynać wciąż na nowo.

„Matko Odkupiciela, racz podźwignąć, prosimy, lud upadający, w grzechach swych uwikłany, powstać z nich pragnący!" Amen.

51.
Tysiącletni Kościół wrocławski

List pasterski zapowiadający Jubileusz 1000-lecia istnienia diecezji wrocławskiej

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie!

1. Od pewnego już czasu, inspirowani przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Episkopat Polski, przygotowujemy się duchowo do Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Dla nas, mieszkańców Wrocławskiej Archidiecezji, rok 2-tysięczny będzie posiadał dodatkowy wymiar. Minie w nim bowiem 10 wieków od ogłoszenia na sławnym Zjeździe Gnieźnieńskim, przy grobie św. Wojciecha, decyzji papieża Sylwestra II, który ustanowił wówczas dla Polski Metropolię Gnieźnieńską i złączone z nią kanonicznie diecezje: w Kołobrzegu, Krakowie i we Wrocławiu. Stoimy przeto w przededniu podwójnego jubileuszu, mianowicie: jubileuszu wspólnego całemu Kościołowi katolickiemu i jubileuszu naszego lokalnego Kościoła – tzn. Diecezji Wrocławskiej. Ten drugi pragnę dzisiaj uczynić przedmiotem mojego listu pasterskiego.

Każdy jubileusz stwarza okazję do refleksji, do podjęcia obrachunku z przeszłością, a także do właściwego odczytania zadań, jakie stawia czas obecny. Spróbujmy zatem i my, patrząc na 1000-letnią historię Kościoła Wrocławskiego, którego jesteśmy żywymi cząstkami, dokonać tego rodzaju refleksji. Najpierw odpowiedzmy sobie na zasadnicze pytanie, czym jest diecezja, co stanowi jej istotę i cel.

2. Sobór Watykański II uczy, że „Diecezję stanowi część ludu Bożego, powierzona pasterskiej trosce biskupa i współpracujących z nim kapłanów, tak by trwając przy swoim pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, kato-

licki i apostolski Kościół Chrystusowy" (DB 11). Diecezja jest więc częścią Kościoła powszechnego, powierzoną pieczy biskupa, następcy Apostołów i jego kapłanów. Kościół ten, stanowiąc wspólnotę hierarchiczną, jest przede wszystkim rzeczywistością Bożą, jest dziełem miłości Boga Ojca, założonym w czasie przez Syna Bożego, zjednoczonym organicznie przez Ducha Świętego (por. KDK 40). Niewidzialną Głową Kościoła, a zatem i diecezji jest Chrystus, ożywiającą zaś i uświęcającą jego duszą Duch Święty.

Z tej najgłębszej istoty Kościoła płyną jego zadania. Jest on znakiem i narzędziem naszego wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (KK 1). Jest on równocześnie powszechnym sakramentem – znakiem zbawienia, bo tylko przez Kościół i w jego ramach, jako wspólnoty dzieci Bożych, możemy osiągnąć zbawienie wieczne. Zbawia nas oczywiście Bóg, zawsze jednak przy współudziale naszej zaangażowanej współpracy z Nim. Zbawiającego Boga uobecnia każdemu pokoleniu ludzi i każdemu człowiekowi właśnie Kościół.

Kościół, także Kościół diecezjalny, spełnia swoją misję otrzymaną od Chrystusa wówczas gdy głosi słowo Boże i aktualizuje zbawczą moc Bożą, sprawując sakramenty święte. Głoszenie Ewangelii Chrystusowej i sprawowanie sakramentów świętych – to jakby dwa ramiona, którymi przygarnia nas Kościół, darząc życiem wiecznym. Dzieje się to wszystko w ramach naszego życia ziemskiego. Kościół bowiem żyje i działa w tym świecie, choć jest ukierunkowany ku życiu w wieczności. Dzięki tej obecności Kościoła w tym świecie i na tej ziemi, życie nasze, przeniknięte tym, co Boże, staje się bardziej ludzkie. Taki jest sens i cel obecności Kościoła w świecie.

Wypływają oczywiście z tej prawdy praktyczne wnioski dla nas, gdyż jako żywe cząstki Kościoła, my wszyscy ochrzczeni, realizujemy jego cele i zadania. Bóg przez nas i z nami uwalnia świat od wszelkiego zła i czyni go lepszym. Każdy z nas ma w tym działaniu swoje miejsce i swoje zadanie do spełnienia. Zadania nasze w Kościele są oczywiście różne. Duchowieństwo spełnia je, służąc ludowi Bożemu w jego potrzebach religijnych. Zakony uobecniają wśród ludzi Chrystusa modlącego się, nauczającego i miłosiernego. Katolicy świeccy, jako członkowie Kościoła żyjący w świecie, przenikają duchem Ewangelii i uświęcają życie rodzinne, zawodowe, towarzyskie i społeczne w różnych jego wymiarach.

3. Mając przed oczyma nakreśloną wyżej wizję Kościoła boskiego i równocześnie ludzkiego, czasowego i wiecznego, zbawionego i ciągle zbawiającego, spójrzmy obecnie wstecz, w dzieje Kościoła Wrocławskiego. Istnieje on – jak już wspomniałem – od 10 wieków. Nie były to wieki łatwe.

Śląsk, należący na początku drugiego tysiąclecia do najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie regionów polskich, od połowy XIV wieku znalazł

się pod panowaniem Korony czeskiej. Na początku XVI stulecia przeszedł pod władzę protestanckich Prus i następnie cesarstwa niemieckiego.

Śląsk, pozostający jeszcze w obrębie Państwa Piastów, w XIII wieku inicjował próby zjednoczenia rozbitych na dzielnice polskich ziem. Próby takie podejmowali: książę Henryk Brodaty, mąż św. Jadwigi Śląskiej, ich syn książę Henryk Pobożny, który zginął pod Legnicą w 1241 roku oraz książę Henryk IV Probus.

Ciosem dla Kościoła na Śląsku była reformacja, w ramach której z 1500 parafii należących do Diecezji Wrocławskiej, zaledwie 200 pozostało przy Kościele katolickim; dopiero po pokoju westfalskim, w roku 1648, katolicy odzyskali 700 kościołów.

Mimo tak niekorzystnych okoliczności, Kościół Wrocławski istniał i spełniał swoje zadania przez wszystkich swoich członków, to znaczy przez: biskupów, kapłanów, zakony i ludzi świeckich. Musieli oni przeżywać niejednokrotnie, jak wskazuje historia, trudne chwile. Zapisali się jednak w dziejach naszego Kościoła pięknymi zgłoskami jako chrześcijanie. Żyjemy w dużym stopniu dorobkiem ich umysłów, serc i rąk. Korzystamy z dóbr kultury, które tworzyli. Dlatego pragniemy świętować jubileusz 1000-lecia naszej wspólnoty diecezjalnej z sercem przepełnionym wdzięcznością za wszelkie dobro, które stało się udziałem naszych przodków. Przyjmując dziedzictwo ojców naszych, pragniemy nie uronić niczego z tych wartości, które przetrwały próbę czasu. Są to wartości ewangeliczne, przenikające nasze dzieje i stanowiące o tożsamości naszego chrześcijańskiego Narodu.

4. Przeszłość diecezji jest już w ręku Boga. Przyszłość jest znana również tylko Bogu. Jedynie teraźniejszość jest naszym udziałem. Jesteśmy jej twórcami i uczestnikami. Narzuca się pytanie, jaka jest teraźniejszość, jaki jest Kościół Wrocławski. Poprzestańmy na kilku informacjach o naszej Archidiecezji, o jej strukturach, blaskach i cieniach.

Nasza wspólnota diecezjalna liczy 1 469 950 wiernych, zgrupowanych w 403 parafiach. Dla pracy duszpasterskiej posiadamy blisko 400 kościołów parafialnych, tyleż samo kościołów pomocniczych, tzw. filialnych i 198 kaplic. Posługę duszpasterską wobec wiernych spełnia 916 kapłanów diecezjalnych i 326 zakonnych. Ponadto w Archidiecezji pracują 1394 siostry zakonne, w tym 135 jako katechetki. Parafie Archidiecezji zatrudniają 679 katechetek i katechetów świeckich.

Z satysfakcją odnotowujemy w Archidiecezji znaczący rozwój kultu Najświętszej Eucharystii, co przejawia się między innymi we wzrastającej częstotliwości przystępowania wiernych do Stołu Pańskiego. Istnieją w parafiach grupy wiernych przyjmujących niemal systematycznie Ciało Pańskie w Komunii świętej. Zwiększa się też liczba świątyń, w których trwa całodzienna, lub przynajmniej kilkugodzinna, adoracja Najświętszego Sakramentu.

Ważnym odcinkiem życia Kościoła Wrocławskiego jest praca charytatywna, troska o bliźnich znajdujących się w potrzebie duchowej i materialnej. Pan Jezus powiedział: „Ubogich zawsze mieć będziecie". W świetle doświadczeń, zwłaszcza z ostatnich dwóch lat, wnioskuję, że wielu mieszkańców Archidiecezji Wrocławskiej przyjęło jako swoją dewizę – hasło umieszczane w Średniowieczu na murach szpitali i przytułków: „*Res sacra miser* – człowiek w potrzebie jest rzeczą świętą". Dzięki Waszej, Umiłowani, postawie, jaką zajmujecie wobec potrzebujących, los wielu dotkniętych różnymi doświadczeniami był i pozostaje nadal bardziej znośny.

Pozytywnie o nas świadczy fakt, że w ostatnich kilkunastu latach – mimo generalnego zubożenia społeczeństwa – zwiększyła się liczba świątyń i kaplic w Archidiecezji. Nadrabiamy w ten sposób zaległości dawnych czasów.

Ważnym problemem dla naszego Kościoła jest nadal sprawa powołań kapłańskich i zakonnych. Zwiększa się liczba parafii, rośnie zapotrzebowanie na kapłanów i siostry zakonne, które podjęłyby prace katechetyczne i różne dziedziny działalności Kościoła. Dlatego modlitwa o powołania i troska o nie jest pilnym zadaniem wszystkich, którym leży na sercu dobro Kościoła.

Formacja świeckich katolików dokonuje się na różnych płaszczyznach. Ważną rolę w tym przedmiocie pełnią różnego rodzaju ruchy formacyjne i modlitewne, a także organizacje katolickie. One to świadczą o bogactwie naszych parafii, które poza duszpasterstwem ogólnym prowadzą pracę w ramach różnych zespołów, związanych wiekiem, wspólnotą zainteresowań i celów. Ta forma pracy jest szczególnie ważnym zadaniem dla naszego Kościoła na najbliższe lata.

Przedmiotem szczególnej troski Kościoła Wrocławskiego jest rodzina – kolebka życia ludzkiego. W niej człowiek przychodzi na świat, rozwija się i dojrzewa. W rodzinie uczy się współżycia z ludźmi i zdobywa cnoty społeczne. Rodzina jest ogniskiem miłości wzajemnej rodziców i dzieci, tym głębszym im pełniej płonie w niej żar miłości Boga obecnego w niej.

Jednak współczesne warunki nie zawsze pozwalają rodzinie spełnić jej funkcje i zadania. Widzimy jak bardzo w naszych czasach rozluźnia się więź rodzinna. Przenikają też do rodzin niechrześcijańskie poglądy na istotę i charakter małżeństwa i pożycia małżeńskiego.

Co jeszcze budzi nasz niepokój i napawa troską? Prawdziwym nieszczęściem naszych czasów jest alkoholizm, który rozkłada społeczeństwo i rozbija szczęście rodzinne. Głęboki kryzys przeżywa etos naszej pracy. Z niepokojem obserwujemy jak wielu spośród nas traci głowy i sumienia dla brudnego zysku. A przecież pamiętamy, że chęć posiadania dóbr materialnych nie może nigdy przekreślać zasad moralności i etyki ludzkiego współżycia. Na pewno niegodziwy jest handel niedzielny i świąteczny. Niedziela z Bożego prawa jest bowiem wyłączona z zarobku i zysku. Ma być dniem uczestniczenia we Mszy świętej, modlitwy, odpoczynku oraz odbudowy i pogłębiania więzów społecznych.

Nie zapominajmy też, że w świetle nauki Kościoła grzechem jest nie przeciwstawianie się złu, obojętne patrzenie na popełniony grzech, czy brak reakcji na cierpienie drugiego człowieka. Częstym naszym brakiem moralnym jest też bierność i pasywność duchowa, a także zaniedbywanie okazji spełniania czynów dobrych.

5. Stoimy w obliczu podwójnego Jubileuszu, napisałem na początku tego listu. Być może zapytacie, Umiłowani Bracia i Siostry, co będzie naszym jubileuszowym wotum wdzięczności za te wielkie wydarzenia upamiętnione Jubileuszami? Odpowiem Wam więc: jubileuszowym wotum winna być przede wszystkim nasza odnowiona i ożywiona wiara. Wiara coraz bardziej świadoma, wiara umacniana przyjmowaną często Komunią świętą, zwłaszcza niedzielną i codzienną modlitwą. Wiara odważnie wyznawana zawsze, wszędzie i wobec wszystkich. Wiara, która prowadzi do miłości Boga i człowieka, która broni przed grzechem. Wiara, która zakłada autentyczne nawrócenie i znajduje przedłużenie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym we wspólnocie Kościoła.

Razem z Księżmi Biskupami Archidiecezji postanowiliśmy pomóc Wam w przygotowaniu tegoż wotum. Dlatego zaprosiliśmy Ojców Redemptorystów, by przeprowadzili święte Misje 1000-lecia w naszej Archidiecezji. Rozpoczną się one w niedzielę 20 września br. i będą trwały do Wielkiego Postu roku 2000. O terminie Misji w poszczególnych parafiach poinformują w stosownym czasie Duszpasterze.

Misje święte w parafii to szczególny czas, czas słowa Bożego, z którym Misjonarze przyjdą do Was, czas łaski, którą Duch Święty będzie rozlewał w naszych sercach, czas modlitwy, jaką cała Archidiecezja będzie towarzyszyć każdej parafii przeżywającej te doniosłe dni misyjne. Wreszcie to czas, dany przez Boga każdemu indywidualnie na rozważanie podstawowych dla chrześcijanina wartości. Oby nie był to czas stracony dla nikogo i przez nikogo. Proszę Was o to w imię Jezusa Chrystusa.

Do wszystkich kieruję serdeczny apel, aby cały czas Misji świętych w Archidiecezji wypełnili modlitwą za siebie, za swoich najbliższych, a szczególnie za tych, którzy najbardziej potrzebują łaski Bożej. Chorych i cierpiących zachęcam, by dolegliwości wieku i choroby ofiarowali za tych, którzy pogrążeni w uciechach tego świata stracili wrażliwość na głos Boży.

Apeluję do Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych, obecnych na terenie naszej Archidiecezji, by w cierpliwej modlitwie wypraszały nam wszystkim przejście Ducha Świętego, który w sobie tylko właściwy sposób trafi do naszych serc i uczyni je świątynią swojej chwały.

Wszystkim, którzy włączą się w trud pracy misyjnej, z serca błogosławię

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 28 sierpnia 1998 roku

52.
Zaproszenie do Trzebnicy na centralne uroczystości dwudziestolecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II w Archidiecezji Wrocławskiej

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

Każdego roku przed uroczystością św. Jadwigi kieruję do Was gorące słowa zachęty, byście przybywali w pielgrzymkach do Jej Grobu w Trzebnicy. W tym roku istnieją szczególne powody, dla których winniśmy jak najliczniej, w atmosferze głębokiego skupienia i modlitwy, wypełnić Sanktuarium Świętej Patronki Ziemi Śląskiej. Bowiem 16 października bieżącego roku mija dwadzieścia lat od powołania ówczesnego Metropolity Krakowskiego – księdza kardynała Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra.

W pamiętne dni, od 14 do 16 października 1978 r., odbywało się w Rzymie konklawe, po śmierci Jana Pawła I. Zebranym, w kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie, kardynałom towarzyszyły gorące modły wiernych całego świata. W tych dniach, o światło Ducha Świętego dla powołujących nowego Namiestnika Chrystusowego, modlili się także pielgrzymi zebrani bardzo licznie w Trzebnicy, na uroczystościach ku czci swojej Patronki. W poniedziałek 16 października, w liturgiczny dzień św. Jadwigi, w rozmowach napływających wciąż pielgrzymów, powracał ustawicznie jeden temat: wyboru Ojca Świętego. A gdy wieczorem tego dnia obiegła świat wiadomość, że kolejnym Biskupem Rzymu, następcą św. Piotra został wybrany Metropolita Krakowski, radość przepełniła nasze serca. Radość tak wielka, że w pierwszej chwili trudno ją było wyrazić.

Święta Jadwiga Śląska, czczona od wieków w naszym Narodzie, została więc Patronką dnia wyboru pierwszego Polaka na Stolicę Piotrową. Odtąd bazylika w Trzebnicy stała się miejscem, gdzie przed Grobem Księżnej Śląska, w każdej porze roku, wielu modli się gorąco w intencjach Jana Pawła II. Szczególny akcent papieski nadano corocznym Jadwiżańskim uroczystościom odpustowym w Trzebnicy. Trwają one zwykle kilka dni, w czasie których Osoba i apostolska działalność Następcy św. Piotra zajmują zawsze wyjątkowe miejsce w sercach i modlitwach pielgrzymów.

Prosił o te modlitwy sam Ojciec Święty w liście skierowanym do mnie z okazji pierwszej rocznicy swego wyboru. Pisał wówczas Papież: „Dziś, gdy upływa pierwszy rok mojego pontyfikatu, tak bardzo leży mi na sercu, aby usilnie prosić św. Jadwigę, by swoim wstawiennictwem pomagała skutecznie w tej ogromnie trudnej służbie zleconej mi przez

Boga, przed którego miłością, mądrością i wiedzą chylę czoło, w kornym wyznaniu powtarzając za Apostołem Pawłem: *Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi* (Rz 11,33). Przy tej sposobności, chciałbym powierzyć w szczególny sposób tej potężnej i niezawodnej Obrończyni chrześcijan cały Boży Lud, zarówno ten w Archidiecezji Wrocławskiej, jak i ten zamieszkujący ziemie Śląska. Do wszystkich kieruję też słowa ojcowskiej zachęty, aby mianowicie z niezachwianą wiernością, jaka wyróżnia Polskę, każdy w swoim zakresie starał się usilnie naśladować przedziwne i sławne wzory pobożności i męstwa tak wielkiej Patronki, a także inne cnoty, które zdobią chrześcijanina.

Z radością pragnę w końcu – pisze dalej Ojciec Święty – wyrazić wdzięczność za wszystkie modlitwy zanoszone przez wiernych za mnie do Boga Wszechmogącego w Trzebnickim Sanktuarium za przyczyną świętej Jadwigi".

Kardynał Karol Wojtyła, już jako Metropolita Krakowski, był związany głęboko z Archidiecezją Wrocławską. Często uczestniczył w uroczystościach kościelnych organizowanych we Wrocławiu. Był chętnie słuchanym kaznodzieją, wykładowcą i prelegentem. Spotykał się z kapłanami, alumnami, młodzieżą i z dorosłymi. Jego nazwisko, umieszczane w programach różnych spotkań, było silnym magnesem przyciągającym wielu ludzi. Kardynał Krakowski wspierał też wydatnie wysiłki Episkopatu Polski podejmowane na rzecz pełnej normalizacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Swoje wizyty w Stolicy Dolnego Śląska łączył wielokrotnie z nawiedzaniem Sanktuarium św. Jadwigi. Trzebnica, leżąca na szlaku: północ-południe, zaprasza wszystkich podróżujących w progi „gościnnego domu" Pani Ziemi Śląskiej. Ile razy wchodził w jego progi kard. Karol Wojtyła – nie sposób dzisiaj sprawdzić. Jedno jest pewne, więź łącząca Jana Pawła II ze świętą Jadwigą Śląską nie zrodziła się w chwili Jego powołania na Stolicę św. Piotra. Istniała ona już dawno, a w dniu 16 października 1978 roku została naznaczona wieczną pieczęcią Bożej Opatrzności.

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie! Przez wszystkie lata pontyfikatu Jana Pawła II, z wielkim pietyzmem śledzimy Jego apostolską działalność i wspieramy Go naszymi modlitwami w szczytnej służbie Kościołowi Świętemu i całej rodzinie ludzkiej. W sposób szczególny przeżywaliśmy wszystkie Jego pielgrzymki do Ojczyzny. W czasie pierwszego pobyty Ojca Świętego we Wrocławiu, na Partynicach i w Katedrze, w dniu 21 czerwca 1983 r., dziękowaliśmy Mu za dowody ojcowskiej życzliwości i miłości, pamięci i troski o nas w czasie bolesnych doświadczeń stanu wojennego. Z otwartymi sercami przyjmowaliśmy wówczas Jego słowa o św. Jadwidze, niewieście dzielnej (por. Prz 31,10), niewieście ośmiu błogosławieństw, która przykładem własnego życia

uczy nas, jak realizować w codziennym trudzie program Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Bracia i siostry! Nadal są w nas żywe przeżycia związane z 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym i drugą pielgrzymką Ojca Świętego do naszego miasta. Bogactwo treści zawarte w apostolskim nauczaniu Jana Pawła II, skierowanym do nas w owych dniach, będzie długo jeszcze ożywiało naszą religijną refleksję.

Zbliżające się uroczystości ku czci św. Jadwigi, zbiegające się z dwudziestoleciem pontyfikatu Jana Pawła II, pragniemy przeżyć w atmosferze szczególnej duchowej łączności z Namiestnikiem Chrystusa. Razem z całym Kościołem, przez wstawiennictwo św. Jadwigi – Pani Trzebnicy i Śląska, będziemy dziękować Bogu za apostolską służbę Ojca Świętego, budzącą w świadomości świata nową wiosnę chrześcijaństwa; będziemy dziękować za ocalenie życia Jana Pawła II, za Jego encykliki, za Katechizm Kościoła Katolickiego i za ten wielki potencjał nadziei, którą Piotr naszych czasów ustawicznie wlewa w serca ludzi dobrej woli. Będziemy też polecać Bogu wszystkie intencje Ojca Świętego, wśród których troska o właściwe przygotowanie świata na Wielki Jubileusz Roku 2000 zajmuje naczelne miejsce. Obejmiemy modlitwą problem powołań kapłańskich i zakonnych oraz działalność misyjną Kościoła. Obejmiemy modlitwą rodziny, by – umocnione wstawiennictwem św. Jadwigi – umiały wychowywać młode pokolenia w duchu wierności wartościom chrześcijańskim i szczytnym tradycjom naszego Narodu. Będziemy się również modlić w intencjach młodzieży i dzieci, aby wyrastały w duchu współodpowiedzialności za Kościół Święty i za dobro wspólne naszego ojczystego domu.

Pierwszy dzień obchodów odpustowych w Trzebnicy przypada w tym roku na piątek, 16 października, liturgiczny dzień św. Jadwigi i 20-tą rocznicę wyboru Jana Pawła II. Na godz. 10-tą zapraszamy do Trzebnicy pielgrzymów z następujących dekanatów: Brzeg-Południe, Brzeg-Północ, Bystrzyca Kłodzka, Dzierżoniów-Południe, Dzierżoniów-Północ, Jelcz-Laskowice, Kąty Wrocławskie, Kłodzko, Kudowa Zdrój, Lądek Zdrój, Malczyce, Międzylesie, Namysłów, Nowa Ruda, Oleśnica-Wschód, Oleśnica-Zachód, Oława, Polanica Zdrój, Sobótka, Środa Śląska, Włochy.

Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych przybędzie do grobu Patronki Śląska pielgrzymka młodzieży duchownej, czyli alumnów wszystkich seminariów oraz nowicjatów i junioratów zakonów i zgromadzeń zakonnych z terenu Archidiecezji.

W sobotę, 17 października, przed południem zgromadzą się w Sanktuarium Trzebnickim ministranci, lektorzy, kantorzy, nadzwyczajni szafarze Komunii świętej i członkowie scholi liturgicznych z całej Archidiecezji. W godzinach zaś popołudniowych dotrze do grobu patronki Śląska piesza pielgrzymka młodzieży pracującej i studiującej.

Niedziela, 18 października, będzie centralnym dniem uroczystości odpustowych. Do udziału w nich zapraszamy wiernych z następujących dekanatów: Borów, Góra Śląska, Kamieniec Ząbkowicki, Milicz, Prusice, Strzelin, Świdnica-Wschód, Świdnica-Zachód, Trzebnica, Wiązów, Wołów, Wrocław-Katedra, Wrocław-Śródmieście, Wrocław-Południe, Wrocław-Północ I (Osobowice), Wrocław-Północ II (Psie Pole), Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód (Leśnica), Wrocław-Zachód I (Kozanów), Ząbkowice Śląskie, Ziębice.

Na pielgrzymi trud wszystkim Wam, Umiłowani Braci i Siostry, błogosławię z całego serca. Ufam, że przybędziecie licznie do Sanktuarium w Trzebnicy, byśmy wspólnie wznieśli dziękczynne modły do Boga za łaskę pontyfikatu Jana Pawła II.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 27 sierpnia 1998 roku, w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

53.
Włączeni w dziękczynne *Te Deum*

List do księży proboszczów z okazji przygotowań do obchodów 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II

W dniu 16 października br. mija dwadzieścia lat od powołania Metropolity Krakowskiego – ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra w Rzymie.

Archidiecezja Wrocławska pragnie włączyć się w dziękczynne „*Te Deum*" wypowiadane z tej okazji przez cały Kościół powszechny. Na centralne uroczystości 20-lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II wyjedzie do Rzymu, licząca około 300 osób, delegacja Archidiecezji. Natomiast na terenie Dolnego Śląska uroczystości jubileuszowe będziemy celebrować w podwójnym wymiarze, mianowicie:

1. Na szczeblu archidiecezji, łącząc je z corocznym odpustem św. Jadwigi w Trzebnicy, obchodzonym – zgodnie z tradycją – w ramach trzech kolejnych dni.

Obchody odpustowe rozpoczną się 16 października (piątek), a więc w sam dzień uroczystości św. Jadwigi i 20-tej rocznicy wyboru Jana Pawła II. W tym dniu, o godz. 10-tej, przy grobie Patronki Dolnego Śląska, na Mszy świętej pontyfikalnej, zgromadzą się pielgrzymi, duchowni i świeccy, z dekanatów: Brzeg-Południe, Brzeg-Północ, Bystrzyca Kłodzka, Dzierżoniów-Południe, Dzierżoniów-Północ, Jelcz-Laskowice, Kąty

Wrocławskie, Kłodzko, Kudowa Zdrój, Lądek Zdrój, Malczyce, Międzylesie, Namysłów, Nowa Ruda, Oleśnica-Wschód, Oleśnica-Zachód, Oława, Polanica Zdrój, Sobótka, Środa Śląska, Włochy.

W godzinach popołudniowych tegoż dnia przybędą do bazyliki Trzebnickiej alumni wszystkich seminariów oraz nowicjusze i nowicjuszki zgromadzeń zakonnych z terenu Archidiecezji.

17 października (sobota), przed południem, w Sanktuarium Trzebnickim zgromadzą się tradycyjnie: ministranci, lektorzy, kantorzy, nadzwyczajni szafarze Komunii świętej i członkowie scholi liturgicznych. W godzinach zaś popołudniowych dotrze do Trzebnicy piesza pielgrzymka młodzieży pracującej i studiującej.

18 października (niedziela), będzie centralnym dniem uroczystości odpustowych i obchodów jubileuszowych w skali ogólnodiecezjalnej. Mszy św. będzie przewodniczył Przedstawiciel Watykanu, a uczestniczyć w niej będą wierni z dekanatów: Borów, Góra Śląska, Kamieniec Ząbkowicki, Milicz, Prusice, Strzelin, Świdnica-Wschód, Świdnica-Zachód, Trzebnica, Wiązów, Wołów, Wrocław-Katedra, Wrocław-Śródmieście, Wrocław-Południe, Wrocław-Północ I (Osobowice), Wrocław-Północ II (Psie Pole), Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód (Leśnica), Wrocław-Zachód I (Kozanów), Ząbkowice Śląskie, Ziębice.

Gorąco zachęcam Was, Przewielebni Księża Proboszczowie, Waszych Współpracowników w duszpasterskim posługiwaniu i wiernych, do licznego udziału w tych uroczystościach

2. Na szczeblu parafii, łącząc je z niedzielą 18 lub 25 października.

Główną Mszę świętą w tym dniu należy celebrować według formularza: „Msza za papieża" (Mszał, s. 117"), czytania biblijne z niedzieli, w miejsce homilii odczytać okolicznościowy List pasterski, jako śpiew dziękczynny po Komunii świętej – hymn: „Ciebie, Boga, wysławiamy". W modlitwie wiernych, wszystkich Mszy świętych, należy dodać wezwania w intencji Ojca Świętego.

W tygodniu poprzedzającym parafialną uroczystość jubileuszową, na wszystkich poziomach nauczania, należy przeprowadzić katechezy poświęcone Osobie i działalności Ojca Świętego. Zachęcam także Duszpasterzy i Pracowników katechezy do organizowania okolicznościowych akademii lub montaży słowno-muzycznych przybliżających wiernym postać Jana Pawła II. Materiały pomocnicze proponuje opracowanie pt.: „W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II", przygotowane i dostarczone wszystkim Katechetom przez Wydział Katechetyczny Kurii.

Przewielebni Księża Proboszczowie, Wasze zaangażowanie w organizację tych uroczystości będzie wyrazem hołdu złożonego Wielkiemu Jubilatowi.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

54.
W klimacie Papieskiego Jubileuszu
List do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II

Wierni chrześcijanie Archidiecezji wrocławskiej,

W bieżącym roku uroczystość św. Jadwigi, patronki naszej archidiecezji, łączy się szczęśliwie z rocznicowym świętem jednego z wielkich wydarzeń dziejowych Polski i historii Kościoła. Przed dwudziestu laty, 16 października 1978 roku, kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, został obrany Następcą św. Piotra. Nowy Papież, zachowując gorące rozmiłowanie w swoim ojczystym kraju, musiał z dala od domu przejąć rządy Kościoła Powszechnego. Stał się najwyższym autorytetem moralnym we wszystkich sprawach dręczących współczesny świat.

Jeszcze po dwudziestu latach pamiętamy, jak to wielkie wydarzenie historyczne zelektryzowało nie tylko katolików, jak poruszyło opinię wszystkich chrześcijan, jak zainteresowało cały niemal świat. Wydaje się, że słyszymy eksplozję radości z tamtego czasu, burzę entuzjazmu, ale też i wzrost naszej dumy narodowej.

Wówczas przed dwudziestu laty w szczególny sposób dzieliłem z Wami poczucie szczęścia, jakie nas wówczas ogarniało. Pisałem wtedy do Wiernych Dolnego Śląska: „Archidiecezja Wrocławska ma szczególny powód do radości. Ojciec Święty Jan Paweł II jako metropolita krakowski był szczególnie związany z Wrocławiem. Łączyła Go z nami serdeczna więź. Był stałym Gościem Wrocławskich Dni Duszpasterskich, spotykał się z kapłanami i wiernymi w czasie wielu uroczystości seminaryjnych, kościelnych, diecezjalnych".

Dwadzieścia lat pontyfikatu Jana Pawła II nabrzmiało niezwykłymi dokonaniami. Cechuje je trwała ciągłość w tym, co osiągali Jego Poprzednicy, zwłaszcza w zakresie odnowy posoborowej. Już dzisiaj historycy podkreślają, że wielkie czyny Papieża-Polaka daleko przekraczają śmiałość i przezorność papieży, którzy byli przed Nim. Co z tych niezwykłych osiągnięć my, polscy chrześcijanie, musimy uznać za szczególnie ważne?

1. Ukazanie polskiej kultury chrześcijańskiej światu

Pamiętamy, że wyniesienie na Stolicę Piotrową Krakowskiego Kardynała wywołało obok zachwytu tyle wzruszeń, dlatego tak głęboko poruszyło serca zarówno nas wszystkich, jak i samego Papieża. Już w pierwszym orędziu do Współrodaków odsłaniał swoje uczucia i całą swoją miłość do tego, co pozostawił w Polsce. Dlatego mówił: „Nie wystarczy chyba serca ludzkiego, a w szczególności serca polskiego, ażeby wzruszenie to ogarnąć".

Niejednemu wiadomo, jak ściśle kojarzyło się zawsze dzisiejszemu Papieżowi przeżywanie Ojczyzny i Narodu z chrześcijaństwem, z największymi Jego skarbami. Wspólny język, wspólne dzieje, wspólna kultura – oto co kiełkowało u Niego w trudnym dzieciństwie, co wzrosło w bujnej młodości, a co wreszcie dojrzało w imponujący owoc w kapłańskim a zwłaszcza arcypasterskim posługiwaniu w Polsce. Po dwudziestu latach widzimy, że zaowocowało to najbardziej na papieskim tronie.

Możemy dzisiaj wyrazić głęboką wdzięczność, że to w naszym imieniu, Jan Paweł II już 2 czerwca 1980 r. w UNESCO złożył uroczyste wyznanie o tym, co dla polskiego chrześcijanina oznacza przywiązanie do kultury ojczystej, czym jest religijny obyczaj oraz żywe przywiązanie do wiary przodków. Po stwierdzeniu mianowicie, iż „naród jest tą wielka wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko kultura", Ojciec Święty oświadczył uroczyście: „W tym, co w tej chwili mówię, dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne świadectwo. Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć – a on, ten polski naród, pozostawał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród. Nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki potęgi, ale tylko o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych wrogich nam potęg".

Czyż można dobitniej wyrazić chrześcijański urok naszej narodowej kultury, a zarazem wskazać korzenie, z których ona wyrosła? Przypominają się bolesne dzieje, śmiertelne zagrożenie przez wrogów z zarazem ich pokonanie. Zwycięstwo dokonane przez nas i naszych przodków w ogniu upartej walki o Polskę wierną swojej wielkiej chrześcijańskiej historii.

2. Papież-Polak Papieżem wszystkich ludów i narodów

Minione dwadzieścia lat to zarazem nieustanne manifestowanie przez Ojca Świętego wspaniałego poszanowania dla dorobku i osiągnięć kulturowych wszystkich obywateli ziemskiego globu – czci dla tradycji każdego żyjącego na świecie plemienia. Dobra Nowina, nauka o Objawieniu Boga w ludzkim ciele, o Chrystusowym ziemskim losie, o męce, ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu może zadomowić się w każdym obyczaju, w najbardziej od Europy odległej tradycji. Ojciec Święty żywi przekonanie, że Kościół, chrześcijaństwo może współdziałać z każdym z tych obyczajów i każdą z tych, niekiedy nieznanych jeszcze kultur, może je wzbogacać w nowe wartości.

Toteż Jan Paweł II przez całe dwadzieścia lat nauczał ze swej Piotrowej Stolicy cały świat, przebiegał w ponad 80 podróżach różne państwa oraz wielkie, jak i małe zakamarki ziemskiego globu. Po co? Ażeby tylko

dotrzeć do nich z nowiną o zbawieniu, o przyjaźni i ojcostwie Boga do każdego ludu i narodu, ażeby dawać świadectwo Prawdzie. Ojciec Święty przemawia nieustannie do wszystkich ludów w ich własnych językach. I podkreślmy wyraźnie – nie mniejsze znaczenie aniżeli przemawianie ma także samo spotkanie Namiestnika Chrystusa z ludźmi całego Kościoła, Jego misja zbawienia, stała się widoczna nie tylko w krajach tradycyjnie chrześcijańskich, ale dosłownie na całym świecie.

Czy w ten sposób i polskie chrześcijaństwo nie stało się bliższe światu, czy nie przybliżyło się na świecie oblicze naszej Ojczyzny, jeżeli Syn polskiej ziemi, Ojciec Święty z rodu Polaków przemierza wszystkie kontynenty świata?

Zapytajmy jednak, co przedstawia Papież ludziom? Uczy tego, co trwa od Jezusa Chrystusa w tradycji apostolskiej i naucza równocześnie tego, czego nauczyła Go polska matka, polski ojciec. Są to sprawy, które należą do najistotniejszych spraw ludzkiej egzystencji, sensu życia, uczciwego postępowania, co przyjmowane jest raz z wdzięcznością i entuzjazmem, ale innym razem targa sumieniami, domaga się nawrócenia i wywoływać może nawet gorzki sprzeciw. Uprzytomnijmy sobie szczególnie przy okazji tej rocznicy, że świadectwo Ojca Świętego – podobnie jak świadectwo apostolskie musiało być przypieczętowane krwią. Z dumą, ale i boleścią wspominamy dzisiaj, że przez krew przelaną wobec całego świata na Placu św. Piotra przez Jana Pawła II Kościół stał się obecny na ziemskim globie nie tylko jako znak zbawienia, ale także jako znak sprzeciwu. Wiemy, dlaczego tak było i dlaczego tak może być. I wobec Chrystusa Pana przychylne „Hosanna", mieszało się z krzykiem „Ukrzyżuj Go". I jako chrześcijanie wiemy, jaki był finał. Za męką i cierpieniem prześwitają zawsze blaski zmartwychwstania. Chwalebna rezurekcja pozostaje ostateczną obietnicą Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Stoimy przed Wielkim Jubileuszem 2000

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, dla uczczenia Przenajświętszej Obecności Chrystusa, zwołał na życzenie Ojca Świętego do Wrocławia przedstawicieli niemal całego cywilizowanego świata. Był zarazem pierwszym rokiem przygotowawczym do Trzeciego Milenium Chrześcijaństwa. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś", mówił Papież. „On jest źródłem głębokiego zdumienia wobec godności każdego człowieka. Odkupienie Chrystusa, które przyszło przez krzyż, nadaje człowiekowi ostateczny sens jego istnienia w świecie".

Obecnie w drugim roku czcimy Tajemnicę Ducha Świętego, którego miłość rozlana jest w sercach naszych. On jest Osobą-Miłością przyjmującą postać miłosnego udzielania się Boga człowiekowi, zawsze konkretnie obecnego w dziele naszego uświęcenia. Dlatego ciągle, zwłaszcza w bieżącym roku, wołamy „Ducha o Ducha", by do nas przybywał i dawał nam łaskę odwagi i nadziei.

Od pierwszej niedzieli Adwentu przejdziemy do roku trzeciego, kiedy skupimy się na tajemnicy Ojcostwa Bożego, która eksponuje wobec każdego z nas dwie kluczowe sprawy: stworzenie i odkupienie. Czas ten winien nam przypomnieć niezbędne znaczenie ojcostwa w każdej rodzinie i zarazem zwrócić uwagę na te dzieci, które tułają się bezdomne po naszych ulicach, by jak najrychlej mogły odnaleźć zagubione ojcostwo we własnej rodzinie.

Bądźmy wdzięczni Ojcu Świętemu, że przez ten program owego świętego trzechlecia, chce nas wszystkich przygotować na godne przeżycia Wielkiego Jubileuszu Wcielenia Boga na ziemi, a także pośrednio przybliżyć nam również Tysiąclecie naszej archidiecezji.

Dzisiaj, w dwudziestą rocznicę, skupiamy się na modlitwie za Ojca Świętego Jana Pawła II. Błagamy Boga Stwórcę, by pozwolił Mu w zdrowiu dożyć przełomu Wielkiego Jubileuszu i przeprowadzić Kościół wraz z całym chrześcijaństwem w progi nowego tysiąclecia.

Od nas z Archidiecezji Wrocławskiej, ze wszystkich naszych parafii i dekanatów, od rodzin i stowarzyszeń, ze wszystkich stanowisk naszej pracy jak i z miejsca cierpienia i choroby biegną ku Ojcu Świętemu gorąca modlitwa i pamięć serdeczna, oddanie i miłość.

Z wdzięcznością wznieśmy nasze serca do Stwórcy i Zbawiciela, i skierujmy do Niego pełne ufności prośby. Zachowaj naszego Papieża Jana Pawła II, strzeż go dla dobra Twojego Kościoła i dla pomyślności naszej ojczyzny.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 1 września 1998 roku

55.
Program Dnia Skupienia księży dziekanów Archidiecezji Wrocławskiej 9 września 1998 roku

Godz. 10.00

– Msza św. koncelebrowana w kaplicy seminaryjnej.

– W miejsce homilii: „Oświadczenie Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w sprawie krzyży w Oświęcimiu" – Ks. Biskup Edward Janiak.

Godz. 11.10 – Obrady w sali:

– Zagajenie i modlitwa za zmarłych kapłanów – J.Em. Ksiądz Kardynał Metropolita.

– Zaprzysiężenie nowo ustanowionych dziekanów:

a. Ks. dr Stanisław Chomiak, Dzierżoniów-Południe

b. Ks. mgr Bernard Świst, Prusice.

– obchody 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II w Archidiecezji Wrocławskiej – J.Em. Ksiądz Kardynał Metropolita.

– Katechizacja wobec wyzwań reformującej się szkoły – Ks. Prałat Roman Drozd.

– Dyskusja.

– Przygotowanie do 1000-lecia istnienia Diecezji Wrocławskiej – Ks. Prałat Leon Czaja.

– Dyskusja.

Godz. 13.00 – Przerwa, posiłek obiadowy.

Godz. 13.30 – Komunikaty:

a) Papieski Fakultet Teologiczny.

b) Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne.

c) Wydział Katechetyczny.

d) Caritas.
e) Referat Duszpasterstwa Rodzin.
f) Referat Duszpasterstwa Młodzieży.
e) Referat Misyjny.
– Wolne wnioski.
– Podsumowanie Dnia Skupienia i modlitwa na zakończenie.
– J.Em. Ksiądz Kardynał Metropolita.

56.
Odznaczenia

Mianowani prałatami (kapelanami honorowymi Ojca Świętego):

ks. Bolesław SYLWESTRZAK, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Górze Śląskiej; ks. Czesław MAJDA, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu.

Odznaczeni przywilejem RM:

ks. Stanisław NOWAK, dyrektor Chóru Chłopięcego Archidiecezji Wrocławskiej *Pueri Cantores*; ks. Wiesław CIESIELSKI, dziekan dekanatu Włochy, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Włochach; ks. Kazimierz NAWROTEK, proboszcz parafii pw. św. Anny we Wrocławiu-Widawie; ks. Florian RUMIŃSKI, proboszcz parafii pw. Oczyszczenia NMP w Bukowiu; ks. Leszek JABŁOŃSKI, rektor Samodzielnego Ośrodka Duszpasterskiego pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu-Gądowie Wielkim; ks. Stanisław STELMASZEK, proboszcz parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu-Polance; ks. Jarosław OLEJNIK, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Głębowicach.

Odznaczeni przywilejem EC:

ks. Andrzej JACAK, proboszcz parafii pw. św. Jana Ewangelisty.

57.
Nominacje

ks. Piotr JURZYK, wikariusz parafii pw. św. Anny w Ząbkowicach Śląskich – lektorem j. łacińskiego na PFT dla Henrykowa.

58.
Zmiany wśród duchowieństwa

Mianowani dziekanami:

ks. dr Stanisław CHOMIAK, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie – dziekanem dekanatu Dzierżoniów-Południe.

Przeniesieni proboszczowie:

ks. Marian PROCHERA – z parafii pw. św. Mikołaja w Brzeźnicy do parafii pw. św. Jerzego w Wilkanowie.

Mianowani proboszczami:

ks. Andrzej GÓRSKI TJ – proboszczem parafii pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu; ks. Dionizy KOGUT TChr – proboszczem parafii pw. św. Jadwigi w Krzelkowie; ks. Edward PASIONEK, wikariusz parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy – proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Pszennie; ks. Józef MARDYŁA, wikariusz parafii pw. Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. św. Marii Magdaleny w Wójtowicach; ks. Stanisław CHOMIAK, prefekt MWSD we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie; ks. Jan WĘGIELSKI, wikariusz parafii pw. św. Maksymiliana M. Kolbego we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. Mikołaja w Brzeźnicy.

Mianowani wikariuszami:

o. Tomasz WESOŁOWSKI SSCc – wikariuszem parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju w Polanicy Zdroju; ks. Józef BARAN SDS – wikariuszem parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy; ks. Stanisław PAJESTKA SDS, katecheta przy parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy – wikariuszem parafii pw. św. Jadwigi i św. Bartłomieja Apostoła w Trzebnicy; ks. Jerzy URBANIAK SDS – wikariuszem parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Wysokim Kościele; ks. Józef BIRECKI TJ – wikariuszem parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu; ks. Mirosław LEWANDOWSKI SAC – wikariuszem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ząbkowicach Śląskich; o. Mirosław BIJATA OSPPE – wikariuszem parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu; ks. Marek TYCZYŃSKI, wikariusz z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Środzie Śląskiej – wikariuszem parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy; o. Zdzisław ŚWINIARSKI SSCc – wikariuszem parafii pw. Najświętszego Zbawiciela we Wrocławiu; o. Wiesław SAFIAN OMI – wikariuszem parafii pw. Matki Bożej Królowej Pokoju we Wrocławiu.

Mianowani katechetami:

ks. Wojciech KOSZYK TJ, wikariusz parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu – katechetą przy parafii pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

Inkardynowany do Archidiecezji Wrocławskiej:

ks. Wiesław WENZ CM, Misjonarze św. Wincentego.

Odwołani przez władze zakonne:

ks. Jerzy GANCARCZYK SDS – wikariusz parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Wysokim Kościele; ks. Janusz ŚLIWA TJ – wikariusz parafii pw. św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu; ks. Władysław PIETRYKA TJ – proboszcz parafii pw. św. Klemensa we Wrocławiu; ks. Stanisław MISIUREK TChr – proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Krzelkowie; ks. Sławomir MAIZNER SAC – wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ząbkowicach Śląskich.

Zwolnieni z pełnionej funkcji:

ks. Stanisław CHOMIAK – z funkcji prefekta MWSD we Wrocławiu.

Przeszli w stan spoczynku:

ks. Zygmunt BABIUCH; ks. Józef WELIGAŁA, po pracy duszpasterskiej w USA; ks. Władysław SZUKAŁA, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Pszennie.

59. Zmarli kapłani

Ks. Franciszek FOKS, proboszcz parafii pw. Wniebowziecia NMP w Bielawie, ur. 4 III 1940 r. w Warszowicach, święc. 24 VI 1966 r. we Wrocławiu, zm. 12 VII 1998 r. w Bielawie, pochowany 16 VII 1998 r. w Bielawie; ks. Jan KLACZAK, emeryt, ur. 4 IV 1912 r. w Radoczy, święc. 15 VII 1934 r. w Wilnie, zm. 14 VII 1998 r. we Wrocławiu, pochowany 18 VII 1998 r. w Skoczowie diec. Bielsko Żywiecka; ks. Adam CHAJBOWICZ, proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Wójtowicach, ur. 24 XI 1964 r. we Wrocławiu, święc. 20 V 1989 r. we Wrocławiu, zginął tragicznie 4 VIII 1998 r., pochowany 8 VIII 1998 r. w Wójtowicach; ks. Henryk ĆWIĘKOWSKI, emeryt, ur. 26 VII 1905 w Grabocinie, świec. 13 VI 1938 r. w Wilnie, zm. 25 VIII 1998 r. we Wrocławiu, pochowany 28 VIII 1998 r. we Wrocławiu; ks. Józef ŻURAWIŃSKI, proboszcz parafii pw. św. Jerzego w Wilkanowie, ur. 12 II 1930 r. w Demni, święc. 15 VI 1958 we Wrocławiu; pochowany 2 IX 1998 r. w Wilkanowie.

V. II Ogólnopolska pielgrzymka pracowników Gospodarki Leśnej, Wodnej i Parków Narodowych

(Wrocław, 3 października 1998 roku)

PROGRAM:

Katedra

Godz. 10.00 – Msza św. w Katedrze p.w. Św. Jana Chrzciciela pod przewodnictwem J.E. ks. bpa Edwarda Janiaka, Krajowego Duszpasterza leśników, wodniaków i ludzi związanych z przyrodą Homilię wygłosi J.E. ks. bp generał Sławoj Leszek Głódź.

Godz. 11.30 – przemarsz uczestników pielgrzymki do Hali Ludowej.

Hala Ludowa

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej pobytu Jana Pawła II w Hali Ludowej z racji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Otwarcie II części pielgrzymki przez ks. bpa Edwarda Janiaka.

Wystąpienie wojewody wrocławskiego Witolda Krochmala.

Godz. 12.00 – wystąpienie ministra prof. Jana Szyszki

Godz. 12.30 – wykład ks. prof. Ryszarda Bębna

Godz. 13.00 – wspólna grochówka i bigos myśliwski

Godz. 14.00 – otwarcie wystaw:
- misjonarze z Australii
- klęska ekologiczna w Izerach i Karkonoszach
- powódź 1997-1998
- leśnictwo, gospodarka wodna i parki narodowe

Godz. 14.30 – występy artystyczne:
- prezentacja zespołu sygnalistów
- musztra paradna orkiestry Technikum Leśnego w Tucholi
- występ zespołu artystycznego

Godz. 15.30 zwiedzanie Wrocławia – ogrodu japońskiego, ogrodu zoologicznego.

Jesteście strażnikami Bożego dzieła

Homilia bpa Slawoja L. Głodzia podczas Mszy św. w archikatedrze wrocławskiej

> „Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie i drzewa, w swe we wodzie wpatrzone odbicie – rozprowadź we mnie Chaos na światło i cienie i utwierdź mnie w Twej Prawdzie jak gwiazdę w orbicie"
>
> Marian Piechal, *Akt*

W tym dostojnym, katedralnym tumie, w którym – zda się – słychać chór przeszłych wieków, gromadzimy się – Pielgrzymi, zaproszeni Goście – aby zaczerpnąć ze źródła, co tryska ku życiu wiecznemu.

Za chwilę ruszymy do ołtarza Pańskiego po Chleb Nieśmiertelności – Ciało Jezusa Chrystusa. „Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje...". Poprzez Komunię święta potwierdzimy nasza najgłębsza więź z Chrystusem, który nam ofiaruje swoje Ciało i swoją Krew Przenajświętszą, „abyśmy życie mieli".

Kobieta z Samarii, która zatrzymała się przy Jakubowej studni – pragnęła ugasić swoje pragnienie.

Od tamtego zdarzenia, które miało miejsce w Wieczerniku, pokolenia tych, co zawierzyli Chrystusowi, idą w pochodzie wieków, do tego Jakubowego źródła, przy którym zasiadł Jezus. „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął" (J 4, 13).

Ten zdrój żywota – ciało naszego Boga. Odmienia nasze serca, prostuje pogmatwane ścieżki życia, otwiera perspektywy nadziei, nadaje sens naszemu życiu. „Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4, 14). Ku spotkaniu z Bogiem twarzą w twarz – ostatecznemu przeznaczeniu człowieka. Ku wiekuistej światłości, która w porządku łaski, oczekuje nas za progiem śmierci.

Niewiele ponad rok temu, właśnie tu, we Wrocławiu, miał miejsce Kongres Eucharystyczny, uwieńczony obecnością Ojca Świętego.

Kongres Eucharystyczny – refleksja Kościoła nad tym niezwykłym darem bezustannej obecności Chrystusa – Boga żywego w historii świata, w tu i teraz, ludów i narodów.

Czas szczególnej refleksji nad tym, że Eucharystia „jest źródłem i szczytem życia Kościoła".

Czas, kiedy całym naszym jestestwem wpatrywaliśmy się w Osobę Jezusa Chrystusa – jedynego Zbawiciela świata, wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8).

Przypomniał nam wtedy Jan Paweł II, że Chrystus „ustanowił Eucharystię, która ma do końca czasów uobecniać Jego odkupieńcze misterium" i wybrał „jako środek wyrazu elementy natury – chleb i wino, pokarm i napój, które człowiek musi spożywać, aby utrzymać się przy życiu. Eucharystia jest takim właśnie pokarmem i napojem. Ten pokarm zawiera w sobie cała moc Chrystusowego odkupienia".

Podczas tamtego spotkania, przypomniał również Ojciec Święty o tym, że „ziemia jest Boża, a wszystkie jej bogactwa Bóg oddał w ręce człowieka, ażeby on używał je w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich". Ziemia jest Boża!

Warto uświadomić sobie tę prawdę na początku naszego modlitewnego spotkania, które gromadzi ludzi, co na codzień zajmują się sprawami ziemi – naturą, przyrodą – pracowników gospodarki leśnej, wodnej, a także parków narodowych.

Wasz krajowy duszpasterz, ksiądz biskup Edward Janiak, zaprosił mnie, abym wygłosił homilię. Dziękuję za to zaproszenie, dziękuję za to wyróżnienie.

Wasze środowisko, to w dużej mierze wspólnota mundurowa. A mundur na człowieku, to specyficzny znak wykonywania pracy, która jest również służbą, podlega rygorom i dyscyplinie.

Wojsko Polskie służy bezpieczeństwu Narodu i Państwa.

Wy, Drodzy Bracia, jesteście takim specyficznym wojskiem, specyficzną armią, która ma za zadanie zabezpieczenie, ochronę polskiej przyrody: lasów, wód, parków, zieleni, a także racjonalną gospodarkę znajdującymi się tam zasobami. A skoro tak jest, to jesteście również – przykładając religijna miarę do Waszego zawodu – strażnikami Bożego dzieła Stworzenia; strażnikami środowiska przyrody, która towarzyszy człowiekowi, jest przestrzenia jego życia, jest rzeczywistością, w której w jakże niezwykły, poruszający sposób, objawiła się Boża moc.

Warto przypomnieć dziś Księgę Stworzenia – wspaniały opis kreatywnej mocy Boga, który *ex nihilo* – powołuje do życia świat.

Las, woda, zielona przestrzeń, to przecież nie tylko znaki piękna, które zniewala oczy. To także znaki dobra, które ma służyć człowiekowi.

Poznacie Boga w Jego dziełach!

To właśnie Wy, których praca zawodowa wiąże się z naturą i przyrodą, z lasem ciemnym, z nurtem rzek, z enklawami drzewostanu, który podlega szczególnej ochronie – parkami narodowymi, macie możność dotykania na codzień tych Bożych dzieł, rozpoznawania piękna świata stworzonego, dotykania jego tajemnicy. Śpiewa ten świat nieustanny hymn o Bogu – Panu Wszelkiego Stworzenia.

„Pośród drzew mądrych kroczysz. Kamień chwali Cię – kłosy, oczy szczygłów i wilg" – to fragment wiersza Wojciecha Baka.

Ale ten świat natury, w którym odcisnęła się twórcza moc Boga, to równocześnie przestrzeń uświęcona ludzką pracą, obszar narodowego gospodarowania. Ogniskują się w niej różne bóle i dramaty naszego czasu, ogarniają ją także polityczne działania.

Znacie te problemy lepiej niż ja. Przychodzicie z nimi na to dzisiejsze spotkanie. Powierzacie je Chrystusowi. Znacie zakres degradacji polskiej przyrody, polskiego środowiska naturalnego, jaka miała miejsce w epoce komunizmu. Okazuje się, że system, co w pogardzie miał człowieka i jego przyrodzone prawo do wolności i osobowej godności, z równą pogardą i bezwzględnością odnosił się do środowiska przyrodniczego. Zatrute rzeki, niekontrolowane ścieki, agresja wielkiego przemysłu w środowisko leśne, eksploatacja zasobów, wedle zasady, po nas choćby „potop" – to zewnętrzne, powiedziałbym, strukturalne elementy takiego stanu rzeczy. Iluż Was, którzy widzieli jak się sprawy mają, próbowało przeciwdziałać, zmniejszać zakres degradacji.

Likwidowanie wieloletnich zaniedbań, żmudny okres odtwarzania dawnego stanu posiadania – to proces, który będzie trwał jeszcze wiele lat. Bo przecież problemy związane z degradacją naturalnego środowiska człowieka nie ustały ze zmianą ustroju. Wymagają głębokich przeobrażeń ludzkiej mentalności, a także usilnych, wielopłaszczyznowych zabiegów edukacyjnych. Wciąż straszy w Polsce dzikie wysypisko, kikuty połamanych drzew, rzeki, które nie mogą odzyskać swego dawnego zdrowia...

Wiecie dobrze, że sytuacji takiej nie uzdrowią szlachetne, okazjonalne akcje. Trzeba tu zasadniczych zmian systemowych, a także – raz jeszcze to powtórzę – przemiany ludzkich sumień.

Dla tej przemiany droga wiedzie przez wewnętrzne dojrzewanie, przez zrozumienie naszej odpowiedzialności za środowisko naszego życia, a także takie nastawienie, które można nazwać braterstwem w stosunku do przyrody.

Takie braterstwo zasadza się na zrozumieniu, że jesteśmy: ludzie, drzewa, wody, skały – elementami świata, który został stworzony przez Boga, odkupiony przez Jego Syna.

Dziś wigilia dnia któremu patronuje św. Franciszek z Asyżu – biedaczyna z Asyżu, co patrzył na świat dookolny oczami pełnymi zachwytu i radości: dostrzegając obecność Boga w dziełach Jego – słońcu, ptakach, kwiatach.

Jest też świat, przestrzeń waszej zawodowej egzystencji, rzeczywistość, która można wartościować na gruncie etyki. Mówi Ewangelista: „Dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce" (Mt 7, 17), „drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte"

(Mt 7, 19). Bowiem nic się nie dzieje bez powodu. Bowiem nic nie można wyrwać z kontekstu sytuacyjnego.

To Wy, ludzie, którzy pracujecie pośród polskiej przyrody, dobrze wiecie, że każde drzewo wszczepia się w grunt swymi korzeniami, że transmituje nimi życiodajne soki.

W zeszłym roku miałem to szczęście rozpoznawać Wasze korzenie – ludzie lasu. W Augustowie święciłem Pomnik Leśników, co zginęli, wierni Bogu i Polsce, w czasie wojny, a także po niej.

Umiłowani!

Znowu przychodzi czas, kiedy na ludzi musimy spojrzeć, nie tylko w chwili ich aktualnej aktywności, ale także rozpoznać ich korzenie. Zorientować się skąd pochodzą. Z kręgu jakich poglądów, mentalności, tradycji. Zbyt wiele przeżyliśmy w ostatnich latach rozczarowań. Zbyt wiele razy pozór braliśmy za prawdę, aby znowu tym razem dać się wyprowadzić na manowce.

A przecież mamy budować nowy ustrój Rzeczypospolitej – Rzeczpospolitą Samorządową.

Niechaj by była ona polska, w pełni polska, wreszcie polska. Niechaj do głosu dojdzie to, co polskie, co nasze, co prawdziwe, co wsparte o wiarę ojców, o instynkt Narodu – o polskie korzenie.

Czy odnajdziemy w sobie siły, aby dotrzeć do prawdziwie polskich korzeni?

Ten stary dąb, a korzeń Jego Chrystus.

Pamiętacie, Bracia, te słowa ks. Piotra Skargi. Już kilka stuleci temu nazywał i wskazywał, kto stanowi ten korzeń polskiego losu, polskiej historii. Wskazywał, co jest tym źródłem, z którego Naród wyprowadza swoją drogę, czerpie moc trwania, a także wierności Polsce, której nie zniweczyły ani rozbiory, ani wojna światowa, ani komunizm.

Problemem Polski dzisiejszego dnia jest amnezja pamięci o własnej przeszłości. Wielu z nas pamięta, sięga do korzeni, ocenia rzeczywistość trafnie i roztropnie, rozpoznaje wilków, co przebierają się w owczą skórę.

Potrzeba nam tych pozytywnych wartości, wszczepianie ich w świadomość młodych pokoleń, poszerzanie wiedzy o polskich korzeniach.

Nam nie potrzeba równowagi między ludźmi spod znaku 22 lipca, a ludźmi spod znaku 11 listopada. Niewiele da się zrobić w sytuacji równowagi przeciwwagi sił.

Nam potrzeba zwycięstwa, zdecydowanego, klarownego, aby się ta Polska powiatowa, którą będziemy za dni kilka kreować, wsparła o ten stary dąb, którego korzeniem Chrystus, aby dalej szedł przez Polskę lemiesz „Solidarności" – na dobry siew, na polski siew.

Przychodzimy do Chrystusa z tą nadzieją, że da siłę swemu ludowi, że nie pozwoli, aby obojętność i znieczulica wzięły górę, że pozwoli synom

naszego Narodu dokończyć porządkowania polskiego domu, usunąć z niego to wszystko, co nas pomniejsza, poniża, obraża, co rani nasza godność.

Przynosimy Chrystusowi wszystkie problemy Waszego środowiska zawodowego, wszystkie radości i niepokoje jakie powoduje Wasza służba dla polskiej przestrzeni: polskich lasów, polskich rzek, polskich parków.

Stajemy przy Jakubowej studni, przy tej samej, przy której stanęła Samarytanka.

Chryste daj nam pić ze źródła wody życia. Chryste z nami bądź i „utwierdź nas w Twej Prawdzie jak gwiazdę w orbicie". Amen.

Bez nudy i fanatyzmu

Rozmowa z ks. Stanisławem Tkoczem redaktorem naczelnym „Gościa Niedzielnego"

– Jaką rolę, po 75 latach istnienia, odgrywa dzisiaj „Gość Niedzielny" w życiu społecznym Śląska i całego kraju?

– W pierwszym rzędzie jest to rola formacyjna. Pismo religijne ma głosić doktrynę katolicką, kształtować postawy i sumienia wiernych. W ten sposób „Gość Niedzielny" jest także pomocą w duszpasterstwie, choć – oczywiście – nie od nas zależy, w jakiej mierze księża z tego korzystają. Nie można dziś bazować tylko na kazaniach. Trzeba dawać ludziom do ręki religijną lekturę. „GN" odgrywa też znaczącą rolę społeczną. Publikujemy bardzo wiele tekstów, które dotyczą nie tylko Śląska, ale i całej Polski, począwszy od zagadnień charytatywnych, pomocy osobom niepełnosprawnym czy uzależnionym od narkotyków. Wielokrotnie informowaliśmy rodziców i duszpasterzy, gdzie można się zwrócić o pomoc.

Do zagadnień społecznych należą także problemy związane z restrukturyzację przemysłu. Na Śląsku grozi bezrobocie, w innych diecezjach Polski jest także dostrzegalne. Dlatego przygotowujemy teksty np. o tym, jak górnicy mogą spożytkować otrzymane odprawy, jak powinni się przekwalifikować, by móc otrzymać nową pracę.

Sprawy społeczne są tematyką poruszaną najczęściej, gdyż „Gość Niedzielny" wychodzi na Śląsku, a tutaj problemy społeczne są wcześniej dostrzegalne niż w innych regionach kraju; tutaj także próbuje się tworzyć modelowe rozwiązania oparte na doświadczeniach zachodnich.

Pismo spełnia również rolę kulturotwórczą. „Gość Niedzielny" jest chyba jedynym tygodnikiem kościelnym, który posiada obszerny dział kulturalny.

Mamy też specjalny dział pt. „W naszym domu", poświęcony sprawom rodzinnym, wychowawczym, zdrowotnym.

– *A sprawy polityczne?*

– Nie jest zadaniem prasy kościelnej angażowanie się w bieżącą politykę, rozumianą jako walka o władzę. Bliskie nam są te partie prawicowe, które opierają swoją działalność na zasadach etyki katolickiej, a ich członkowie wyznają światopogląd chrześcijański. Ale również wobec nich nie jesteśmy bezkrytyczni. Dystans do bieżącej polityki pozwala nam na osąd programów politycznych różnych partii politycznych oraz ich działalności. Jesteśmy przeciwni agresywnemu angażowaniu się w sprawy polityczne, które należą wyłącznie do osób świeckich, w tym także do katolików.

– *Ale w tygodniku pozbawionym odrobiny agresji może dominować nuda...*

– Wysoki nakład tygodnika świadczy raczej o tym, że czytelnicy przy jego lekturze się nie nudzą. Mamy najlepszych komentatorów politycznych, którzy pracują w poważnych czasopismach, a także w urzędach centralnych. Nudny jest raczej fanatyzm, który przedstawia wszystko w jednej tonacji, nie dostrzegając wielopłaszczyznowości różnych opcji politycznych. Nuda panuje chyba tam, gdzie brak tolerancji.

– *Jak tworzy się tygodnik, który ma prawie 200 tys. egz. nakładu?*

– Trudno w krótkim wywiadzie omówić cały proces powstawania pisma. Podstawą naszych osiągnięć jest chyba profesjonalne dziennikarstwo. „Gość Niedzielny" redagowany jest głównie przez świeckich, którzy starają się, aby pismo podejmowało nie tylko tematy religijne, lecz również społeczne. To także kwestia pewnej wrażliwości na najważniejsze aktualne wydarzenia, które staramy się opisywać i komentować. Niewątpliwie mocna stroną pisma jest także obszerny serwis informacyjny, redagowany na podstawie różnych źródeł, a także materiałów KAI. Wreszcie to również kwestia dużej samodzielności redaktorów wydań lokalnych, potrafiących opisywać problemy szczególnie ważne dla danej diecezji.

– *„Gość Niedzielny" to także duże przedsiębiorstwo. Jak zarządza się taką firmą?*

– Główny problem polega na zrównoważeniu dochodów i wydatków. Posiadamy ponadto ten komfort, że arcybiskup katowicki pozwala nam wszelkie zyski wkładać w rozwój pisma.

W ten sposób utworzyliśmy oddziały w 12 diecezjach. Są to odrębne, ładnie urządzone redakcje, wyposażone w całą infrastrukturę: meble, komputery, faxy, modemy. W każdej z nich pracuje od trzech do sześciu redaktorów, którzy przygotowują mutacje, które – z wyjątkiem dwóch czterostronicowych – mają 8 stron. Było to związane niewątpliwie ze

znacznymi kosztami, ale dzięki temu diecezje te dysponują praktycznie samodzielnymi pismami, redagowanymi na ich terenie.

– W przedwojennym „Gościu" były dodatki dla dzieci, młodzieży i innych grup. Teraz ostał się tylko miesięcznik dla dzieci „Mały Gość Niedzielny" i wydawany od niedawna „Azymut": Widać więc pewną lukę między „małym" a „dużym" „Gościem Niedzielnym": Nie ma dodatku dla młodzieży. Czy nie ma takiej potrzeby?

– Przed wojną sytuacja była zupełnie inna. Istniały wówczas bardzo liczne i silne kościelne organizacje młodzieżowe, które posiadały swe organy prasowe. Tych organizacji już nie ma, albo są dość nieliczne.

Tu i ówdzie próbuje się tworzyć pisma dla młodzieży, ale sądzę, że jest to bardzo trudne przedsięwzięcie. Nie jestem specjalistą od tego typu prasy, jednak sądząc po niskich nakładach, modele tych pism są nietrafione, albo po prostu mają słabą promocję. W każdym razie nie mają zbyt wielkiego zasięgu.

„Mały Gość Niedzielny" posiada wieloletnie tradycje. Jest bardzo dobrze redagowany. Na przestrzeni ubiegłych 2 lat jego nakład się podwoił i stale rośnie. Obecnie wynosi powyżej 60 tys. egzemplarzy.

Zatem istnieje zapotrzebowanie na takie pismo.

– Czy można się w najbliższym czasie spodziewać zmiany formuły wydawniczej „Gościa", np. w kierunku kolorowego magazynu?

– Taki zamysł chodzi nam po głowie, ale do realizacji jest bardzo daleko. Jesteśmy świadomi trudności, związanych z przejściem na inną poligrafię oraz z kosztami. Po wtóre, oznaczałoby to całkowite przemodelowanie pisma, rozbudowy fotoskładu, a redaktorzy musieliby się przystosować do nowych form dziennikarskich. To wszystko wymagałoby dłuższego czasu.

Niemniej trendy światowe nie wróżą prasie łatwego życia. Jest ona wypierana przez środki audiowizualne: telewizję, internet. Prasa wprawdzie nigdy nie przestanie istnieć, ale będzie się musiała przystosować do nowych warunków technicznych i wymagań czytelników. Jeśli ktoś stoi w miejscu, to się cofa.

– Czy jakieś pismo uważa Ksiądz za wzorzec?

– Owszem, sięgamy do wzorów zagranicznych. W Polsce nie było pisma kościelnego, z którego moglibyśmy czerpać wzory. To „Gość Niedzielny" bywa dosyć często naśladowany przez inne redakcje. Nie mamy im tego za złe.

Bardzo cenię niemieckie tygodniki diecezjalne: „Kirche und Leben, który wychodzi w Münster, dalej – „Der Pilger", który wychodzi w Speyer, „Ruhrwort" – tygodnik diecezji Essen. Od czasu do czasu sięgamy po „Familia Christiana", ale jest to magazyn zupełnie innego typu. Trudno go nam naśladować, gdyż posiada olbrzymią objętość, która pozwala drukować mnóstwo artykułów na najróżniejsze tematy, poczynając od

spraw kościelnych i polityki, a kończąc na sprawach domowych, ogródku i różnych hobby. Nakład pisma wynosi 1400 tys. egzemplarzy.

– Jedna trzecia z 75 lat „Gościa Niedzielnego" to kadencja Księdza jako redaktora naczelnego. Co było osobistym zwycięstwem, a co porażką?

– „W 1974 r. otrzymałem dekret od bp. Herberta Bednorza i jako kapłan musiałem się podjąć zadania, które mi zlecono. Wykonuję je na miarę moich sił i możliwości. A jak? Ocena należy do innych, nie do mnie.

Udało nam się przetrwać czasy komunistyczne, pełne represji i upokorzeń. Z nastaniem Polski wolnej i suwerennej zaczęła działać gospodarka wolnorynkowa. Należało się zatem przystosować do nowych warunków. „Gość Niedzielny" odegrał w tym okresie rolę pionierską. Pierwsi weszliśmy na rynek z nowym modelem gazety kościelnej. Także tworzenie mutacji diecezjalnych było inicjatywą, która wyszła od nas.

„Gość" osiągnął obecnie nakład około 200 tys. przy objętości 48 stron, a raz w miesiącu – 56 stron z dodatkiem „Azymut". Przypuszczam, że perspektywy na przyszłość są raczej optymistyczne.

Rozmawiał: Jarosław Dudała (KAI)

„Gość Niedzielny" ukazuje się od 9 września 1923 r. Na dzień dzisiejszy wśród czasopism, katolickich jest jednym z tygodników o największym nakładzie dochodzącym do 200 tys. egz., a przy okazji świąt nakład dochodzi do 250 tys. egz.

Od numeru wielkanocnego w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, ukazuje się specjalny dodatek pt. „AZYMUT". Tygodnik zwiększa swoją objętość do 56 str. Dodatek powstał we współpracy z krakowskim Instytutem „Tertio Millennio", aby popularyzować nauczanie papieskie oraz podejmować aktualne tematy z zakresu ekonomii, polityki, kultury, komentując je w świetle nauczania społecznego Kościoła. Azymut redagowany jest przez o. Macieja Ziębę – prowincjała polskiej prowincji dominikanów, a stałą współpracę podjęli m.in. abp Józef Życiński – metropolita lubelski, prof. Aniela Dylus, prof. Wojciech Roszkowski, prof. Andrzej Zoll, senator Krzysztof Piesiewicz, ks. prof. Helmut Juros.

Jako jedyne pismo katolickie „GN" należy do Związku Kontroli Dystrybucji Prasy co podnosi wiarygodność podawanych wielkości o nakładzie i sprzedaży. Egzemplarze zwrócone nigdy nie przekraczają 10 % nakładu. Jest także członkiem Izby Wydawców Prasy.

„Gość Niedzielny" jest rozprowadzany w parafiach, we wszystkich kuriach biskupich oraz wśród biskupów. Oprócz wydania ogólnopolskiego ukazuje się 11 wydań regionalnych:
ogólnopolskie – 25 000 egz., katowickie – 49 700 egz., gliwickie – 13 470 egz., bielsko-żywieckie – 12 290 egz., kieleckie – 6000 egz., kosza-

lińskie – 11 800 egz., opolskie – 17 700 egz., sandomierskie – 7600 egz., tarnowskie – 20 700 egz., krakowskie – 12 800 egz., warszawskie – 9500 egz., wrocławskie – 14 600 egz.

„GN" bierze czynny udział w wielu akcjach promocyjnych, przejmuje patronaty prasowe, sponsoruje i współorganizuje imprezy, takie jak: koncerty, parafiady, festyny, turnieje sportowe itp. Do najważniejszych imprez, w które „Gość Niedzielny" się zaangażował, należą: X Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży w Warszawie, Targi Wydawców Katolickich w Warszawie, Śląskie Gody, patronat prasowy nad budową Hospicjum we Wrocławiu, I Dni Młodych Chrześcijański Dzień Dziecka, Liga „Gościa Niedzielnego", festiwal piosenki religijnej „Kanaan 98", festiwal piosenki ekologicznej „EKOSONG 98" oraz wiele innych.

Od stycznia br. „Gość Niedzielny" jest badany przez firmę Taylor Nelson AG. Badania te są organizowane i finansowane wspólnie przez wydawców po to, aby upowszechnić jednolitą metodologię dla wszystkich wydawców. W ten sposób badania wiarygodnie odzwierciedlają sytuację na rynku prasowym.

Niezależnym kontrolerem tych badań jest Związek Kontroli Dystrybucji Prasy. Obecnie badania te stają się obowiązującym standardem dla agencji reklamowych. Według tych badań „GN" jest największym tygodnikiem katolickim w Polsce.

W zasięgu czytelniczym „GN" zajmuje miejsce za takimi tygodnikami jak „Wprost" czy „Polityka". Czytają go zarówno kobiety jak i mężczyźni.

70 % czytelników „GN" uważa, że ich sytuacja materialna w gospodarstwie rodzinnym jest dobra.

(KAI)

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

II. Akta Episkopatu Polski

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

V. II Ogólnopolska pielgrzymka pracowników Gospodarki Leśnej, Wodnej i Parków Narodowych

Wrocław 3 października 1998 roku

VIII. Pomoce duszpasterskie